

GŁOS PORANNY

DZIENNIK SPOŁECZNY, POLITYCZNY I LITERACKI

Redakcja: Piotrkowska 101. Tel. 144-44, 166-66, 177-77 i 188-88. Redaktor przyjmuje od g. 6-ej—7-ej wiecz. Cena 30 groszy Administracja: Piotrkowska 70. Tel. 222-22, 286-66 i 188-88. Tel. nocne 144-44, 177-77 Nr. konta P.K.O. 66.155

WŁOCHY GROŻĄ ANGLIJI WOJNA! Cesarz Etiopii wydzierżawił pół państwa anglo-amerykańskiemu konsorcjum naftowemu

Państwa anglo-saskie obejmą protektorat ekonomiczny nad Abisynją

LONDYN, 31. 8. (PAT). Korespondent „News Chronicle” donosi z Addis Abeby, że wczoraj CESARZ ABISYNIJ W WIELKIEJ TAJEMNICY ZAWARŁ UMOWĘ Z KONSORCJUM ANGIELSKO - AMERYKAŃSKIM udzielając mu koncesji na eksploatację nafty w Harrarze.

„Daily Telegraph” potwierdza tę wiadomość, dodając, że na czele grupy finansistów londyńskich, którzy zawarli tę transakcję, stoi Rickett, zwany Lawrence’em finansowym.

Koncesja, udzielona przez Negusa, OGARNIA NIEOMIAROWIE TERYTORIĘ, na których odbywać się ma eksploatacja bogactw kopalnianych Abisynji przez konsorcjum, ciągną się od granicy Erytrei na północy do rzeki Hawasz. Koncesja opiewa na 75 lat.

Obawy polityków amerykańskich

WASZYNGTON, 31. 8. (PAT). Część senatorów wyraziła niezadowolone z powodu udzielenia koncesji naftowych w Abisynji towarzystwu amerykańskiemu. Sen. Borah oświadczył, że tego rodzaju operacje „SĄ RÓWNOZNACZNE Z ZAKUPYWANIEM UDZIAŁÓW W WOJNIE” i podkreślił, że St. Zjednoczone zdecydowane są trzymać się na uboczu we wszystkich wojnach zagranicznych.

Abisynja nie będzie osamotniona

PARYŻ, 31 VIII. (PAT). — Wydarzeniem dnia była dziś wiadomość o udzieleniu przez Abisynję anglo-amerykańskiemu towarzystwu prawa eksploatacji bogactw kopalnianych.

Korespondent „Paris - Soir” w depeszy z Addis - Abeby, do nosząc o podpisaniu tej umowy, twierdzi, że negus pragnął by w ten sposób uzyskać do pewnego stopnia EKONOMICZNY PROTEKTORAT KRAJÓW ANGLIO - SASKICH, które byliby zmuszone do popierania Abisynji. W Addis - Abebie panuje w tej sprawie nastroje optymistyczne, które opierają się na przekonaniu, że odtąd ABISYNIJA NIE BĘDZIE JUŻ OSAMOTNIONA W SPORZE Z WŁOCHAMI.

RZYM, 31. 8. (PAT). „Giornale d'Italia”, polemizując z prasą angielską, która doniosła o udzieleniu przez rząd abisyński koncesji o charakterze monopolu konsorcjum anglo-amerykańskiemu na eksploatację nafty i minerałów na terenie całej Abisynji, pisze, co następuje:

— Gdyby koncesja taka istotnie została udzielona, BYŁABY ONA PODWÓJNIEM POWAŻNIEM PRZEZ ANGLIĘ OBOWIĄZUJĄCYCH TRAKTATÓW, zawartych z Włochami w latach 1891, 1894 i 1906. Traktaty te bowiem wykluczają umowę o charakterze monopolu, a ponadto rezerwują dla Włoch pewne sfery wpływów, które w danym wypadku zostałyby objęte koncesjami, z których miałyby korzystać towarzystwo anglo-amerykańskie.

Gdyby ze strony Anglii oświadczone niespodziewanie, że Etiopja w całości winna być zarezerwowana dla interesów brytyjskich, w takim razie ANGLIJA NA PODSTAWIE SŁÓW MUSSOLINIEGO, NIE MOGLABY ABSOLUTNIE LICZYĆ NA USTEPLIWOŚĆ WŁOCH.

Tego samego zdania jest londyński korespondent „Tribuny”, który stwierdza, że włoska strefa wpływów, ustalona traktatem z r. 1906 została przecięta zarówno na północ, jak i na południe przez linię koncesji przyznanych towarzystwu anglo-amerykańskiemu.

Ponadto korespondent „Tribuny” zwraca uwagę, że rokowania z rządem abisyńskim zostały przyspieszone, po niepowodzeniu konferencji paryskiej oraz, że żadne szanujące się konsorcjum finansowe nie zawarłoby umowy z krajem, KTÓRY NIEBAWEM STANIE SIĘ TEATREM DZIAŁAŃ WOJENNYCH.

Dlatego też uważać należy za rzecz pewną, że konsorcjum liczy na poparcie rządu angielskiego. W konkluzji „Tribuna” zapytuje, czy RZĄD ANGIELSKI GOTÓW JEST WEJŚĆ W KONFLIKT Z RZĄDEM WŁOSKIM Z POWODU NAFTY ABISYŃSKIEJ.

Wojna nie powstrzyma eksploatacji

LONDYN 31 VIII. (PAT). — Koncesja, uzyskana w Abisynji przez „African Exploitation and Development Corporation” została nadana na 75 lat.

Obszar objęty koncesją rozciąga się na wschód od linii, wiodącej od granicy Abisynji z włoską Erytreą w kierunku południowym, wzdłuż 40 stopnia długości geogr. do punktu przecięcia się rzeki Hawasz z koleją Addis - Abeba — Džibuti. Stąd w linii prostej dąży od jeziora Rudolfaka do granicy kolonii brytyjskiej Kenia. Konfiguracja terenu ma wskazywać, że obszary te zawierają złoża naftowe, zbliżone do półnaftowych w Iraku.

Dla zapewnienia tajemnicy obrady toczyły się przeważnie w nocy.

Jest to NAJWIĘKSZA KONCESJA, jaka została kiedykolwiek udzielona obcemu towarzystwu przez Abisynję. Większość potrzebnych kapitałów ma być znaleziona w Ameryce. Rafinerie mają być zbudowane w Abisynji. Dochody z przedsiębiorstwa znacznie zwiększą wpływy państwa abisyńskiego. Przedstawiciel grupy anglo-amerykańskiej Rickett oświadczył specjalnemu wysłannikowi „Daily Telegraphu”, że KONCESJA BĘDZIE EKSPLOATOWANA NAWET W RAZIE WOJNY, dodając, iż oświadczenia Mussoliniego poszanowania praw brytyjskich obejmują nie wątpliwie i obecną koncesję.

Według informacji, jakie udało się uzyskać prasie, towarzystwo „African Exploitation and Development Corporation” zostało założone dnia 11 lipca bież. roku.

Tajemnicze narady finansistów

LONDYN, 31 VIII. (PAT). — W Bar Harbour (Stany Zjednoczone) odbyła się wczoraj konferencja między gubernatorem Banku Angielskiego Montague Normanem a dyrektorem domu bankowego Morgana, bankierem Lamontem.

Spotkanie to otoczone było najściślejszą tajemnicą.

Sensacja na łamach „Głosu Porannego”

LEW ABISYŃSKI SIĘ BRONI!

PIÓRA
Edmunda T. Kavera

„Głos Poranny” rozpoczyna dziś druk frapującego reportażu historycznego, przedstawiającego dzieje walk w Abisynji. W barwny, sensacyjny sposób autor wspomina dzieje zatargu Abisynji z Anglią, wspaniałą wyprawę lorda Napiera, morderczą walkę z wojskami etiopskimi, wycięciem do nogi, i bezprzykładną klęskę wojsk włoskich, zakończoną rzezią pod Adua.

Na tle tych krwawych wojen z Europą rozwija się przed oczami czytelnika obraz Abisynji, w której budzi się świadomość narodowa i pragnienie wolności.

Reportaż ten — w przeddzień wojny włosko-abisyńskiej — daje możliwość zapoznania się z narodem oraz terenem wojny i zorientowania się w tem, co w tej chwili dzieje się na czarnym lądzie.

Całość czyta się jak najbardziej sensacyjną powieść.

Sensacja na łamach „Głosu Porannego”

Niemiecki mit kolonialny

Omawiając konflikt włosko-abisyński, nieraz już podkreślaliśmy, iż jest jednocześnie sporem angielsko-włoskim.

Tezę tę rozwija jeden z najlepszych endeckich znawców polityki międzynarodowej, p. Stanisław Kozicki, który pisze w „Myśli Narodowej”:

„Rozwój wydarzeń politycznych, odbywających się w związku z zamiarami Włoch w stosunku do Abisynji, ustala coraz jaśniejszą prawdę, że istotną sprawą jest rozpoczynający się **dziewięćdziesiąty zatarg między Włochami i Anglią**. Abisynja nie jest w całej tej sprawie podmiotem, lecz przedmiotem... Kto chce tedy zrozumieć to, co się dzieje i co się dziać będzie, ten powinien spojrzeć na całe zagadnienie jako na **konflikt dziejowy między Włochami i Anglią**”.

Nie dziw też, iż autor kończy swe rozważania zdaniem, iż „stoiśmy w przededniu wydarzeń, które będą miały wielki wpływ na politykę nie tylko europejską, lecz i światową”.

Właśnie to mieliśmy na myśli, pisząc ostatnio, iż sprawa abisyńska zostanie zdyskontowana przez Trzecią Rzeszę, która wykorzysta argumentację Mussoliniego dla swych przyszłych rewindykacji kolonialnych jako też i dla swych imperjalistycznych celów w samej Europie.

Próbne balony tego nowego etapu hitlerowskiej polityki zagranicznej zostały już wypuszczone.

W ciągu ostatnich dwóch lat niektórzy politycy niemieccy nieraz już zapowiadali kolonialne rewindykacje Niemiec. Ostatnie wypadki przyspieszyły tę kolonialną rewindykację Niemiec. Pod tym względem bardzo sympatyczny jest artykuł, który ukazał się w „Deutsche Allgemeine Zeitung”.

„Potrzeby ekspansji kolonialnej Włoch, pisze wspomniany dziennik niemiecki, są w zupełności usprawiedliwione. Tem bardziej, iż wbrew tajemnym układom, które określiły warunki, na których Włochy podczas wojny przyłączyły się do Ententy, z podziału łupu Italja wyszła z pustymi rękoma. „O ile obecnie jest projektowany nowy podział kolonii w Afryce, Niemcy mają zamiar i prawo żądać, by nie pozostawiono ich na ubożcu.”

„Odrzucone przez traktat wersalski do Europy środkowej i tożwężonej, Niemcy — tak samo jak Japonja i Włochy — odczuwają potrzebę rozszerzenia swej bazy kolonizacyjnej i źródeł surowcowych.”

„Już w okresie Locarna i z okazji pertraktacji paryskich co do planu Younga, kwestja ta została poruszona i niektórzy ówczesni politycy Ententy nie zamykali oczu na to, iż dążenie Niemiec do wznowienia działalności w kolonjach, jest uzasadnione. Kwestja równości praw w dziedzinie kolonialnej została również poruszona przez Führera i kanclerza podczas jego rozmów w Berlinie z angielskimi mężami stanu.”

„Minister spraw wewnętrznych Frick niedawno podkreślał prawo Niemiec do posiadania kolonii ze względu na przedłużenie Rzeszy, przyczem nad-

mienił, iż cofnięcie kłamstwa co do błędów Niemiec w kolonjach jest jednym z warunków powrotu Niemiec do ligi narodów.”

„Ze swej strony dr. Schacht, który podniósł tę sprawę podczas konferencji w przedmiocie planu Younga, ciągle podkreślał, iż zwrot kolonii jest niezbędny dla odbudowy niemieckiej ekonomiki.”

„W chwili, gdy nowy podział Afryki został przez Anglię oficjalnie wysunięty na porządek dzienny, należy o tem wszystkim przypomnieć.”

„O ile kwestja rewizji kolonii w Afryce ma być dyskutowana, naród niemiecki nie może dopuścić, by, jak się wvraził dr. Frick — pominięto życiowe potrzeby Niemiec.”

„Prawo Niemiec do równości kolonialnej jest tak samo mocno ugruntowane jak prawo do równości politycznej i militarnej, która dzięki wielkiemu czynowi Führera z dnia 16 marca b. roku stała się rzeczywistością”.

Należy przypomnieć, iż Niem-

cy zostały pozbawione swych kolonji na mocy art. 119 traktatu wersalskiego. Ententa weszła w posiadanie niemieckich kolonji na mocy prawa okupacji i dopiero później, po powstaniu ligi narodów została proklamowana instytucja mandatu kolonialnego, którą zastosowano do byłych kolonji niemieckich (i tureckich). Pozbawiając Niemcy kolonji, Ententa motywowała to nieludzkim systemem niemieckiego administrowania kolonji i niesłychanym wyzyskiem tubylców, oraz tem, że kolonie są Niemcom potrzebne nietylko ze względów ekonomicznych, co mi litarno-imperjalistycznych.

Veto
chroni mężczyzn.
Ządać w aptekach i drogerjach.
Cena Zł. 3.—



Protestując przeciwko postanowieniu Ententy, pokojowa delegacja niemiecka w dniu 29 marca 1919 roku wysunęła kontrpropozycje, wyszczególniające prawne, gospodarcze i moralne tytuły Niemiec do posiadanych przez nie przed wojną kolonji. Między innymi delegacja niemiecka oznajmiła, iż jako państwo cywilizowane, Niemcy mają prawo i obowiązek uczestniczenia w naukowej eksploatacji świata i kształcenia ras zacofanych.

Przypominamy o tem, gdyż argument ten jak też i aprobowa nie przez hitlerizm włoskiej i ja pońskiej ekspansji tworzą jakby wspólny front niemiecko-włoski na terenie rewizjonizmu kolonialnego.

Pod tym względem jest bardzo charakterystyczny następujący ustęp rozmowy Mussoliniego ze znanym współpracownikiem „Daily Mail”, p. Ward Price'm.

„Nastąpił może moment, — powiedział Il Duce — by podnieść wszechstronnie kwestję kolonialną. Leżałoby to w intere-

sie wszystkich państw cywilizowanych, a zwłaszcza tych, które niesłusznie zostały pozbawione należnego im udziału w eksploatacji bogactw świata”.

Niemcy będą się posługiwały hasłem rewizjonizmu kolonialnego dla siania niezgody wśród byłych członków Ententy. Trzecia Rzesza wznowi dawną, niemiecką argumentację „kolonialną”, którą paryski prof. Karol Rist w swoim czasie nie bez słuszności nazwał niemieckim mitem kolonialnym. W rzeczywistości zaś hitleryzmowi chodzi nie tyle o rewindykację utraconych kolonji afrykańskich, co o ekspansję w Europie, o hegemonję w Europie środkowej i ekspansję na wschodzie Europy (Raum am Osten). Rewizjonizm kolonialny zostanie przez Trzecią Rzeszę wykorzystany jako środek szantażu politycznego, jako środek świetnie nadający się dla podtrzymania w Europie klimatu uniemożliwiającego zbudowanie kolektywnego systemu obrony pokoju.

Arn.

Kto co ma w Afryce

Czarny ląd rozparcelowany pomiędzy Francją, Anglią, Belgią, Włochy, Portugaliją i Hiszpaniją

Okupowanie różnych terenów w Afryce przez europejczyków rozpoczęło się w w. XVI, ogólny jednak wyścig mocarstw europejskich o posiadanie Afryki da tuje się mniej więcej od roku 1860. W rezultacie podbojów na ogólną powierzchnię 29 milionów km. kw. i na ogólną liczbę 152 milionów ludności całego „Czarnego Lądu” zaledwie 895.400 km. kw. z 12 milionami czarnych nie podlega władzy białych. Niepodległych państw w Afryce jest tylko dwa: Abisynja — 800 tys. km. kw. i 10 miljn. mieszkańców i Liberja — 95.400 km. kw. i 2.100 tysięcy mieszkańców.

Największe posiadłości w Afryce posiada Francja. Do niej należą bezpośrednio lub pośrednio terytorja o powierzchni prawie 11 milionów km. kw. z 39 miljn. mieszkańców. Trzy kolonie: Algier, Tunis, Marokko zajmują północno-zachodnie wybrzeże Afryki. Francuska Afryka Zachodnia obejmuje kolonie: Senegal, Gwineję francuską, Wybrzeże Kości Słoniowej, Dahomey, Sudan francuski, Górna Volte, Maurytanję, Niger oraz wschodnie Togo (d. kolonia niemiecka, obecnie kolonia mandatowa; zachodnie Togo jest mandatem Anglii). Francuska Afryka Zachodnia, obejmująca również większą część Sahary, ciągnie się od wybrzeży Atlantyku na zachodzie do linii jeziora Czadu na wschodzie, gdzie styka się z francuską Afryką Ekwatorialną (inaczej francuskie Kongo). Ta kolonia ciągnie się klinem pomiędzy brytyjską Nigerją na zachodzie a anglo-egipskim Sudanem i belgijskim Kongo na wschodzie i południowo-wschodzie — z północy na południowy zachód do wybrzeża oceanu Atlantyckiego. Francuska Afryka Ekwatorialna obejmuje: Gabun nad zatoką Gwinejską, środkowe Kongo, Ubangi-Szari oraz część Kamerunu, dawniej kolonii niemieckiej, obecnie kolonii mandatowej. Nad cieśniną Bab-

el-Mandeb, pomiędzy włoską Erytreą a brytyjskim Somali, leży niewielka kolonia francuska Somali. Poza tem do Francji należy jeszcze kilka wysp afrykańskich: Madagaskar, grupa wysp Reunion i wysp Komorskich na oceanie Indyjskim.

Nie o wiele mniejsze posiadłości od Francji posiada w Afryce W. Brytanja. Łącznie powierzchnia ich wynosi 9.964.000 km. kw. z 58 milionami ludności. Kolonie angielskie w Afryce podzielić można na następujące grupy: brytyjską Afrykę Wschodnią, Południową, Zachodnią i Anglo-Egipski Sudan. Brytyjska Afryka Wschodnia obejmuje następujące kolonie: Njasę, Kenję, Tanganikę

W. TOMASZEWICZ
Chirurg
przeprowadził się
na ul. Nawrota 7
Tel. 180-83
przyjmuje 4 — 6 w.

(kolonia mandatowa, odebrana Niemcom), Ugandę, brytyjskie Somali oraz wyspy: Zanzibar, Maurycygo, Szeszelskie i Sokotra (na oceanie Indyjskim). Na brytyjską Afrykę Południową składają się: Unja Południowo-Afrykańska, złożona z przyładka Do brej Nadziei, Natalu, Transwalu i Oranji, kraj Basuto, kraj Beczuanów, południowa i północna Rodezja, kraj Swazi oraz mandatowa, dawna niemiecka kolonia południowo-zachodniej Afryki. Zachodnia Afryka brytyjska obejmuje kolonie: Nigerję (z częścią niemieckiej Kamerunu), Gambję, Wybrzeże Złote (z Togo) i Sierra Leone oraz wyspy na oceanie Atlantyckim: Św. Heleny, grupę wysp Tristan da Cunha, Św. Wniebowstąpienia.

Trzecie miejsce według wielkości kolonji w Afryce zajmuje Belgja. Obejmują one 2.449 tys. km. kw. z 14 milionami mieszkańców — następujące posiadłości: Kongo belgijskie i dwie małe kolonie mandatowe po Niemcach, Ruande i Urundj.

Czwarte miejsce zajmują Włochy — 2.219 tys. km. kw. z 2 i pół miljn. ludności. Do nich należą: Libja (Trypolitania i Cyrenaika) nad morzem Śródziemnym oraz Erytreą i Somali na wybrzeżu wschodnim, prze dzielone Abisynją i kolonjami angielsko-francuskimi.

Kolonje portugalskie w Afryce zajmują powierzchnię 2.070 tys. km. kw. z 2 miljn. ludności. Są to: portugalska Gwineja, Angola (portugalska Afryka Zachodnia), Mozambik (portugalska Afryka Wschodnia) oraz wyspy: Azory, Madera, Zielonego Przylądka, Św. Tomasza i Książęca — wszystkie na oceanie Atlantyckim.

Najmniejsze posiadłości — 347 tys. km. kw. z 1,5 miljn. ludności — w Afryce posiada Hiszpanja. Hiszpańskie kolonie w Afryce obejmują: Ceutę, hiszpańskie Wybrzeże Złote i Adrar hiszpańska Gwineę oraz wyspy na Atlantyku: Kanaryjskie, Fernando Poo, Annobon, Corisco, Wielki i Mały Elobey.

M. D.

Ostatnie zdjęcie zamordowanego dziennikarza



Znaleziono obecnie ciekawe zdjęcie zamordowanego przez bandytów chińskich dziennikarza angielskiego Jonesa. Widzimy go wraz z lamą prowincji Te-Wang-Yeh podczas oficjalnego przyjęcia w nat. lamy.

Lekarz-dentysta
ZYTNIKA-KAHANOWA
powróciła.
11-go Listopada 9. Telefon 133-53.

ATRAKCYJNA
7-DNIOWA
wycieczka
— DO —
WIEDNIA
Wyjazd 5-go września.
Cena paszportu, wiz i przejazdu w obie strony z Zebrzydowie zł. 77.--, z kodzi zł. 110.--
Informacje i zgłoszenia do 4 września
„ORBIS”
Piotrkowska 18 i 65, tel. 249-33 i 101-01

Cała Belgja składa hołd

prochom swej ukochanej królowej

Dziesiątki tysięcy publiczności defilowały przed zwłokami

BRUKSELA, 31 VIII. (PAT). W sobotę rano przybyła do Brukseli królowa wdowa wraz z córką księżną Piemontu.

Powitane one zostały na dworcu przez króla Leopolda i księcia Karola, poczem bezpośrednio udały się do zamku, gdzie leży zmarła królowa Astrid.

Postanowiono tu, iż pogrzeb odbędzie się w identyczny sposób, jak poprzednio króla Alberta, z tem, że jedynie zostaną zniszczone defilady b. komatantów i wojska. Kombatanci i wojsko zajmą miejsce wzdłuż całej drogi, którą przechodzić będzie kondukt pogrzebowy.

Wczoraj do późnej nocy defilowały przed zwłokami królowej dziesiątki tysięcy publiczności. Dziś od samego świtu przed zamkiem uformowała się kolejka, długości blisko 2 km. M. in. do pałacu przyszedł oddać hołd królowej przedstawiciele

wszystkich partii politycznych z wyjątkiem komunistów i separatystów flamandzkich. Bardzo liczna była delegacja posłów socjalistycznych.

BRUKSELA, 31 VIII. (PAT). Poseł Rzpl. min. Jackowski złożył w pałacu królewskim przed trumną królowej belgijskiej wieniec o barwach narodowych od p. prezydenta Rzplitej, taki sam wieniec złożył poseł Jackowski w imieniu rządu polskiego.

Do Brukseli nadchodzą wiadomości o udziale delegacji zagranicznych w pogrzebie królowej belgijskiej, który odbędzie się we wtorek o godz. 10,15 rano. Angliję reprezentować będzie książę Yorku, Włochy — książę Piemontu, Bułgarię — ks. Cyryl, Luxemburg — wielka księżna Charlotta, Francję — premier Laval; pozatem będą reprezentowane domy królewskie Szwecji, Danji i Norwegii.

Woj. Raczkiewicz reprezentować będzie rząd polski

Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

W związku z tragiczną śmiercią królowej belgijskiej Astrid rząd polski wysłał na pogrzeb specjalnego ambasadora, byłego marszałka senatu, wojewodę krakowskiego, p. Raczkiewicza.

St. Zjednoczone zdobyły puchar Polska zajęła zaledwie trzecie miejsce

WARSZAWA, 31 VIII. (PAT). Dziś w ostatniej rundzie olimpijskiego turnieju szachowego drużyna polska spotkała się z silną drużyną jugosłowiańską.

Szachiści polscy grali ostro na wygraną, lecz powodzenie im nie sprzyjało. Mecz zakończył się porażką Polski w stosunku 1,5 : 2,5 na korzyść Jugosławii.

Partje: dr. Vidmar — dr. Tartakower, Kostic — Paul'a. Frydman i Koenig — Henryk Friedmann zakończyły się na remis. Natomiast dr. Trifunowicz wygrał z Najdorfem.

Inne wyniki ostatniej rundy były następujące: Czechosłowacja — Argentyna 2,5 : 1,5, Stany Zjednoczone — Anglja 2,5 : 1,5, Węgry — Rumunja 3:1, Szwecja — Palestyna 3:0, Włochy — Estonia 0:4, Irlandja — Litwa 1:3, Francja — Finlandja 1,5 — 2,5, Lotwa — Austria 2,5 — 1,5 oraz Szwajcaria — Danja 2:2.

W ostatecznym wyniku pierwsze miejsce w olimpijskim turnieju szachowym i tytuł mistrzowski drużyny świata na rok 1935 zdobyła drużyna Stanów Zjednoczonych, osiągając 54 punkty. Wicemistrzostwo świata i mistrzostwo Europy zdobyła drużyna szwedzka — 52,5 pkt. Trzecią w turnieju była drużyna polska — 52 pkt., czwartą — węgierska — 51 pkt.

W turnieju pań o mistrzostwo świata pierwsze miejsce zajęła Vera Menzyk (Czecho-

Uniwersytet i biblioteka

im. Marsz. Piłsudskiego

WARSZAWA, 31 VIII. (PAT). Dziennik Ustaw nr. 66 z dnia 31 sierpnia b. r. zamieszcza dekret prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 26 sierpnia b. r. o nadaniu uniwersytetowi warszawskiemu nazwy: „Uniwersytet Józefa Piłsudskiego w Warszawie” oraz o nadaniu Bibliotece Narodowej nazwy: „Biblioteka Narodowa Józefa Piłsudskiego”.

Kilkanaście milionów zamrożonych w Rumunji

Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Izby przemysłowo-handlowe podjęły akcję w sprawie odzyskania zamrożonych należności w Rumunji.

Jak wiadomo z powodu ograniczeń dewizowych, polskie przedsiębiorstwa nie mogą odzyskać swych należności, które wynoszą kilkanaście milionów zł.

W cierpieniach

reumatycznych, artretycznych, bólach nerwowych i głowy



STOSUJE SIĘ TABLETKI

Jesienny rozkład jazdy

Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Od poniedziałku, dnia 2 września r. b. wchodzi w życie nowy, jesienny rozkład jazdy pociągów pasażerskich z ważnością do 13 grudnia rb.

Na okres jesienny przewidziano pociągi pasażerskie dostosowane pod względem ilości i rozkładu do potrzeb tego sezonu. Szczegółowe dane są zamieszczone w nowo wydanym rozkładzie jazdy i lotów.

Katastrofa awionetki warszawskiej

Dwaj lotnicy ponieśli śmierć na miejscu

WARSZAWA, 31 VIII. (PAT). Wczoraj w godzinach popołudniowych uległa katastrofie awionetka turystyczna aeroklubu warszawskiego, pilotowana przez inż. Korbela, zdążająca do Katowic celem wzięcia u-

działu w zawodach lotniczych, urządzanych przez aeroklub śląski w dn. 31 sierpnia. Samolot rozbił się pod Krasnogrodem (pow. zamojski). Lotnicy inż. Korbela i st. sierżant Kubalczyk ponieśli śmierć.

Zawiadomienie.

Niniejszem podajemy do wiadomości Sz. Klienteli, że z dniem dzisiejszym nasz salon wystawowy, skład części i biuro przeniesione zostały na

ul. Zamenhofa Nr. 25

telefon bez zmiany Nr. 157-44

Autoryzowani Zastępcy

Ford Motor Company A/S

Bracia Poznańscy, Inż.

Sp. z ogr. odp.

Krwawe rozruchy w Madrycie
Starcie policji z komunistami

MADRYT, 31. 8. (PAT). Dziś w południe grupa komunistów usiłowała rozrzucać na ulicach miasta ulotki agitacyjne. Zbliżające się patrole policyjne komunistów powitali strzałami z rewol-

werów, na które policja niezwłocznie odpowiedziała.

W następstwie strzelaniny jeden z komunistów został zabity, a drugi ciężko ranny. Rannych jest również 2 policjantów.

Krewny b. króla aresztowany
za wystawianie czeków bez pokrycia

PARYŻ, 31. 8. (Tel. wł.) — Policja aresztowała wczoraj don Luisa de Bourbon, księcia de Mendez, dalekiego krewnego byłego króla Alfonsa XIII. Książę jest oskarżony o wystawianie czeków bez pokrycia na 12 tys. franków. Aresztowany zaprzecza gwałtownie jakoby popełnił przestępstwo i twierdzi, że jego podpis na czeku był sfalszowany. Książę de Mendez został umieszczony w więzieniu śledczym.

Należy nadmienić, że arystokrata hiszpański był swego czasu skazany zaocznie przez sądy francuskie na 12 miesięcy więzienia i 1500 fran-

ków grzywny za fałszerstwo. Był on od dłuższego czasu poszukiwany przez policję francuską. Książę de Mendez należy do bocznej linii t. zw. sewilskiej Bourbonów, która nie posiada praw do tronu.

Katastrofa w kopalni

PARYŻ, 31. 8. (PAT). W kopalni Bruay zdarzyła się katastrofa, w której zginęło 5 górników, m. in. polak Edmund Marciniak.

Przez VADEMECUM BIELSZE ZĘBY SWIEŻY ODDECH

Elektryfikacja 3 okręgów
przez belgijską grupę przemysłową

Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Belgijska grupa przemysłowa, która posiada w Polsce kilka elektrowni, otrzymała koncesję na budowę sieci przewodów i transformatorów elektrycznych w okręgu częstochowskim, radomskowskim i piotrkowskim.

Rozbudowa sieci elektrycznej umożliwi ma również korzystanie z prądu wsi. Prąd dostarczany będzie przez elektrownie częstochowską i piotrkowską, zaś cena prądu dla wsi kalkulowana ma być na warunkach przystępnych.

Do Ameryki na studia

pojądą stypendyści fundacji kościuszkowskiej

Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

W niektórych dziedzinach wytwórczości daje się odczuć dotkliwy brak fachowców. Zwiększa pewne grupy przemysłu żywnościowego, są pozbawione zupełnie specjalistów. Wobec tego fundacja kościuszkowska w Nowym Jorku ufundowała 3 stypendja, zalecając związkowi izb przemysłowo-handlowych opracowanie planu umieszczenia w

amerykańskich zakładach trzech kandydatów. Państwowy instytut eksportowy rozpiął odpowiedni konkurs. Zgłosiło się przeszło 60 kandydatów. Izba przemysłowo-handlowa w Warszawie pokryła część stypendjum. Czas praktyki jest obliczony na jeden rok. Dotyczyć on będzie specjalnie przemysłu jajczarskiego, serowarskiego i konserw mięsnych.

TRAWIENIE REGULUJĄ zioła „CHOLEKINAZA” H. Niemojewskiego
Nr. 1—przy rozwoleńniu, Nr. 2—przy zaparciu, Nr. 5—przy uporczywym zaparciu.

Tragiczny wypadek

podczas wyścigów motocyklowych w Warszawie

WARSZAWA, 31. 8. (PAT) — W sobotę wieczorem w czasie zawodów motocyklowych na Dynasach wydarzył się tragiczny wypadek. Mianowicie w pierwszym przedbiegu na wirażu zarzuciło maszynę Styczyńskiego, wyrzucając jeźdźca na

tor. Maszyna stanęła w poprzek toru. Jadący za Styczyńskim drugi za wodnik Sikowski wpadł na maszynę i wyleciał daleko raniąc się ciężko. Pogotowie odwiozło go w bardzo ciężkim stanie do szpitala.

W poniedziałek zakończenie
prac kongresu sjonistycznego w Lucernie

BERN, 31. 8. (PAT). Na kongresie sjonistycznym w Lucernie komisja do spraw kultury badała zagadnienie języka hebrajskiego w Palestynie. Komisja polityczna badała zagadnienia: emigracji, finansów, żydów na urzędach, reprezentacji narodowej w Palestynie i in. Sjonisci i

wogóle żydzi palestyńscy są przeciwni obecnie tworzeniu ciała przedstawicielskiego w Palestynie, w którym zasiadali by razem żydzi, arabowie i anglicy.

Żydzi sądzą, że zaognioby to tylko waśń żydowsko-arabską. Kongres zakończy prace zapewne w poniedziałek.

Hemoroidy

są przyczyną złego samopoczucia i t. p. Należy bezwzględnie usunąć te dokuczliwe cierpienia. Przy hemoroidach stosuje się



Do nabycia w aptekach.

Zmiany w rządzie nastąpią zaraz po wyborach

Warszawski koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Jak donosiliśmy już przed paru dniami, natychmiast po zakończeniu wyborów nastąpi zmiana rządu. Decyzja została powzięta kilka dni temu, przy czym radykalne zmiany nastąpią szczególnie w resortach gospodarczych.

Nagły zgon konsula polskiego w Wiedniu

BERLIN, 31. 8. (PAT). Konsul polski w Wiedniu Witold Kisielnicki zmarł wczoraj nagle w 38 roku życia w miejscowości Wel den nad Woerthersee w Karyntji, gdzie przebywał na urlopie.

Ulgi dla kin Prolongata letniej stawki podatkowej

Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Władze miejskie warszawskie wskazały na konieczność przedłużenia ulgi dla teatrów świetlnych do 1 października roku bieżącego.

Troje dzieci poniosło śmierć w płomieniach

ŻYWIEC, 31. 8. (PAT). Nocy wczorajszej u niejakiego Józefa Juraszka w Jelesni powstał pożar, który doszczętnie zniszczył dom mieszkalny wraz z całym dobytkiem. W płomieniach znalazło śmierć troje dzieci Juraszka w wieku od 6 — 15 lat, które spały na strychu.

Zderzenie statków Dwaj palacze zabici

LONDYN, 31. 8. (PAT). Pancernik angielski „Ramillies” zderzył się wczoraj na kanale La Manche z parowcem niemieckim „Eisenach”.

„Eisenach” jest silnie uszkodzony. Dwaj palacze ponieśli śmierć w wyniku katastrofy, a dwie osoby ze służby statku zostały ranione.

Ciasno w powietrzu

TALLIN, 31. 8. (PAT). Na tujejszym lotnisku wydarzył się wczoraj rzadki wypadek w dziejach lotnictwa.

Dwa samoloty zderzyły się ze sobą na wysokości 500 metrów. Śmigło jednego z samolotów zostało rozbite, skrzydła drugiego częściowo zniszczone. Pomimo tych uszkodzeń obaj lotnicy szczęśliwie wylądowali.

Miesiąc prześladowania żydów

Drobne zestawienie o wstrząsającej wymowie

FREIENWALDE (kapielisko pod Berlinem): Na placu przed dworcem umieszczono plakat z napisem. Stójcie, żydzi! Wasz pociąg zaraz rusza w dalszą drogę!

MILSDROY (kapielisko nad morzem Niemieckim): „Greifswalder Eitung” donosi: Ludność i kuracjusze demonstrują spontanicznie przeciwko ku racjom żydowskim w ich kapielisku. Oburzony tłum no si transparenty z napisami: Żydzi, dajemy wam jeszcze 24 godziny czasu! Ze śpiewem antysemitycznych pieśni tłum szedł od pensjonatu do pensjonatu, w których zamieszkiwali żydzi. Na każdym z tych pensjonatów umieszczono plakaty z napisami: Tutaj mieszka zdradca naszego światopoglądu. Pewna ilość żydów musiała być wzięta pod opiekę policji ze względu na ich bezpieczeństwo. Tłum ruszył również pod żydowski dom sierot, w którym znajduje się około 90 dzieci i personel. Kierownicy przytułku oświadczyli, że opróżnią zakład w ciągu jednej doby.

HARZ: Prezydent ministrów Klagges zarządził dla poddanych jego władzy miejscowości turystycznych: 1) Należy natychmiast ogłosić, że żydzi są niepożądani. 2) Należy zaniechać wszelkiej bezpośredniej, czy pośredniej propagandy na rzecz żydowskich hoteli, restauracji i zajazdów. 3) Należy zasadniczo odmawiać przyjmowania ogłoszeń żydowskich de mów do pism propagandowych i rubryki wolnych mieszkań. Zarządzą, aby nie pozwolono na druk jakiegokolwiek prospektu lokalnego, czy też wykazu wolnych lokali, jeśli będzie on sprzeczny z wolą narodu - socjalistyczną.

DARMSTADT: Hesskie władze szkolne podkreślają z naciskiem, że główne zadania wychowania szkolnego, a mianowicie wychowanie w duchu narodowo - socjalistycznego światopoglądu, nie mogą ulegać zahamowaniu przez wzgląd na wyznawców odmiennych poglądów. W jakim stopniu niearyjczycy mają być zwalniani z nauki od wypadku do wypadku, to pozostaje do uznania kierowników szkół.

WISMAR: „Mecklenburgische Zeitung” donosi: Wczoraj w godzinach wieczornych stało się wiadomem, że w pewnej uroczystości ślubnej brał udział pewien zamiejscowy żyd. Przed domem zebrał się rosnący szybko tłum, który głośno dawał wyraz swemu oburzeniu. Policja zażądała od wspomnianego żyda, aby opuścił dom. Uczynił on zadość temu żądaniu, opuszczając szybko miasto Wismar samochodem. Na wniosek okręgowego zarządu NSDAP, wszyscy właściciele restauracji w Wismarze zamieścili w swych lokalach plakaty z napisem: „Żydzi są niepożądani”, tak że należy się liczyć z tem, iż w przyszłości również w Wismarze nie zatrzyma się żaden żyd.

MIESBACH: Okręgowy zarząd NSDAP, wydał następującą enuncjację: W związku z różnymi wykroczeniami i wyzywającymi zachowaniami się względem ludności niemieckiej żądamy, aby przebywający tutaj w charakterze kuracjuszy żydzi opuścili miasto w ciągu 24 godzin i zniknęli z

okolicy gór bawarskich. Po tym terminie nie można przyjąć gwarancji za ich bezpieczeństwo.

FREYSTADT na Śląsku: Rada miejska przyjęła następujący wniosek burmistrza: Żadnemu żydowi nie wolno kupować w mieście Freystadt domu, czy nieruchomości. Żaden rzemieślnik, żaden kupiec, woźnica żaden obywatel nie otrzyma pracy dla gminy, lub dostaw, jeśli dotychczas jeszcze obcuje z żydami, wzgl. popiera ich w handlu, lub czyni u nich zakupy.

COBURG: Nadburmistrz wydał rozporządzenie, które głosi, że wszyscy urzędnicy, pracownicy i robotnicy miejscy zostaną niezwłocznie zwolnieni, jeśli w przyszłości pozostawą będą w jakichkolwiek stosunkach handlowych, czy towarzyskich z żydami. Otrzymujący zapomogi, którzy ob-

cuja z żydami, tracą prawo do zapomóg.

LUEBBEN: Zarząd okręgowy NSDAP, ostrzega ludność przed zakupami w sklepach żydowskich. Kto mimo to nie za przestanie kupowania u żydów, ten straci prawo do pomocy zimowej z funduszy miejskich i państwowych.

HERBORN: Miejska waga dla bydła nie może być w przyszłości używana przez żydów, jak również przez tych wszystkich, którzy swoje bydło kupili od żydów, lub żydom sprzedali.

OESTRICH: Gmina postanowiła na przyszłość nie sprzedawać żydom biletów na statki, kursujące po Renie.

STUTTGART: Urząd policji krajowej w Wirtembergji komunikuje, że zaaresztowano bezpaństwowego żyda i aryjską dziewczynę, która z nim mieszkała. Para ta przed kilku

miesiącami prosiła o zezwolenie na ślub, czemu jednak odmówiono. Matka, która tolerowała zamieszkiwanie tej pary pod jednym dachem, będzie od powiadała za stręczenie do nierządu.

LABIAU: Niemiecki front pracy donosi: Żyd Dawid Kuppermann twierdził w lokalu publicznym, że cały szereg robotności z miasta prosił go, aby umożliwił dostęp do swego sklepu od tyłu, by mogli niewidziani kupować u niego. To oszczerstwo wywołało takie oburzenie wśród ludności, że doszło do masowej demonstracji przed jego sklepem. Policja zabrała Kuppermanna do aresztu ochronnego, a sklep jego został zamknięty.

GLOGAU: „Nordschlesische Tageszeitung” donosi: Już przed kilku tygodniami opublikowała NS-Hago w skrzynce szturmowej pierwszą listę tych, którzy pomimo wszystko wciąż jeszcze kupują u żydów. Obecnie dla wszystkich, którzy twierdzą, że nie wiedzą, kto w Glogau jest żydem, wywieszono listę, zawierającą nazwiska wszystkich żydowskich kupców, lekarzy i adwokatów. Kto więc po tej publikacji nadal zanosić będzie swoje grosze do żyda, kto wciąż jeszcze pozostawać będzie w stosunkach z członkami tej rasy, ten świadomie wykluczy siebie ze społeczności niemieckiej, bowiem jakiegokolwiek usprawiedliwienia nie będą już uwzględniane. Już często słyszeliśmy takie mało więcej głasy: „Czy opłaci się walczyć z tą małą grupą 478 żydów w Glogau? Czy nie byłoby lepiej poprostu przemiłować tę kurczącą się mniejszość? Jakkolwiek mała jest ich liczba w stosunku do całej niemieckiej ludności Glogau, to jednak ostatecznym celem naszej walki musi być całkowite oswobodzenie Glogau od tych narzucających się i uciskliwych tyrolczyków libańskich.

QUEDLINBURG: Nadburmistrz zabronił żydom wchodzić do katedry, do zamku i muzeum.

WILHELMSHAVEN: Na rynku urządzono specjalny kąt dla żydów, uwidoczniłony za pomocą wielkiego plakatu z napisem: „Miejsce dla żydów”. Tylko w tym kącie wolno żydom wystawiać na sprzedaż swe towary.

ROTHENFELDE (kapielisko w Westfalji): Zarząd okręgowy NSDAP, komunikuje: Z okazji zawodów sportowych SA kilka oddziałów szturmowych z Osnabrueck przyjechało do Rothenfelde, aby agitować za pomocą plakatów, transparentów i ulotek na rzecz ruchu narodowo - socjalistycznego. Zaledwie jednak oddziały opuściły Rothenfelde, transparenty i plakaty — przedewszystkiem te, które mówiły o żydach — zostały zerwane i usunięte, — części z polecenia zarządu zdrowotnego i przez urzędników żandarmerji. Poza tem rozdawano ulotki, zawierające hasła: „Właśnie najbardziej kupujcie u żydów!” Prezydent policji natychmiast przedsięwziął konieczne środki. Poza tem w najbliższym czasie wszystkie organizacje narodowo - socjalistyczne w okręgu Osnabrueck urządzą olbrzymią demonstrację przeciwko tym haniebnym wypadkom w Ro-

Wybitnej Trwałości **OBUIE** dla Młodzieży Szkolnej LEO, Łódź, Piotrkowska 56.



Dzisiejsze audycje

PORANEK SYMFONICZNY

Poranek o godz. 12.15 przyniesie w programie swym szereg popularnych, a wysoce wartościowych kompozycji: Elgara „Polonię”, utwór angielskiego kompozytora, oparty na tematach polskich, d'Alberta fantazję z op. „Niziny”, Sibeliusa „Valse triste”, utwór, mający za treść widzenia sennie umierającej, pełny subtelności i nastrojowości, a z kompozytorów polskich utwory Rybickiego, Szygietyńskiego i Noskowskiego.

Solistką tego koncertu będzie bardzo ceniona i lubiana śpiewaczka, Halina Dudyczówna.

FRAGMENT Z „DOŻYWCIA”

Komedja „Dożywcie” nie jest wymieniana w spisie czołowych arcydzieł Fredry, nie uważa się jej za komedję reprezentacyjną, jak np. „Śluby panieńskie”, czy „Zemstę”. Szukała ona posiada jednakże walory, niejednokrotnie wyższe i głębsze od wielu innych. Jest to „par excellence” komedja psychologiczna, w której celem jest nietylko przebieg akcji, lecz charakterystyka postaci. Treść komedji jest tu raczej tylko kanwą, na której autor haftuje w sposób mistrzowski prawdę wewnętrzną człowieka. W ślad za swym wielkim mistrzem Moljerem, Fredro niebylebwa tutaj o prawdopodobieństwie fabuły. Główna jego troska skupia się na wyposażeniu bohaterów w największe bogactwo cech, których suma byłaby wieczeniem pomysłanego charakteru. Wizerunek skąpstwa, upostaciowany w tej komedji w trzech zupełnie różnych indywidualnościach: lichwiarza Łatki, Twardosza, oraz Orgona, ukazuje nam swoje oblicze w sób genialnie wszechstronny.

Fragment słuchowiskowy z tej komedji nada radio o godz. 1300.

SONATA ES-DUR HINDEMITHA

Paweł Hindemith jest jednym z najważniejszych kompozytorów doby współczesnej. Żyjąc i tworząc w Niemczech stworzył nowy, niezmiernie ważny kierunek muzyczny, kierunek, który wywarł wpływ decydujący na szereg kompozytorów niemieckich i obcych. Śmiało powiedzieć można, że pod jego kierownictwem powstała nowa szkoła kompozytorska.

Przechodząc poprzez rozmaite fazy rozwoju, zatrzymuje Hindemith we wszystkich swych dziełach jako czynnik zasadniczy... polifoniję, samodzielną prowadzenie poszczególnych głosów w kompozycji, polifoniję, posuniętą do takiego stopnia, że współbrzmienie głosów, spółdziwisk staje się rzeczczą wagą drugorzędnej, a na miejsce pierwsze wysuwa się linja każdego głosu; często posiada każdy głos tonację własną odmienną, od tonacji drugiego głosu niezależną. Stąd pochodzi dźwięk dla ucha nieprzywykłego niezawsz zrozumiały, jednak niezmiernie ciekawy i swoisty. Jako pierwszorzędnego talentu sodny jest Hindemith bliższego poznania, dlatego z ciekawością oczekujemy audycji, w której skrzypek Alfred Schenker wykona sonatę tego kompozytora Es-Dur o godz. 16.15.

JAZZ DWUFORTEPIANOWY

Słynny zespół Wienera i Douceta, ze spół dwóch fortepianów, który w krótkim czasie potrafił zdobyć sobie sławę światową, jako znakomity duet koncertowy, jazzowy, ogromnie charakterystyczny dla współczesnych tendencji, a przytem stojący na poważnym artystycznym poziomie, nagrał szereg płyt. Kilka z tych płyt usłyszymy o godzinie 19.30.

KONCERT SYMFONICZNY

Koncert symfoniczny orkiestry Polskiego Radja pod dyr. Stanisława Nawrota przypomni radjosłuchaczom szereg popularnych, bardzo lubianych utworów: Webera Uwerturę do op. „Oberon”, dzieło tak bardzo charakterystyczne dla wczesnego romantyzmu niemieckiego, pełne fantastycznych wizerunków, duchów, rusałek i wróżek; Mascagniego — Intermezo z „Rycerskości wieśniaczej” i D'Alberta Fantazję z opery „Zamarlek oczy”. Solistką koncertu będzie śpiewaczka Orlean - Choleńnicka, której odśpiewa szereg popularnych arji operowych. Koncert ten odbędzie się o godz. 20.00.

„WESOŁA FALA”

Co ludzie myślą o listach i co listy myślą o ludziach? Dowiemy się o tem z „Wesołej fali” p. t. „Listy wybiera się o godz. 21.00. Awantura w skrzynce pocztowej”, którą nadaje Lwów o godz. 21.00. W szeregu barwnych obrazków muzycznych przewina się przed nami rozmaite rodzaje listów — od suchych handlowych poprzez urzędowe do pełnych polotu listów miłosnych. Autorami tej „Wesołej fali” są p. Zofja Nawrocka i Wiktor Budzyński.

PRZEZ BIALORUSKIE PUSZCZE

Dla iluzi z was, mili radjosłuchacze, wyprawa kajakowa po małe znanych, wąskich, a malowniczych rzekach kresowych jest synonimem pięknie spędzonych wakacji? Będziemy mogli odświeżyć swe wspomnienia z letnich wycieczek, słuchając feljtonu dr. Axel Stjerna p. t. „Przez białoruskie puszcze”, który nadany zostanie przez radio o godz. 21.30.

TRANSMISJA Z MECZU POLSKA — NIEMCY

Dziś odbędzie się w Warszawie mecz bokserski między drużynami Polski i Niemiec.

Jest to najważniejsza impreza sezonu letniego. Spodziewany jest udział 10.000 widzów, co na stosunki bokserskie w Polsce, jest liczbą niezwykłą. Przyjadą pociągami specjalne z Niemiec i licznych miast Polski.

Polskie Radio transmitować będzie przez 25 minut o godz. 23.05 najbardziej sensacyjne momenty końcowych walk i wyniki. Amatorzy sportu bokserskiego, którzy będą chcieli poznać przebieg całości imprezy, będą mogli udać się na mecz osobiście i zarazem posłuchać transmisji. (r)

Szkola szpiegów

Jak się kształcą przyszłych członków „Intelligence Service”

W górach hrabstwa Devonshire, zdalek od linii kolejowej i wielkich traktów samochodowych leży starożytny zamek Black Castel. Jego brama jest zawsze starannie zamknięta. — Czasami na zakurzonej wiejskiej drodze, prowadzącej od stacji kolejowej do zamku, zjawia się jakiś człowiek z walizką w ręku i dzwoni u furtki. Dozorca otwiera, z nieufnością

spogląda na przybysza, uważnie sprawdza jego dokumenty i wreszcie wpuszcza go do zamku „tysiąca tajemnic”. Dopiero po trzech latach przybysz opuści zamek i również piechotą dojdzie do stacji kolejowej. W zamku mieści się słynna szkoła szpiegów, należąca do Intelligence Service.

Czego uczą się szpiedzy w tej niezwyklej szkole? — Pierwsze dwa lata są całkowicie zajęte ćwiczeniami fizycznymi i sportem. Boks, pływanie, fechtunek, konna jazda, tenis, atletykę wykładają najlepsi specjaliści tych dziedzin. Z uczniów wychowuje się pierwszorzędnych sportowców i atletów. Do szkoły przyjmowani są wyłącznie uczniowie którzy ze względu na swą budowę i stan zdrowia są w stanie przejść cały kurs.

Trzeci rok nauki poświęcony jest „specjalizacji”. Każdy uczeń musi naprzykład doskonale opanować sztukę wdrapywania się i złażenia z fasady każdego gmachu. Trzeba umieć otwierać najbardziej skomplikowane zamki i zasuwki, nie naruszając przytem sygnalizacji. — Ale szczególna uwaga jest zwrócona na umiejętność poruszania się niedostrzeżalnie i bez hałasu.

Tego uczy się w absolutnie ciemnych pokojach ze skrzypiącymi podłogami, zle zamkniętymi drzwiami i wszelkimi innymi urządzeniami, wywołującymi hałas. Meble rozstawione są w najbardziej niespodziewanych miejscach, książki i półki są tak umieszczone, że padają od najłżejszego pchnięcia. W takich pokojach przyszli szpiedzy muszą się poruszać zupełnie bez hałasu.

Następem pod względem

trudności zadaniem jest odszukiwanie w absolutnej ciemności i oczywiście bez szmeru przedmiotów, schowanych w takich pokojach. Nauczyciel z zegarkiem w ręku sprawdza, w jakim czasie uczeń wypełnił zadanie.

Przyszły szpieg musi również doskonale opanować sztukę przebijania się i charakterystyki. Trzeba umieć nie tylko przykleić brodę i włożyć perukę, ale również zmieniać wyraz twarzy, chód, głos. W razie potrzeby szpieg może z gentelmana przekształcić się w robotnika portowego, z atlety-olbrzyma w nędzarza, poruszającego się z trudem.

Następnie przychodzi szyfrowanie i odszyfrowywanie tajnych dokumentów. Teoretycznie uczeń, który skończył szkołę w Black Castel powinien umieć przeczytać każdy szyfr. Niezbędne techniczne wiadomości w dziedzinie samochodowej i samolotowej, technologia, elektryczność, radio i t.p. dopełniają obszerny program szkoły. Wreszcie, w ciągu całych trzech lat, godziny wieczorowe przeznaczone są na naukę języków, geografji, nauk politycznych i socjalnych.



Oto droga do
piękności włosów:
Mycie włosów
bez mydła!

Często brak włosów tego, co stanowi ich największą ozdobę: polysku. Obecnie włosy bez specjalnego płukania octem czy cytryną będą miękkie i błyszczące. Ufryzowanie będzie łatwiejsze i trwalsze. Specjalny Shampoo Elida, wolny od mydła a tem samem od szkodliwych dla włosów alkali, jest najlepszym środkiem pielęgnacji włosów. Dzięki niemu znika szary osad, który odbiera włosom połysk, znika szorstkość i pęcznienie włosów.

DO BLOND WŁOSÓW
KAMILLOFLOR
SPECJALNE SHAMPOONY ELIDA
BRUNETAFLO
DO CIEMNYCH WŁOSÓW

Plotki

W pewnym domu na pierwszym piętrze mieszka doktor K., specjalista od chorób żołądka i kiszki, a na drugim — laryngolog D...

Pewien pacjent zamiast do doktora D. wszedł przez pomysłkę do doktora K...

Lekarz natychmiast przystąpił do badania. W pewnym momencie pacjent odezwał się:

— Przepraszam, ale pan doktor ma za krótki palec... Mnie boli gardło...

*

— Czy długo jeszcze do moich imienin mamusi?

— Niedługo, synku.

— No to powiedz mi, mamusi, czy już powinienem zacząć być grzeczny?

*

Znany laryngolog, doktor G. został zaproszony na jakiś koncert dobroczynny.

— Jak się panu podoba głos tej śpiewaczki? — spytał go ktoś.

— To jest najpiękniejsza astma, jaką kiedykolwiek słyszałem!

*

— Którego dnia biurokrata najwięcej pracuje?

— ???

— W poniedziałek!

— Dlaczego?

— Bo musi zerwać z kalendarza dwie kartki!

*

Przy bramie pewnego domu wisi szyldzik z napisem:

„W tym domu nie mieszka żaden adwokat, ani obrońca sądowny”.

Istotnie fakt dziś rzadki.

*

Podezas gdy wszystkie niemal narody zbroją się intensywnie, jest jednak państwo, które przeprowadziło ostatnio całkowicie rozbrojenie. Państwem tem jest... księstwo Monaco.

Jego władca, książę Ludwik, rozwiązał ze względu na trudności finansowe całą armję, liczącą 76 oficerów i szeregowców.

Jakież pocieszające zjawisko!

*

Rozgrywany obecnie w Warszawie międzynarodowy turniej szachistów wzbudził olbrzymie zainteresowanie zagranicą. Najlepszym dowodem tego jest, że w Warszawie przebywa czterdziestu kilku specjalnych korespondentów piśm i agencji zagranicznych, którzy codziennie wysyłają setki depeesz. Najbardziej interesują się turniejem St. Zjednoczone i Argentyna.

Do Buenos Aires wysyłane są co dziekanie długie depeesz, których przeciętny koszt wynosi około 3.000 zł. za jedną.

Kiedy jedna z depeesz uległa opóźnieniu o kilka godzin, dyrektor „United Press” przybył z Berlina do Warszawy samolotem, aby zbadać przyczynę opóźnienia.

Ojczyzna na okręcie

Obywatelstwo francuskie dla bezdomnych emigrantów

Pomiędzy Panama City a Guajaquilem kursuje dwa razy na miesiąc „Ville de Lyon”, zarządzany przez rżę parowiec, wyglądający, jakby stanowił w swoim czasie część inwentarza

upadłej spółki kanału Panamskiego, która zapomniała o nim w czasie likwidacji.

Nie trzeba jednak drwić z tego statku, chociaż mieszkańcy Panamy utrzymują za każdym razem, gdy wyrusza w drogę, że rozleci się, zanim dopłynie do Guajaquilu, gdzie panuje znów obawa, że los taki spotka go w powrotnej drodze. Na parowcu tym bowiem rozwiązano jedno z zagadnień, nad któremi biegała się liga narodów i Frjtof Nansen. Uzyskał mianowicie na jego pokładzie obywatelstwo francuskie bezdomny emigrant bez uciekania się do nau-senowskiego paszportu.

Rosyjski uchodźca przybył z żoną do Panamy, skąd udał się w dalszą podróż do Guajaquilu parowcem „Ville de Lyon”. — Był bez grosza i bez paszportu. Lekarz okrętowy na widok kobiety pokiwał znacząco głową. Przewidywania jego ziściły się. Następnego dnia liczba pasażerów podniosła się z 92 na 93.

Załoga podziwiała drobną istotkę, która nie była już pozbawionym ojczyzny emigrantem, lecz legalnym obywatelem Francji, zrodzonym na jej „territoire flottant” — ruchomem te-rytorjum.

Kapitan statku był ojcem chrzestnym dziecka, któremu nadano nazwisko „Lyon”. Pasażerowie wraz z załogą zebra- li pomiędzy sobą 180 dolarów, jako zapomogę dla nowego obywatela. Gdy rodzina emigran- tów opuściła pokład „Ville de Lyon”, pasywa jej wynosiły 44. jako należność za dwie karty okrętowe, po stronie aktywów zaś figurowały 180 dolarów, złoty zegarek, złożony w darze noworodkowi, powinowactwo z kapitanem oraz prawa obywatela Francji dla dziecka. — Emigrant nie omieszkał pochwalić się swem szczęściem przed ziomkami, skutkiem czego w ciągu kilku następnych miesięcy na

pokładzie „Ville de Lyon” ujrza- ło światło dzienne sześciu no- wych francuskich obywateli ob- cego pochodzenia. Nie było na statku ani jednego oficera, któ- ryby nie miał prawa do tytułu ojca chrzestnego.

Aby uniknąć na przyszłość tak kosztownego mnożenia lud- ności Francji, dowództwo stat- ku „Ville de Lyon” postanowi- ło przyjmować na pokład jedy- nie mężczyzn. W razie zaś, gdy by zaszła konieczność przewo- zu kobiety, warowało sobie prawo przekonania się, czy statkowi nie grozi niebezpieczeństwo sta- nia się ponownie czyjąś ojczy- zna. J. W.

Dr. med.

N. ROZEN

STOMATOLOG

przeprowadził się
na Al. Kościuszki 17
tel. 216-57

Zegarek
dla Paderewskiego

W dniu 6 listopada r. b. z o- kazji jubileuszu 75-lecia Igna- cego Paderewskiego, Stowarzy- szenie Weteranów Armji Pol- skiej w Ameryce zamierza ofia- rować jubilatowi w imieniu Po- lonji amerykańskiej piękny dar w postaci wspaniałego zegarka, ozdobionego symbolicznemi zna- kami i napisami.

Tak więc m. in. każda godzi- na zastąpiona jest literami z na- zwiska jubilata, minuty przed- stawiają nuty utworów Pader- ewskiego uszko zegarka jest w kształcie liry, a łańcuszek skła- da się z 75 ogniw, symbolizują- cych lata jubilat. Poza tem ze- garek jest ozdobiony drogiemi kamieniami o znaczeniu symbo- licznem.

BENGALI

TO
NAJWIĘKSZE ARCYDZIEŁO
KINEMATOGRAFJI.

Tomaszów

PROFANACJA GROBU.

Wezoraż odpowiadali przed sądem oskarżeni o samowolne rozkopanie grobu i profanację zwłok sióstr Burzyckich, która swego czasu zatruli się gazem świetlnym. W wyniku przewodu sądowego ustalono, że tłum działał pod wpływem halucynacji. Jedną z oskarżonych, Władysława Zysiak zeznała, że słyszała jęki dochodzące jakoby z grobu sióstr, a tymczasem stwierdzono, że jęki te pochodziły z sąsiedniego cmentarza górowskiego, gdzie rodzi- na oplakiwała pochowanego.

Jęki te stały się przyczyną zajścia. Zebrany tłum zaczął rozkopywać grób sióstr Burzyckich, będąc w przeświadczeniu, że pochowano je

postrzażone w letargu i pragnąc je uratować.

Rozprawę odroczone i na żądanie świadków postanowiono wa- zwać grabarza oraz posterunkowe- go, który na wszczęty alarm przybył na cmentarz.

ZEBRANIA PRZEDWYBORCZE.

W dn. 29 ub. m. odbyło się w dzielnicy Karpaty zebranie przedwy- borcze, na którem przemawiali prof Zastona i Siwiński. Zebrani powzię- li rezolucję wzięcia gremjalnego udziału w wyborach do sejmu. Tej- też treści rezolucja zapadła na ze- braniu przedwyborczem zw. rezer- wistów kolo II przy Tom. F. S. J.

ZMIENIAJĄ SIĘ CZASY

Abisynja weszła do Ligi Narodów dzięki gorącemu poparciu Włoch, które ją dzisiaj zwalczają

W chwili obecnej, w której, wedle krążących pogłosek, mają wstąpić w najbliższych dniach wystąpić w Genewie z wnioskiem wykluczenia Abisynji z ligi narodów, warto uprzytomnić sobie, na podstawie wspomnień naocznych świadków i starych sprawozdań prasowych, owe miesiące wahań i burzliwych dyskusji, które poprzedziły przyjęcie cesarstwa abisyńskiego do ligi narodów. Wspomnienie to nie będzie pozbawione pewnej, szczególnej pikanterji politycznej — jednej z owych pikanterji zresztą, które w powojennych latach, przez swą częstotliwość, zdołały już stępić naszą wrażliwość: mamy tu na myśli zasadniczą zmianę i wręcz blegunowo-przeciwnie stanowisko, jakie wielkie mocarstwa europejskie zajęły od tego czasu wobec tego egzotycznego członka międzynarodowej społeczności.

Od tego czasu? Nie tak to dawno temu...
 Było to dnia 28 września 1923. Do ówczesnej, prowizorycznej sali posiedzeń ligi, brzydkiej i niewygodnej, weszli dwaj czarni dostojnicy: p. Nado, „dedjazmatch”, czyli pełnomocnik cesarstwa i drugi delegat, p. Ato Fasika. Pan „dedjazmatch” Nado odziany był w czarną, jedwabną „chema”, opadającą na wąskie, białe spodnie wełniane; p. Ato Fasika otulony w burnus koloru niebieskiego. „Dedjazmatch” wstępuje na stopnie mównicy; wyciąga z głębokiej kieszeni złote etui, wyjmując z niego złote okulary, nakłada je na nos i powolnym, uroczystym głosem odczytuje w nieznanym i niezrozumiałym nikomu języku o hebrajskich przydźwiękach, rytualną już niemal deklarację:
 „W imieniu Jej Królewskiej Mości Zaoditou, królowej królów i Jego Cesarzkiej Wysokości Rasafari, następcy tronu i regenta cesarstwa... Proszę pozwolić

mi oddać cześć ideałowi braterstwa ludzkiego, którym przepojone są obrady panów i który w oczach naszych podnosi jeszcze tę radość, jaką w dniu dzisiejszym odczuwamy...”
 Szalony, nieprzytomny entuzjazm. Lawy zgromadzenia drżą od oklasków. Obecne na sali kobiety drżą ze wzruszenia. — Piękno brązowych ciał etjopskich, chema z czarnego jedwabiu, burnus z niebieskiej wełny, dźwięk nie słyszanej nigdy mowy — wszystko to oszałamia i upaja.
 W owym czasie panowała w Genewie chimera wszechświatowego braterstwa ludów. W imię tego dogmatu zarówno państwa cywilizowane jak i niecywilizowane, zorganizowane jak i niezorganizowane, niepodległe jak i zależne od innych, przyjmowane były do tej arkj Noego na zasadzie absolutnej równości — równości praw i obowiązków — tak, jakby liga narodów była dość żywotna, by je istotnie do głębi z sobą zjednoczyć i dość uzbrojona, by je obronić.
 Rząd Wielkiej Brytanji, tak żywo ujmującej się dziś krzywdy etjopskiej, wówczas na tym punkcie prawie osamotniony, twierdził uparcie do ostatniej chwili, że Abisynja nie może spełnić warunków, wymaganych od każdego państwa, wstępującego do ligi, gdyż nie jest w stanie udowodnić jakoby rząd jej był „stały”, granice „ściśle określone”, a jej obywatele „wolni”.
 Wzlaszcza ten ostatni punkt budził zgorszenie angiłków.
 Już od paru lat starała się Abisynja o przyjęcie do ligi. I od owego czasu jeszcze Anglja, po dokładnem zapoznaniu się z jej sytuacją wewnętrzną za pośrednictwem specjalnie do Abisynji wysłanej delegacji ligi, walczyła pod wodzą swego przedstawiciela, pana E. F. Lindley Wood, ówczesnego ministra oświaty, pu-

blicznej i przy poparciu kilku pomniejszych państw, oraz przy mileżącej aprobacie generalnego sekretariatu ligi, tak gorąco ujmującego się dziś za swoim członkiem, przeciw dopuszczeniu tego „nawpół barbarzyńskiego” kraju, tolerującego u siebie jeszcze niewolnictwo, do wspólnoty cywilizowanych narodów.
 Pierwsza walna bitwa na ten temat odbyła się w łonie „permanentnej komisji doradczej dla spraw militarnych” dnia 6 września 1923. Przedstawiciel Francji, pułkownik Requin, stawia wniosek, by komisja orzekła, iż „obecny stan i statut sił militarnych cesarstwa etjopskiego nie stanowi przeszkody w jego przyjęciu do ligi”.
 Przedstawiciel Anglii, pułkownik Lowe, sprzeciwia się, uważając żołnierzy etjopskich nie za armję w europejskim tego słowa znaczeniu, lecz za nieskoordynowane z sobą szczepy wojownicze. Delegacja angielska, przegłosowana, żąda zanotowania w protokule, że „żałuje niezmiernie, iż delegacja etjopska nie była w stanie dostarczyć bar dziej szczegółowych sprawozdań na temat obecnego stanu sił zbrojnych cesarstwa”.
 Następną utarczką rozegrała się w parę dni później na terenie innej komisji, mającej oznaczyć wysokość dozwolonego importu broni do Abisynji. Anglja i Włochy stawiają wniosek, by ograniczyć przywóz broni do pięćset karabinów rocznie. W imieniu Francji sprzeciwia się temu senator Jouvenel i przeforsowuje przyjęcie swego własnego wniosku, wedle którego import broni do Abisynji nietylko nie powinien być ograniczany, lecz nawet uznany za wysoce wskazany ze względu na walkę z niewolnictwem.
 Wreszcie musiano przekonać delegata łotewskiego, p. Zygfryda Meirovicsa, głównego referen-

ta sprawy abisyńskiej i przewodniczącego specjalnej podkomisji w Genewie, by zmienił niektóre ustępy swego raportu, w których początkowo powiedziano m. in., że „podkomisja nie mogła z całą stanowczością zbadać stopnia istotnej władzy rządu centralnego nad odległymi od stolicy prowincjami etjopskimi” i „nie może twierdzić, jakoby w przeszłości zobowiązania międzynarodowe Etjopji były zawsze w całej rozciągłości spełniane”.
 Przyznać trzeba wprawdzie, że tego drugiego twierdzenia nie możnaby było zaryzykować o żadnym niemal z dostojnych członków ligi, mimoto jednak, czy też może właśnie dlatego, trzeba było całej gorącej elokwencji francuskiej i giętkości francuskiego stylu, by zmodyfikować odpowiednio ten zgola nieprzychylny raport neutralnego łotysza.
 Walna bitwa rozegrała się wreszcie na posiedzeniach publicznych, dnia 19 i 20 września 1923 roku. Szwajcarja, Holandja, Łotwa i Norwegja zażądały odroczenia przyjęcia Abisynji i otwarcia ponownej, dokładniejszej jeszcze ankiety na ten temat. Wielka Brytanja i Austrija oświadczają, że przemyt broni przez rząd etjopski, oraz jawne tolerowanie niewolnictwa przez czynniki oficjalne odroczenie to w całej pełni usprawiedliwiają. Jedynie Belgja i Chiny opowiadają się tego dnia za tezą francuską. Nazajutrz walka toczy się dalej.
 I oto — risum teneatis! — teza francuska zwycięża jedynie dzięki przyłączeniu się do niej... Italji! Wbrew oporowi Wielkiej Brytanji, dzięki stanowczemu i solidarnemu stanowisku Francji i Włoch, Abisynja zostaje przyjęta.
 Włochy, tak jest Włochy, opowiedziały się, co prawda pod wpływem Francji, za uznaniem

Wódz abisyńskiej armji ochotniczej



Cesarz abisyński mianował jednego z najzdolniejszych oficerów swej armji, Degtateh Habte Mikaele wodzem formującej się armji ochotniczej.



Abisynji za równorzędne z sobą mocarstwo, a półoficjalna wówczas „Idea Nazionale” pisała dn. 26 września 1923:

„Italja była zawsze wierna swym zobowiązaniom zaciągniętym w sprawie integralności cesarstwa etjopskiego, którego niezależność zawsze uznawała i respektowała. Nie miała więc i nie ma żadnego powodu przeciwstawiania się jego przyjęciu do ligi narodów. W ten sposób upadają wszystkie hipotezy na temat naszych rzekomych ukrytych celów i dążeń”.

Działo się to dawno temu, bardzo dawno: całych dwanaście lat...

EDMUND T. KAUER

Lew abisyński się broni!

I.
POTOMEK KRÓLOWEJ SABY
 Jej cesarsko - królewska wyokość, królowa Wielkiej Brytanji i Irlandji, ukończyła w lutym 1863 roku czterdzieści trzy lata. — W młodzieńczych swych czasach, ta mała energiczna kobieta odrzucała wszelkie propozycje małżeńskie i w ciągu długich lat przyzwyczaiła się już Europa i cały świat do rządów wdowy na angielskim tronie.
 Można sobie wyobrazić zdumienie i wesołość Londyńczyków, kiedy w tymże lutym 1863 roku zjawił się nowy konkurent Ukazał się zresztą nie osobiście, tylko zaofiarował królowej swą rękę w liście przekazanym angielskiemu konsulowi w Masaua. Dziwne te oświadczenia zaczynały się od słów:
 „W imię Ojca i Syna i Ducha w., Amen!”
 Dokumentując w ten sposób swą pobożność, przedstawiał się całą skromnością w dalszym ciągu:
 „Od sługi Bożego, Syna Dawida, Syna Salomona, Cesarza Cesarzy Etiopji Teodora”.

„Do Wiktorji, Królowej Zjednoczonego Królestwa Wielkiej Brytanji i Irlandji, która przewyższa wszystkich księżąt i panujących wszystkich państw, Obrończyni wiary, Wspomożycielki biednych i ucieżonych”.
 Nikt nie może wiedzieć, co się działo w sercu kobiety, władającej 400 milionami poddanych. Ponieważ jednak była królową, wiedziała, co jej przystoi i w koszu, danym Synowi Dawida i Salomona, złożyła różne przyjacielkie dary, chcąc pocieszyć czarne serce „cesarza cesarzy”. Między innymi znalazł się tam piękny, mały pistolet z kosztowną, inkrustowaną rękojeścią, chociaż właściwie nie był to zbyt subtelny wybór dla odpalonego konkurenta.
 A jednak cesarz Teodor miał jak najlepsze zamiary.
 „Nasz związek”, pisał w liście, „połączy dwa największe mocarstwa na świecie, Cesarstwo Zachodu i Cesarstwo Wschodu Słońca, a zarazem przyczyni się do spełnienia przepowiedni”.
 Ale tak już się dzieje na tym świecie: nie wszystkie odwieczne przepowiednie się sprawdzają.

Ponad tysiąc lat panowali w górzystych okolicach wschodniej Afryki, zwanych przez nas Abisynją, a przez tubylców Habesz — cesarzowie, którzy nazywali siebie synami Dawida i Salomona. Podobno legendarna królowa Saba, na trzy tysiące lat przed nazwaniem jej imieniem pewnego gatunku papierosów, wywędrowała ze swej południowo - afrykańskiej ojczyzny do Palestyny dla złożenia królowi Salomonowi oficjalnej wizyty. Według podań abisyńskich skutkiem owej dyplomatycznej podróży był syn — i on to później przeprowadził etjopów przez morze do ich nowej górskiej ojczyzny.
 Odtąd ktokolwiek w Abisynji zalicza się do elity towarzyskiej i jest o sobie dobrego mniemania, uważa się za jego potomka, a tem samem za potomka Salomona, syna Dawida.
 Również i matka Kassy, który później jako cesarz przybrał imię Teodora, pochodziła z bliźniego rodu. Owdowiawszy wcześniej, syna swego wychowywał wysoko w górach, w klasztorze Czankar nad „Błękitnem Okiem” jeziora Tsana. Jak orle gniazdo uczepiony jest ów klasztor u bazaltowych skał, w górach sięgających w tem miejscu 3.600 metrów wysokości.
 Młoda wdowa, pozbawiona wszelkich środków i pomocy, wędrowała żebrząc, zbierała ziółka, będące podstawą abisyń-

skiej medycyny i sprzedawała je na jarmarkach po górskich miasteczkach. Bo życie człowieka w Abisynji jest dziwnie zmienne i podobne upalnym dniom lata, następującym po mroźnych nocach zimy. Nagle strąca rodziny naczelników plemion w objęcia nędzy. Nagle też przynosi żebrakom najwyższe zaszczyty...
 Kassa nie żywił ambicji zostania mnichem koptyjskim. — Pustka formułek wyznaniowych nie dawała Kassie spokoju i u wewnętrznego, choć to wyznanie było jednym z najstarszych chrześcijańskich, ale od niepamiętnych czasów pozbawione treści i życia. Zaledwie bowiem niektórzy jego kapłani rozumieją coś nie coś z egipsko koptyjskiej modlitwy, którą odmawiają, a używanie własnego ich języka jest przez rytuał zakazane. Kassa nauczył się w Czankarze jedynej rzeczy, którą klasztor abisyński może wpoić i jedynej, którą te dziwne kościoły podtrzymują: dumy z tego, że ma w sobie krew abisyńską i nienawiści do mużmanów, którzy zwarła masą zamieszkują górną Abisynję.
 Przed tysiąc dwustu laty koptyjscy chrześcijanie Egiptu sprowadzili do kraju arabów, podobno z nienawiści do greków. Wtedy powstał jakby mur pomiędzy chrześcijańskim państwem Afryki Wschodniej i wielkim światem chrześcijaństwa. W ciągu stuleci zapora

ta rosła, chociaż w czasach średniowiecza nigdy nie wygasła całkowicie pamięć o chrześcijańskiej Etjopji. Koło 1470 roku objechali portugalczyki Afrykę w poszukiwaniu legendarnego państwa „Kaplana Jana”, a to że zamiast niego znaleźli Indje, tak jak Kolumb zamiast Chin — Amerykę było przypadkiem, a nie celem.
 Odtąd chrześcijański świat północy często interesował się Abisynją. Misjonarze często usiłowali porozumieć się z kościołem „Abuna”, arcykapłana etjopów, lecz bez większego powodzenia.
 Był to świat, który wywarł wpływ na młodym Kassem i ukształtował jego psychikę, lecz nie potrafił go ze sobą związać.
 Mając siedemnaście lat, ucieka w 1833 roku z nowicjatu klasztornego. Było to w roku 7333 według abisyńskiego sposobu liczenia. Przyłącza się do bandy rozbójników, szybko zapomina o wysokiej wiedzy mnichów, natomiast uczy się dosiadać konia, polować i obchodzić z bronią. Lwy, lamparty, krokodyle, dzikie słonie nie są rzadkością we wschodniej prowincji Koara. Pawjani i goryle są groźnymi przeciwnikami. Ich celne rzuty kamieniami stały się później równie niebezpieczne dla europejskich najeźdźców jak i strzały brunatnolitych strzelców.
 (Dalszy ciąg nastąpi)

Na froncie wyborczym

Kupieństwo wobec wyborów

Od jednego z kandydatów posełskich 15 okręgu, reprezentanta kupieństwa detalicznego i drobnego przemysłu, p. Józefa Trawkowskiego, otrzymujemy poniższy aktualny artykuł.

(REDAKCJA).

Już tylko kilka dni dzieli nas od dnia, w którym obywateli, przez złożenie takiej czy innej kartki do urny wyborczej zdecydować o tem, jakie oblicze na przeciąg najbliższych lat posiadać będzie parlament Rzeczypospolitej.

A jednak, mimo, iż dzień 8 września jest już za pasem, nie widać wcale, by gorączka, towarzysząca zwykle okresowi przedwyborczemu oddziaływała na namielność polityczną i wytworzyła tę atmosferę, jaką zwykliśmy przeżywać w poprzednich okresach przedwyborczych.

Nie widać, by na murach ulicznych widniały afisze z mniej lub więcej demagogicznymi hasłami partii politycznych nawzajem się zwalczających.

Nie słychać, by ze zgromadzeń i wieców przedwyborczych padały zalecenia od temberamentu mówców, mniej lub więcej ostre słowa agitacyjne, nawołujące do głosowania za tą lub inną listą.

A jeśli tak jest, to nie dlatego, że społeczeństwo się wyborami nie interesuje, nie dlatego że nastąpiła pewna apatia polityczna, lub chęć spontaniczna zbojkotowania wyborów, ale dlatego, że nowa ordynacja wyborcza, czyniąc zadość z jednej strony uprawnieniom obywatelskim co do wyboru przedstawicieli ustawodawczego, z drugiej strony, dokonała czego mogła, by koniecznemu procesowi wyboru reprezentacji społeczeństwa Rzeczypospolitej, nie towarzyszyły te wszystkie, przez kogoś słusznie nazwane „jarmarczalne widowiska” walki partyjnej, które tylko demoralizowały przeciętnego obywatela.

Tem niemniej zwrócić należy uwagę na kolosalne znaczenie, jakie w przyszłości posiadać będzie ciało ustawodawcze, wybrane w sposób, który ustawodawca uznał za najlepszą rekojmie słusznego, sprawiedliwego i najbardziej rzeczywistym intencjom społeczeństwa odpowiadającego wyboru ludzi, którzy najlepiej i najgodniej reprezentować je będą.

Nie będzie, jak przypuszczać należy, parlament terenem, na którym ten czy inny przywódca partyjny zechce z trybuny sejmowej, lub senackiej uczynić mównicę, z której głosić będzie pewne hasła partyjne, interesem partii podyktowane i na efekt obliczone, a będzie to teren rzeczowej pracy ustawodawczej i wykonywanej kontroli, teren, na którym ścierać się będą różne dążenia, podyktowane rzeczywistymi interesami i potrzebami społeczeństwa.

Nie znaczy to, by przyszły sejm Rzeczypospolitej miał jakiegoś jednolite oblicze, lub był wyrazicielem jednego kierunku.

Gdyby nim był, nie odzwierciedlałby istotnej woli społeczeństwa.

Z naciskiem podkreślić należy, że w przyszłym sejmie, już chociażby przez to, że kandydują doń ludzie, należący do rozmaitych klas społecznych i reprezentujący rozmaite warstwy

i narodowości, ścierać się będą różne kierunki, ale wierzyć należy, że wytworzy się ta synteza pracy dla państwa, jaką wszyscy pomni tego, że Rzeczypospolita stanowi dobro powszechne wszystkich obywateli, chcemy widzieć od przyszłych naszych reprezentantów.

A ponieważ w tej sytuacji akt głosowania staje się nietylko uprawnieniem, ale i obowiązkiem każdego, kategoriami państwowymi i ekonomicznymi myślenia obywatela, to pozostać nie mogą obojętne w chwili obecnej szerokie rzesze kupieństwa, które nietylko z wyżej wspomnianych względów, ale także w związku z potrzebą obrony swoich interesów, winne jaknajszerszy wzięcie udział w akcji wyborczej.

Jeśli rozmaite przejawy życia gospodarczego wymagają pewnej naprawy, jeśli mają być stworzone racjonalne środki w walce z kryzysem gospodarczym, jeśli interesy przemysłu i handlu mają być otoczone należną opieką, to właśnie sejm, wyłoniony nie na podstawie kombinacji partyjnych, a sejm, składający się z ludzi, którym wyborca bezpośrednio swoje interesy powierzył, najbardziej do tego jest powołany.

Rzeczka jest niewątpliwą, że w związku z ustabilizowaniem się stosunków politycznych w Rzeczypospolitej, zagadnienia natury gospodarczej w przyszłym sejmie wysuną się na pierwszy plan.

Któż bardziej, aniżeli kupieństwo, zainteresowany jest w tem, by jego interesy nie były zapomniane.

Szerokie warstwy kupieństwa, stanowiące ową wielką armię gospodarza Rzeczypospolitej, a będące tym niezbędnym czynnikiem w procesie wymiany, pośrednicząc między producentem a konsumentem, nie mogą być pozbawione rzecznictwa swoich interesów.

Sanacja handlu jest sanacją wielkiej dziedziny naszego życia gospodarczego i leży w dobrze zrozumianym interesie państwa.

Ani prądy ekstremistyczne, szowinizmem narodowym podyktowane, ani żadne projektowane cenzury, mające handel reglamentować, ani inne z podobek tylko politycznych pomysły słane ograniczenia, handlu nie uzdrowią.

Tylko mądre, z rzeczywistymi potrzebami handlu liczące się ustawodawstwo, może przyczynić się do usowania tych tysięcy placówek gospodarczych, jakie stanowią warstwy kupieckie.

Nikt inny, jak tylko kupcy, potrzeby te znający, bezpośrednio przez wyborcę zaufaniem obdarzeni, mogą w przyszłym

sejmie być rzecznikami interesów kupieństwa.

W piątek odbyło się liczne zgromadzenie robotnicze dzielnicy „Chojny” w lokalu N. S. P. Referaty na temat wyborów wygłosili: redaktor Jan Sutorowski z Warszawy, Waszkiewicz i Cianciara. Po żywej dyskusji uchwalono jednogłośnie:

Zważywszy, że nie może być w Polsce sejm bez udziału przedstawicieli pracy, że Łódź robotnicza musi mieć swych posłów w sejmie, zebrani postanawiają wzięcie czynny udział w wyborach, głosując w okręgu Nr. 17 na kandydatów robotniczych.

sejmie być rzecznikami interesów kupieństwa.

Będą oni, jak przypuszczać należy, rzecznikami tych interesów, nietylko przez wyborcę, w chwili głosowania zaufaniem obdarzonymi, ale ciągle przez niego w pracy poselskiej kontrolowanymi.

Poprzez dobrobyt obywateli prowadzi bowiem dobrobyt państwa. A jeśli uprzytomnimy sobie, że w orędziu wydanem do narodu po śmierci Marszałka Józefa Piłsudskiego, pan Prezydent Rzeczypospolitej podkreślił, że obecnie adwocackość za dalsze losy państwa, spada na nas wszystkich, na cały naród, to dopiero możemy zdać sobie sprawę, jak wielkiej wagi dla każdego obywatela staje się akt wyborczy w dniu 8-ym września r. b.

W dniu tym wyborca nie otrzyma do rąk numerków, które oznaczone zostały listy partyjne, ale otrzyma kartkę, na której widnieć będą nazwiska osób, wybranych przez zrzeszenia, reprezentujące wszystkie warstwy społeczne, a z posród których wyborca wybierać będzie mógł tych, którzy zdaniem jego najbardziej odpowiadają swojemu zadaniu.

Wierzmy, że kupieństwo, które dość wielkie ofiary dla państwa

ponosiło — kupieństwo, które w chwili obecnej tak silnie obciążone jest podatkami i świadczeniami socjalnymi, kupieństwo, które staje w obliczu wielu ustaw w przyszłości życie jego uregulować mających, to kupieństwo, które rozumie, że dobrobyt jego z dobrobytem państwa jest związany i że wiceversa państwo o dobrobyt jego dbać winno, jak najszerszej z jego uprawnienia wyborczego korzystać będzie.

A jeśli przed urną wyborczą zastanawiać się będzie nad tem, komu z uprawnionych swój głos oddać należy, to niewątpliwie znajdzie na liście ludzi, którzy nie dla ambicji politycznych i nie dla względów ubocznych, z dobrem ogółu nie wspólnego nie mających, o obronę jego interesów dotychczas walczący na tych odcinkach pracy społecznej, na których to dotychczas było możliwe.

Ludziom tym wyborca ze spokojem głos swój odda, a przez spełnienie swojego obywatelskiego obowiązku w dniu 8-ym września b. r. przyłoży do wielkiego gmachu naszej państwowości cegiełkę, która przyczyni się do wzmocnienia jej ekonomicznego, a tem samem i politycznego stanowiska.

Józef Trawkowski.

Kronika wyborcza

W dniu wczorajszym staraniem Narodowego klubu robotniczego w sali przy ul. Srebrzyńskiej 7 odbyło się informacyjne zebranie przedwyborcze. Zebrani postanowili stanąć solidarnie w dniu wyborów do urny wyborczej.

*

Wczoraj odbyło się liczne zebranie przedwyborcze w cegielni miejskiej, na które stawili się w znacznej liczbie robotnicy ceramiczni. Referował p. Waszkiewicz. Zapadła uchwała wzięcia gremjalnego udziału w głosowaniu dnia 8 września i poparcia kandydatów robotniczych.

*

Staraniem zarządu oddziału łódzkiego związku podoficerów rezerwy zwołane zostało w dniu 31 sierpnia b. r. o godz. 19 w lokalu własnym wielkie zgromadzenie informacyjno - przedwyborcze członków związku.

Po zagajeniu prezes R. Kubalak w mocnych, dobitnych słowach zobrazował moment dziejowy, jaki się rozgrywa i wskazując na doniosłą przebudowę ustrojową państwa zaapelował do zebranych, aby jaknajwyższy udział wzięli w nadchodzących wyborach do ciała ustawodawczego.

Dużo pracy - mało politykowania

Wywiad z kandydatem 15 okręgu prezesem Pogonowskim

W dalszym ciągu wywiadów z kandydatami na posłów do sejmiku zwróciliśmy się w dniu wczorajszym do jednego z kandydatów 15 okręgu prezesa towarzystwa kredytowego p. Pogonowskiego.

Zaraz na wstępie oświadczył nam nasz interlokutor, że nie chce rzucać ani szumnych hasła, ani żadnych obietnic, które z zasady nigdy nie bywają dotrzymywane, natomiast chciałby chętnie poruszyć wszelkie inne tematy, ale tylko takie, które nie zatrącają politykę.

— Opowiem panom, jeśli to może być interesujące — mówi p. Pogonowski — o mojej przedwojennej działalności pisarskiej. Było to w roku 1911, kiedy byłem wraz z dr. Mierzyńskim, ówczesnym prezesem związku wolnościowców, organizatorem i założycielem koła inteligencji przy Narodowym Związku Robotniczym w Łodzi. Wtedy to wydałem pierwszą moją pracę p. t. „Marjawici w Polsce”, która na robiła wiele hałasu i była skonfiskowana przez władze rosyjskie.

Książkę tę wydałem pod pseudonimem „Marcin Wrona”.

Dużo trudu władze rosyjskie z odnalezieniem owego Wrony, wreszcie wpadły na trop i... aresztowały jakiegoś niepiśmiennego robotnika z Chojen, tylko z tego powodu, że nazywał się dosłownie Marcin Wrona. Dwa tygodnie trzymano biedaka w areszcie, aż w końcu sędzia śledczy doszedł do wniosku, że niemożliwym jest, aby niepiśmienny człowiek mógł napisać książkę i zwolnił go.

W czasie jednego z posiedzeń w tym mniej więcej czasie dr. Mierzyński, ubawiony tą historią, prosił mnie o egzemplarz „Marjawitów w Polsce”, celem przestudjowania go.

Kilka dni minęło od tego posiedzenia i dr. Mierzyński aresztowany został w związku ze swoją działalnością.

Kiedy po 4 miesiącach wyszedł z aresztu, miał do mnie szaloną pretensję. „Nie złości mnie to, że mnie wsadzili i trzy mali za pracę wyrotową, ale na zasadzie pańskiej książki zrobili ze mnie rosyjscy żandarmi ni mniej ni więcej tylko klerykała, który studjuje życie i rozwój poszczególnych odłamów religijnych w Polsce”. Od tego czasu minęło dużo lat, a dr. Mierzyński nie może mi wybaczyć, że dzięki mojej książce został klerykałem.

— W roku 1919 — kontynuuje rozmowę p. Pogonowski — wydałem szereg książek, a mianowicie „Ostatni mohikanie pomorscy”, „Polacy - ułani w Galicji”, „Stan miast Polski i własności nieruchomości”, „Chwila obecna” i cały szereg innych.

— A jeżeli chodzi o polityczną działalność?

— Mielśmy unikać tego tematu — mówi z uśmiechem p. Pogonowski — wzamian za to jednak opowiem niezwykle ciekawą historję, która miała za podłoże poczęści politykę.

Otóż, jak panom wiadomo, zostałem w swoim czasie wybrany wiceprezydentem Łodzi, a potem jako radny, wszedłem do zarządu Elektrowni Łódzkiej. Stanowisko to piastuję zresztą do dnia dzisiejszego.

W swoim czasie rada miejska w większości wówczas pepesowska, uchwaliła wniosek, by członek kowie rady miejskiej i magistratu, zasiadający w zarządzie elektrowni, przelewali związane z tem stanowiskiem pobory i tantiemy do kasy miejskiej.

Podporządkowałem się temu całkowicie i w ciągu 8 lat, jak mniej więcej obliczyłem, wpłaciłem

z tego tytułu do kasy miejskiej przeszło 160,000 złotych.

Pewnego dnia, było to kilka lat temu, dostałem wezwanie do XII urzędu skarbowego, gdzie mi wyjaśniono, że muszę zapłacić dodatkowo podatek od tantjem i dodatkowych poborów w wysokości 11,500 zł. W trakcie rozmowy dowiedziałem się, że chodzi tu o podatek od sum, otrzymywanych z elektrowni.

Oświadczyłem wówczas naczelnikowi urzędu, że przecież nie powinienem płacić podatku, o ile żadnych pieniędzy dla siebie nie biorę, a przekazuję je kasie miejskiej, ale naczelnik urzędu wyjaśnił mi, że w myśl procedury skarbowej i w myśl ustawy, jeśli pieniądze tych zatrzymać nie chce, a daruję je miastu, muszę zapłacić specjalny podatek od darowizny.

Ponieważ nie miałem zamiaru dokładać jeszcze z własnej kieszeni i podatku nie zapłaciłem, opisano mi wszystkie meble w mieszkaniu i wystawiono wszystkie moje ruchomości na licytację.

Wniosłem rekurs i w pierwszych dwóch instancjach przegrałem sprawę, dopiero ministerstwo, któremu wyjaśniłem, że oddawanie pieniędzy miastu nie jest aktem darowizny, a jedynie podporządkowaniem się uchwałom rady miejskiej, umorzył całą sprawę.

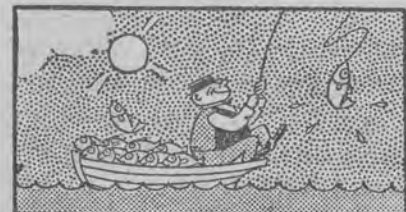
— A jeżeli chodzi o przyszłe projekty pana prezesa w dziedzinie polityki?

— Na to pytanie nie odpowiem panu. Wolę nie nie obiecywać, nie nie przyrzekać, ale ci, co mnie znają z mojej dotychczasowej działalności, wiedzą do skonała, że w żadnym wypadku przekonań moich nie zmienię i pracować będę dla tych samych hasła i ideałów, dla których całe życie pracowałem.

WATALINA

lekka, ciepła i niepogrubiająca, specjalność firmy
EDMUND BOKSLEITNER
Łódź, Sienkiewicza 79.
Tel. 141-79.

TRIP TRAP



Nadmierny połów

Wiadomości bieżące

NOCNE DYŻURY APTEK. — Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: A. Potasza (Plac Kościelny 10); A. Charemy (Pomorska 12); L. Millera (Piotrkowska 46); M. Epstein (Piotrkowska 225); Z. Gorczyckiego (Przejazd 59); G. Antonie wicza (Pabjanicka 50).

JUTRO ROZPOCZYNA SIĘ REJESTRACJA ROCZNIKA 1917. — Jutro, w poniedziałek w lokalu biura wojskowego zarządu miejskiego w Łodzi (Piotrkowska 165) rozpoczyna się rejestracja mężczyzn, urodzonych w roku 1917. W pierwszym dniu do rejestracji stawić się powinni mężczyźni rocznika 1917, zamieszkałi na terenie I komisariatu policji o nazwiskach rozpoczynających się od liter A do G oraz zamieszkałi na terenie VII komisariatu o nazwiskach na litery od A do H, Ch.

We wtorek, dnia 3 b. m. rejestrować się powinni poborowi z I komisariatu o nazwiskach na litery od H do L oraz z VII komisariatu na litery od I do P.

WIELKI SUKCES

GRAND-KINA

SHIRLEY TEMPLE



„ROZEŚMIANE OCZY”

Nadprogram: Aktualności PAT.

Pocz. o 12

Atak gazowy na Łódź!

Cwiczenia przeciwlotnicze i przeciwgazowe będą sprawdzianem przygotowania ludności do odparcia ataków na nasze miasto

Przed kilkoma dniami donosiliśmy, że wzorem lat ubiegłych w roku bieżącym przeprowadzone będą w Łodzi ćwiczenia obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej. W związku z tem starostwo grodzkie podaje do ogólnej wiadomości mieszkańców Łodzi że w dniach 6 i 7 września r. b. oraz 9 i 10 września r. b. ćwiczenia te zostaną przeprowadzone na terenie naszego miasta.

Celem ćwiczeń jest:
1) sprawdzenie działania posterunków obserwacyjnych - meldunkowych, sygnalizujących na pad lotniczy,
2) sprawdzenie systemu alarmu na wypadek napadu lotniczego,
3) sprawdzenie akcji gaszenia światła, jako zasadniczego środka obrony przeciwlotniczej biernej,
4) wyszkolenie w dyscyplinie ruchu ulicznego tak w dzień jak i w nocy oraz sprawdzenie stopnia uświadomienia i przygotowania ludności w zakresie obrony przeciwlotniczo - gazowej.

PRZEBIEG ĆWICZEŃ
1) Pogotowie obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej trwać będzie od dnia 6 września r. b. do dnia 10 września r. b. z przerwą w dniu 8 września do zmierzchu dnia 9 września r. b.
2) Alarm lotniczy podany będzie do wiadomości mieszkańców zapomocą jednego nieprzerwanego gwizdu syren fabrycznych i kolejowych, trwającego do 3-ch minut.

Z tą chwilą należy:
a) wstrzymać wszelki ruch bez względu na porę dnia lub nocy,
b) zgasić wszelkie światła (poza wypadkami, o których mowa poniżej).

Poczynając od dnia 6 września do 10 września włącznie zabronione będzie używanie syren fabrycznych i kolejowych do innych celów, niż podawanie wzgl. odwoływanie alarmu lotniczego.

RUCH NA MIEŚCIE
a) Ruch na kolejach państwowych będzie utrzymany.
b) Prywatny ruch kołowy na

mieście z chwilą alarmu wstrzymuje się. Wszystkie znajdujące się na ulicy pojazdy winny zatrzymać się po prawej stronie jezdni.

c) Przechodnie, których alarm zastanie na ulicy, winni udać się do najbliższych bram domów, zatrzymując się tam do chwili odwołania alarmu.

Wszyscy mieszkańcy miasta w okresie ćwiczeń powinni tak ułożyć program swych zajęć, aby zwłaszcza w porze wieczornej bez koniecznej potrzeby nie wychodzić na ulicę.

d) Wszelkie środki lokomocji, należące do kierownictwa ćwiczeń, policji państwowej, straży pożarnej oraz karetki pogotowia sanitarnego, które będą uruchomione na mieście w czasie trwania ćwiczeń, mają mieć światła przy swych pojazdach przykryte niebieskimi zasłonami.

e) Roboty ziemne na jezdniach ulic należy odpowiednio zabezpieczyć, w nocy zaś zapewnić stały dozór oraz oświetlić ciemno - niebieskimi lampami, celem uniknięcia ewentualnych nieszczęśliwych wypadków.

Lekarze, zdążający do chorych, mają na mieście wolne prawo przejazdu przy zamaskowaniu oświetleniu swego pojazdu. Lekarze ci winni mieć przy sobie legitymacje, stwierdzające uprawnienie wykonywania swego zawodu.

Przy dolegliwościach żołądkowo-kiszkowych, atonji kiszek zastosowanie 1-2 szklank naturalnej wody gorzkiej „Franciszka-Józefa” wywołuje opróżnienie przewodu pokarmowego. Pytajcie się lekarzy.

„MISS EGIPCI” 1934 w „TABARINIE”

Liczne rzesze bywalców „Tabarinu” czeka nielada sensacja. Oto dziś w tym popularnym i najelegantszym lokalu rozrywkowym w Łodzi wystąpi najpiękniejsza kobieta Egiptu — Hikmat Fachny, tancerka solowa o światowej sławie, którą dyrektorka „Tabarinu” zaangażowała na cały miesiąc.

Taniec i uroda Hikmat Fachny „Miss Egipt 1934”, znane są publiczności szeregu miast europejskich, gdzie tancerka cieszyła się olbrzymim powodzeniem. Ostatnio występowała ona w Budapeszcie.

Poza tą artystką, która po raz pierwszy w Polsce zademonstruje oryginalne tańce wschodnie w stylowych kostiumach, w nowym programie, którego premiera odbędzie się w dniu dzisiejszym, wystąpi doskonały duet amerykański Armins. Są to dwaj fenomenalni akrobaci - komici, którzy popiszą się wspaniałymi ewolucjami akrobatycznymi.

Programu dopełnią Marja i Jasza Kamińscy, znany w Polsce duet taneczny oraz fenomenalna polska tancerka akrobatyczna — Lu Relli.

Zapowiada Leo Sparri.

Dziś, jak zwykle, o godz. 5,15 fajf, a wieczorem dancing. Kuchnia smaczna, bufet obficie zaopatrzony.

Gościnne występy teatru

tel. 112-25

Gościnne występy teatru

GASZENIE ŚWIATEŁ

A) Przez cały czas trwania ćwiczeń: a) ulicznych reklam świetlnych oraz okien wystawowych sklepów nie wolno pod żadnym pozorem zapalać, b) windy należy opuścić w dół.

B) Ponadto gaszenie reszty oświetlenia, a przedewszystkiem elektrycznego na ulicach i w lokalach nastąpi natychmiast po nadaniu sygnału alarmu przez wyłączenie prądu z sieci, jak również pogaszenie światła w fabrykach i elektrowniach prywatnych, znajdujących się na terenie m. Łodzi. Światło gazowe będzie gaszone tylko na ulicach.

W wypadkach nagłych gaszenie światła elektrycznych i gazowych na ulicach może wogóle nie być poprzedzone sygnałem alarmu.

We wszystkich lokalach oświetlenia gazowe z chwilą alarmu winni zgasić lokatorzy samodzielnie. To samo dotyczy oświetlenia elektrycznego, gdyby ono z jakiegoś powodu nie zgasiło automatycznie.

Dozorcy domowi obowiązani będą: a) pogasić wszelkie punkty świetlne, mające inne źródło światła i znajdujące się na danej posesji, b) w czasie trwania alarmu znajdować się przed bramami domów.

Zezwala się na oświetlenie lokali, w których światło będzie niezbędnie potrzebne, przy pomocy świec lub lamp naftowych i spirytusowych i to tylko do użytku wewnątrz lokali, pod warunkiem zupełnego zasłonięcia otworów zewnętrznych przy po-

mocy zasłon z ciemnego materiału lub grubego papieru, tak, aby światła nie były widoczne nazewnątrz. Bez szczelnych zasłon nie wolno, pod żadnym pozorem zapalać światła w lokalach, choćby na krótki czas.

Latarnie orientacyjne z numerami domów zaopatrzone być mają w szybki ciemno - niebieskie, zamiast żarówek wstawiać lampki naftowe lub świece.

ODWOŁANIE ALARMU

Z chwilą gdy niebezpieczeństwo minie, będzie podany sygnał zakończenia alarmu lotniczego przerywanym gwizdem syren fabrycznych i kolejowych, trwającym do 3-ch minut, a ponadto w porze nocnej przez zapalenie latarń ulicznych.

ZAKOŃCZENIE ĆWICZEŃ

Pierwszy etap ćwiczeń zostanie zakończony o północy z dnia 7 na 8 września r. b., drugi etap trwać będzie do dnia 10 września r. b. Całkowite zakończenie ćwiczeń będzie podane do wiadomości mieszkańców przy pomocy jednego nieprzerwanego i 3-ch przerywanych gwizdów syren fabrycznych i kolejowych.

Od tej chwili wszelkie opisane powyżej ograniczenia tracą swą ważność.

Wszelkie wykroczenia przeciw wyżej podanym zarządzeniom będą karane z całą surowością prawa.

Celem poinformowania wszystkich mieszkańców miasta o tych zarządzeniach, w dniu jutrzejszym zostaną rozplakowane na murach specjalne obwieszczenia.

Nowy system meldunkowy opracowywany jest przez wydz. ewidencji ludności

Donosiliśmy już w swoim czasie, że wydział ewidencji ludności m. Łodzi, na czele którego stoi naczelnik Wysocki, przystąpił do prac, związanych z reformą dotychczasowego systemu meldunkowego w Łodzi.

Sprawą reformy systemu meldunkowego zainteresował się wiceprezydent Kozłowski, który pełni m. in. pieczę nad wydziałem ewidencji ludności.

Przeprowadzony został już w magistracie szereg konferencji, przedmiotem których była sprawa ustalenia nowego typu kart, których bezpośrednim celem będzie uproszczenie systemu meldunkowego w Łodzi.

Dotychczasowy system dwukartkowych meldunków okazał się w praktyce bardzo uciążliwy i niecelowy.

Nowy system polegać będzie na jednokartkowym meldunku lub wy-

meldunku. Reforma meldunkowa w Łodzi oparta będzie na nowym systemie warszawskim, zrywającym z niepotrzebnym biurokratyzmem. Nad szczegółami reformy toczą się jeszcze narady i w najbliższych dniach projekt nowego systemu meldunkowego będzie gotowy.



ZE SZKOŁY PASZKÓWNY I GÓRALSKIEJ

W poniedziałek, 2 września rozpoczynają się zapisy uczniów do szkoły tańca art. i rytmiki Paszkówny i Góralskiej.

Kierownictwo artystyczno - pedagogiczne spoczywa w rękach Tamary Góralskiej, gimnastyki, techniki i rytmiki udzielać będzie znana i ceniona pedagogiczka Halina Waldman.

Dziś o godz. 4.30 po poł. i 9.30 wiecz.

najweselszy program „A gedyle oif der Bube”

Teatr Rozmaitości

tel. 112-25

Gościnne występy teatru

„ARARAT”

Dziś o godz. 4.30 po poł. i 9.30 wiecz. najweselszy program „A gedyle oif der Bube”

Capitol

Dźwiękowy kino-teatr

Dziś prezentujemy!

WYBITNIE ATRAKCYJNY FILM, ZDRAZAJĄCY KULISY NIEDOBRANYCH MAŁŻEŃSTW W NOWEJ SENSACYJNEJ INSCE-NIZACJI. Reżyserował: Roy Del Ruth

Frapujący dramat erotyczno-obyczajowy. W rolach głównych:

Nadprogram: Wspaniały dodatek muzyczny p. t. „W Rosyjskiej Gospodzie” oraz aktualności z kraju i zagranicy P. A. T. —

MEŃCZYŹNI W NIEBEZPIECZNYM WIEKU

Warren William, Mary Astor, Ginger Rogers

Pocz. w dni powsz. 4.30, w soboty i niedz. o 12.30

Po długich i ciężkich cierpieniach zmarła moja najukochańsza żona, nasze najdroższa matka, siostra i bratowa

B. P.

Anna z Traumanów Szlagmanowa

przeżywszy lat 51.

Wyprowadzenie drogi nam zwłok z domu przedpogrzebowego odbędzie się dziś, w niedzielę, dnia 1-go września 1935 roku, o godz. 4-jej po południu, o czym zawiadamiają krewnych i przyjaciół pozostali w nieutulonym żalu

Uprasza się o nieskładanie kondolencji.

Mąż, Synowie, Siostry, Brat, Bratowa i Rodzina.

Głęboko wstrząśnięci przedwczesną śmiercią

b.p. Anny z Traumanów Szlagmanowej

wyrażamy naszemu kochanemu SZELOWI tą drogą nasze najgłębsze współczucie.

Personel Biurowy, Majstrowie, Pracownicy i Pracownicy firmy A. J. SZLAGMAN i S-ka

Członkowi Zarządu p. Sx. Jankielewiczowi wyrazy szczerego współczucia z powodu zgonu

OJCA JEGO

wyraża

Rada Nadzorcza i Zarząd Spółdzielni Kredytowej dla Handlu i Rzemiosła w Zduńskiej-Woli

Nadużycia w magistracie zgierskim

Kierownik wydziału administracyjnego defraudował pieniądze w ciągu 6 lat

Portret cara Mikołaja II w biurku endeckiego działacza

Zgierz ma od dnia wczorajszego nielada sensację w związku z zawieszeniem kierownika wydziału administracyjnego w magistracie.

Szczegóły tej niezwykle ciekawej historii przedstawiają się w sposób następujący:

Od pewnego czasu przydum magistratu zwróciło uwagę na nieporządku w księgowości wydziału administracyjnego, którego kierownikiem był Kazimierz Rewerski, prezes Akcji Katolickiej w Zgierzu i działacz społeczny.

Naskutek pewnych podejrzeń w dniu onegdajszym wiceprezy-

dent miasta p. Bolesław Jaroński przeprowadził lustrację tego wydziału i stwierdził, że Rewerski od 6 lat systematycznie popełniał nadużycia.

Wobec stwierdzenia malwersacji sprawę skierowano do urzędu prokuratorskiego w Łodzi.

Podczas rewizji, przeprowadzonej w biurku Rewerskiego znaleziono niezwykle cieka-

wą rzecz, a mianowicie portret cara Mikołaja II w złoconych ramach, świetnie utrzymany i zachowany.

Zawieszenie znanego działacza endeckiego w Zgierzu wywołało w całym mieście zrozumięcia poruszenie.

Suma sprzeniewierzona przez Rewerskiego nie jest jeszcze dokładnie ustalona.

Energiczne śledztwo w toku.

TELEGRAM

Kino Palace — Łódź — Piotrkowska 108

Przyjeżdżam jutro do Łodzi na premierę „Powrót Frankenstein’a”

Boris Karloff.

W czwartek inauguracja sezonu w teatrze popularnym pod dyr. M. Winklera

Łódzki teatr popularny (Ogrodowa 18) rozpoczyna sezon w czwartek, dnia 5 września b. r. 3-aktową krotkością ze śpiewami i tańcami J. N. Kamińskiego „Skalmierzanki”.

Teatr został gruntownie przebudowany i odremontowany, nad czym czuwa ceniony art. mal. Bronisław Rysiewski. Zespół został znacznie powiększony. Dyr. Winklerowi udało się pozyskać do współpracy kilkanaście sił artystycznych z teatrów warszawskich, poznańskich, wileńskich i innych.

Reżyserja spoczywać będzie w rękach pp. Marjana Bielskiego (teatry wileńskie), Mieczysława Winklera i Tadeusza Wołowskiego (teatry warszawskie).

Do współpracy administracyjnej dobrany został administrator teatru miejskiego w Toruniu, p. Paweł Kwaśniewski.

Skład zespołu artystycznego przedstawia się następująco: Pani: Borkowska Bronisława, Chrzanowska Stanisława, Hryniewicz - Winklerowa Marja, Jurdzińska Loda, Kisielewska Marja, Liebek - Kwaśniewska Halszka, Lelska Marja, Piłarska Leokadja, Rostańska Lili, Zielińska Saba.

Panowie: Bielecki Marjan, Chorzewski Karol, Kostrzyński Bolesław, Nawrocki Mieczysław,

Olechowski Aleksander, Przeradzki Zbigniew, Stróżewski Zygmunt, Szafranski Edmund, Uzarski Kazimierz, Wołowski Tadeusz, Winter Stefan, dyr. Winkler Mieczysław.

Przewidywane są występy gościnnie osób scen polskich, między innymi: pp. Stanisławy Wysockiej, Józefa Węgrzyna Antoniego Fertnera.

Sądząc z sympatycznie odrestaurowanej sali oraz doskonałego dobranego zespołu, należy się spodziewać, że w przyszłym sezonie w tym teatrze będzie można niejednokrotnie spędzić miły wieczór. Dyrektor Win-

kler zapewnia nas, że teatr stać będzie na wysokim poziomie artystycznym. Aby umożliwić jaknajszerszym warstwom uczęszczanie na przedstawienia tego teatru, stosować będzie politykę niskich cen — od 50 gr. do 2.50.

Na specjalne przedstawienia robotnicze, jak w poprzednim sezonie, ceny biletów od 25 do 75 gr.

Ceny biletów na przedstawienia dla szkół średnich od 25 gr. do 1 zł., a na przedstawienia dla wojska i szkół powszechnych wszystkie miejsca po 25 gr.

Uroczysta inauguracja nowego sezonu w teatrze miejskim

Dziś o godz. 8.30 wiecz. uroczysta inauguracja nowego sezonu teatralnego. Dana będzie wyreżyserowana przez reżysera Henryka Szletyńskiego pełna mocnych akcentów społecznych — szczególnie dziś aktualna w okresie przebudowy form parlamentarnych w Polsce 5-aktowa sztuka Henryka Ibsena „Wróg ludu”.

Widowisko to uświetni występ wspaniałego tragika polskiego, dyr. Karola Adwentowicza.

Rola doktora Stockmanna należy do najlepszych w przebogatym dorobku artystycznym Karola Adwentowicza, który w Łodzi zabawi tylko do czwartku włącznie.

W innych rolach wystąpią: Bronisława Bronowska, Wanda Żeromska, Lech Madaliński, Lucjan Żurawski, Józef Leśniewski, Józef Krell, Janusz Snay i Władysław Matuszkiewicz.

Premjera inauguracyjna mieć będzie charakter bardzo uroczysty. Przez przedstawicieli elity towarzyskiej i kulturalnej Łodzi przyjazd swój zapowiedział szereg wybitnych osobistości ze stolicy.

O wielkiem zainteresowaniu premierą świadczy przedsprzedaż biletów. Reszta biletów do nabycia w kasie teatru od godz. 11 rano bez przerwy.

- 17.40 „Migawki regionalne” — audycja słowno - muzyczna.
18.00 Koncert w wykonaniu orkiestry z udziałem Orlan - Choloniewskiego (śpiew).
18.30 Słuchowisko p. t. „Dom w noc”
19.30 Kącik humoru i muzyka wesola. —
19.45 „Co czytać?”
20.00 Pierwsza podróż S.M. „Piłsudski” (Transmisja z Algieru).
20.30 Muzyka (płyty)
20.45 Wyjątki z pism Józefa Piłsudskiego.
21.00 „Na wesolej Iwowskiej fali”.
21.30 Feljton „Przez białoruskie puszcze”.
22.00 Koncert orkiestry marynarki wojennej.
22.40 Muzyka taneczna.
23.05 Transmisja fragmentu międzynarodowego meczu bokserskiego Polska — Niemcy.
23.30 Muzyka taneczna.

AUDYCJE ZAGRANICZNE

- Berlin (356)
20.00 Uwertura „Euryanthe” Webera, Koncert na skrzypce i altówkę z orkiestrą Mozarta, Koncert wiolonczelowy Dworzaka, „Sowizdrzał” R. Straussa i Polonez Czajkowskiego.
Frankfurt (251)
20.00 Utwory Beethovena (Uwertura „Leonora Nr. 1”, Koncert fortepianowy B-dur, Uwertura op. 115 i Symfonia I).
Lipsk (382)
20.00 Opera Verdiego „Traviata”.
Stuttgart (323)
00.00 Klasyczna muzyka kameralna. Fragmenty z oper R. Wagnera i Melodie z operki Suppego „Bocaccio”.
Londyn (342)
21.20 Kwartet na flet i smyczki Bacha, Kwartet smyczkowy Mozarta, — Kwartet Prokofiewa i Baskijska suite na flet i smyczki Bordesa.
Mediolan (368)
20.40 Opera Pucciniego „Manon Lescaut”.
Bero - Muenster (540)
19.35 Komiczna opera Korngolda — „Pierścień Polikratesa”.
Budapeszt (550)
19.25 Recital skrzypcowy drobnych utworów.

Odznaczeni

za pracę w L.O.P.P.

W dniu 29 sierpnia r. b. odbyła się w lokalu łódzkiego obwodu miejskiego rzadka uroczystość wręczenia odznak honorowych za pracę w LOPP. Mianowicie na podstawie decyzji kapituły odznaczeń przy zarządzie głównym LOPP zostali odznaczeni z terenu m. Łodzi za usługi na polu organizacji LOPP, pp. dyr. Kalinowski Mieczysław Jan — prezes koła LOPP nr. 32 (pracownicy zarządu miejskiego) — odznaką srebrną, Urbaniak Józef, b. prezes koła LOPP nr. 29 (pracownicy firmy I. K. Poznański) — odznaką brązową.

Aktu doręczenia odznak honorowych i dyplomów dokonał prezes łódzkiego obwodu miejskiego LOPP p. inż. Wrede Stanisław na specjalnym posiedzeniu zarządu obwodu.

Ofiary

złożone w administracji „Głosu Porannego”

Z inicjatywy Mirusi Trubowiczówny oraz Danusi Rosińskiej i przy współudziale p. Wieczorkowskiej, właścicielki pensjonatu, urządzono w Podgibnie zabawę dziecięcą na rzecz dzieci ociemniałych.

Program wykonały całkowicie dzieci.

Dochód z imprezy w kwocie zł. 28.— złożony został w naszej administracji dla dzieci ociemniałych.

DOKTOR J. Szreiber

Chirurg

powrócił

Narutowicza 9 tel. 122-95 przyjmuje od 1—2 i od 6—8 wiecz.

OTWARCIE WYSTAWY AKWARIJÓW I TERRARIJÓW

W niedzielę, dnia 1 września r. b. o godzinie 12-jej w gmachu szkoły powszechnej im. Królowej Jadwigi przy ul. Cegielnianej 26, otwarta będzie pierwsza zbiorowa wystawa akwarij i terrarijów, zorganizowana przez Łódzkie towarzystwo miłośników akwarij i terrarijów pod protektorem p. inspektora szkolnego m. Łodzi Stanisława Dobrowolskiego.

Kłopot z nadmiarem bawełny Obligacje Łodzi już są!

po ostatnich wypadkach na rynku amerykańskim

Przez obniżenie zaliczek za zbiory bawełny z 12 do 9 centów za 1 lb. w Stanach Zjednoczonych, główne żądanie i pragnienie wielkich międzynarodowych kupców bawełnianych zostało spełnione.

W Waszyngtonie i Nowym Orleanie spodziewają się, iż nowa polityka St. Zjednoczonych przyczyni się do obniżenia produkcji bawełnianej na świecie.

W jakim stopniu to wpłynie na produkcję światową wykaże dopiero przyszłość. Wszystkie te jednak problemy nie są w chwili obecnej zasadnicze. Najważniejszym jednak jest to, że przez obniżenie zaliczek za zbiory z 12 do 9 centów za 1 lb. przy oficjalnym notowaniu ponad 11 centów za 1 lb., faktycznie w zupełności zlikwidowano dotychczasową politykę St. Zjednoczonych w dziedzinie bawełny.

Od dłuższego czasu dążeniem farmerów amerykańskich jest stabilizacja cen bawełny na poziomie r. 1928. Obniżenie zaliczek dla farmerów do 9 centów za 1 lb. kształtuje cenę rynkową na około 10 centów, co stanowi redukcję w stosunku do okresu poprzedniego. Politycz-

ne i gospodarcze konsekwencje tego kroku trudno narazie przewidzieć. Wiadome jest tylko jedno, a mianowicie: rząd amerykański spełniać będzie rolę czynnika ingerującego tylko na rynku wewnętrznym. Ceny bawełny na rynkach międzynarodowych będą się kształtowały dalej w zależności od popytu i podaży. Według opinii czynników miarodajnych wzrost czy zmniejszenie się uprawy bawełny będzie właśnie uzależnione od warunków rynkowych.

Tak wygląda stan faktyczny. To, że prezydent Roosevelt jest innego zdania, nie zmienia postaci rzeczy. Ostatnie rozporządzenie rządu amerykańskiego oznacza nie tylko likwidację do tymczasowej pomocy dla farmerów, lecz również likwidację środków sanacyjnych Roosevelta, do których jeszcze w 1933 roku przywiązywano tak wielkie znaczenie. W roku ub. sprawa przedstawiała się inaczej. Rząd dawał większe zaliczki farmerom i na składach nagromadziły się wielkie zapasy bawełny. Obecnie, aby uniknąć gromadzenia się zbyt wielkich zapasów rząd obniżył ceny poniżej poziomu rynkowego. Rząd stanął na stanowisku,

że farmer powinien korzystać z jego pomocy tylko w ostateczności, a nie uważać rząd za głównego swego odbiorcę. Rząd St. Zjednoczonych jednakże stwierdza, iż nie ma zamiaru nie dawać żadnych zaliczek farmerom; amerykański rynek bawełniany bowiem jest jeszcze za mało dojrzały, aby pozbawić go zupełnie opieki. Jednakże troską rządu to: — co zrobić z wielkimi zapasami bawełny? Przewiduje się, że najmniej dwie piąte tegorocznych zbiorów bawełny pozostanie na składach. Jest bardzo wątpliwe, aby przy obecnym stanie zapotrzebowania ostatnie zbiory bawełny zostały w r. b. zbyte.

Jak się dowiadujemy, nowe obligacje miejskiej pożyczki konwersyjnej zostały już wydrukowane przez państwowe zakłady graficzne w Warszawie. Zarząd miejski w Łodzi wydelegował do Warszawy swoich przedstawicieli, którzy zbadawszy wykonane obligacje polecieli przesłać je do Łodzi.

W związku z tym wydział finansowy magistratu przystępuje, począwszy od nadchodzącego czwartku, dnia 5 września r. b. do wymiany wojennych obligacji m. Łodzi i świadectw tymczasowych, wydanych obywatelom w latach okupacji niemieckiej i po niej, na nowe obligacje pożyczki konwersyjnej.

Do wszystkich posiadaczy, którzy wspomniane wyżej obligacje wojenne i świadectwa tymczasowe złożyli w wydziale finansowym magistratu,

wysłane będą w ciągu bieżącego tygodnia zawiadomienia z wyznaczeniem terminów na odbiór obligacji złotych.

Każdy z posiadaczy nowych obligacji ma prawo, w myśl zatwierdzonego przez ministerstwo skarbu, planu konwersji, do otrzymania należności w gotówce za dwa pierwsze kupony.

Ze względów jednak technicznych realizacja kuponów rozpocznie się dopiero od dnia 12 września r. b.

Właściciele tych kuponów obowiązani będą złożyć je według wartości kolejności numerów i terminów płatności, sporządzając równocześnie specyfikacje na deklaracjach, jakie bezpłatnie wyda im kasa miejska.

NOTOWANIA BAWELNY NOWY JORK

Loco 10,75, wrzesień 10,42, październik 10,42, listopad 10,43, grudzień 10,45-46, styczeń 10,47-49, luty 10,51, marzec 10,55, kwiecień 10,56, maj 10,57, czerwiec 10,58, lipiec 10,59.

NOTOWANIA BAWELNY NOWY ORLEAN

Loco 10,65, październik 10,39, grudzień 10,41, styczeń 10,44, marzec 10,50-52, maj 10,53, lipiec 10,57.

LIVERPOOL

Loco 6,21, sierpień 5,94, wrzesień 5,78, październik 5,69, listopad 5,63, grudzień 5,61, styczeń 5,61, luty 5,62, marzec 5,63, kwiecień 5,64, maj 5,63, czerwiec 5,63, lipiec 5,63.

BREMA

Loco 12,98, październik 11,60, grudzień 11,57.

Utrzymana tendencja na prywatnym rynku pieniężnym

Wczoraj w obrotach prywatnych notowano waluty: Dolar gotówkowy 5,26 w płaceniu, 5,27 w żądaniu, marki niemieckie 163 — 164, funty angielskie 26,22 — 26,32, dolary złote 9,02 — 9,05, szylingi austrjackie 100 — 101, liry włoskie 37 — 38, korony czeskie 21 — 21,50, gulden gdański 95 — 96, franki szwajcarskie 172 i jedna czwarta — 172 i trzy czwarte, marki złote 212 — 215, floreny holenderskie 357,50 — 358, czerwonce kurs orientacyjny 3,20, ruble złote 4,70 w płaceniu, 4,73 w żądaniu, pengö węgierskie 103,50 w żądaniu, franki francuskie 34,90 — 35, rubel srebrny 1,75 — 1,85, franki belgijskie 17 i pół — 18, bilon srebrny 70 — 85.

Papiery wartościowe: 7 proc. pożyczka stabilizacyjna 63,25 w płaceniu, 63,75 w żądaniu, 4 proc. pożyczka dolarowa 53,15 — 54, 3 proc. pożyczka budowlana 40 i pół — 41, 5 proc. łódzkie listy zastawne 51,75 — 52,25 proc. 4 proc. pożyczka inwestycyjna 109,50 — 110,50.

W dniu wczorajszym na prywatnym rynku pieniężnym w Łodzi o broty były w dalszym ciągu minimalne przy tendencji utrzymanej zarówno dla walut jak i papierów wartościowych. Jedyne dolary gotówkowe w porównaniu z dniem przed wczorajszym uległy w dniu wczorajszym wyższe znowu o jeden punkt. Dochodząc do 5,26 w płaceniu

Zwyżka przedży bawełnianej pomimo spadku cen surowca

Spadek cen surowej bawełny w Stanach Zjednoczonych zupełnie nie wpłynął na niższe cen przedży bawełnianej w Polsce. Przedzalnictwo bawełniane w Polsce jeszcze przed spadkiem cen bawełny w Stanach Zjednoczonych, wskutek słabej konsumpcji oraz wskutek niezdrowej konkurencji, panującej wśród kupców przedży bawełnianej, — zbywały towar do bardzo niskich cenach, często nawet w cenie kosztów wla-

nych. Obecnie wobec rozpoczętego sezonu, szczególnie mniejsi fabrykanci zmuszeni są zakupywać w większej ilości przedzę bawełnianą dla produkcji na sezon zimowy. Wskutek tego właśnie zaszło ciekawe zjawisko, że pomimo spadku cen surowej bawełny w Ameryce, ceny przedży bawełnianej w Polsce nie tylko że nie niżkowały, lecz bawełny uległy zwyżce o 7—8 procent.

Upadłości, nadzory, układy

W sprawie upadłości Towarzystwa Schlässerowskiej Przedzaln. Bawełny i Tkalni w Ozorkowie" odbyło się w dniu 24 lipca r. b. sprawozdanie wierzycielności.

Między innymi zgłosiła swoją należność wierzycielka Zofja Legisowa z otwartego rachunku na sumę zł. 140,691.

Zarząd masy jednak przyjął jej należność tylko w kwocie 15,766 dolarów amer.

Na decyzję zarządu masy wierzycielka złożyła zażalenie, domagając się przyjęcia w wysokość zgłoszonej. Sąd jednakże z uwagi na to, iż wierzycielce służy prawo wniesienia żądania w trybie oddzielnego powództwa, a nie zaś w drodze skargi na czynności sędziego komisarza, skargę pozostawił bez rozpoznania.

Jednocześnie nadmienia należy iż zwołani w drugim terminie zebrania wierzyciele powzięli jedno głośnie uchwałę wyznaczenia ostatecznego sprawozdania wierzycielności na drugą połowę listopada r. b.

W sprawie upadłości firmy „M. Silberberg” syndyk masy złożył sprawozdanie, z którego wynikało, iż aktywa przedstawiają wartość 140,000 zł., a pasywa zaś 173,877

zł., wierzycielności uprzywilejowane 293,391 zł.

Sąd przyjął sprawozdanie syndyka do wiadomości i zobowiązał zarząd masy do jaknajszybszego ukończenia czynności przewidzianych przez prawo i przedstawienia sprawozdania w terminie do dnia 8 października 1935 r.

Jednocześnie wyznaczony został termin postępowania w niniejszej upadłości na dzień 10 października 1935 roku.

Prywatna Szkoła Powszechna i Gimnazjum Męskie Zgromadzenia Kupców m. Łodzi w Łodzi, ul. Prez. Narutowicza 68

zawiadamiają, iż sekretariat przyjmuje zapisy nowych kandydatów do wszystkich klas codziennie od godziny 9-ej do 14-ej.

Egzaminy wstępne w drugim terminie odbywać się będą w dniach 3, 4 i 5 września r. b. o godzinie 4-ej popołudniu.

Szkoła rozporządza kilkunastoma miejscami ulgowymi.

Dyrektor ANTONI IDŹKOWSKI.

Jedynе кино dźwiękowe w ogrodzie

RAKIETA

Sienkiewicza 40, tel. 141-22

Początek w dni powsz. o 4, w sob., niedziele i święta o 12

Dziś i dni następnych **Esther Ralston** w arcydziele z życia emigracji rosyjskiej

„NADJA”

Nadprogram: „Przygody Pechowca”. Film wg. Czechowa. — Na pierwszy seans i poranki miejsca po 54 gr.

Melodje, śpiewy i tańce rosyjskie!

Następny program: „Pieśń Słońca” Widownia zabezp. od niepogody i chłodu

Dźwiękowe кино **Przedwiośnie**



Zeromskiego 74 | 76 tel. 129-88

Dziś i dni następnych!

NAJWIĘKSZA KREACJA ARTYSTYCZNA

ELŻBIETY BERGNER w filmie p. t.

MARZĄCE USTA

(Der Träumende Mund)

Film mówiony całkowicie w języku niemieckim. — Filmem tym rozpoczynamy sezon powakacyjny. — Następny program: „MARZENIA MIŁOSNE”. W roli głównej: RYSZARD TAUBER. Ryszard Tauber odśpiewa słynną serenadę „Leise flehen meine Lieder”

Początek o 4, w niedziele o 2. — Ceny miejsc: I m. 1,09, II m. 90 gr. III m. 50 gr. — Kupony ulgowe po 70 gr.

Chmielewski w reprezentacji

Wyznaczenie pięściarza łódzkiego w kategorii półciężkiej drużyna przyjęła z uznaniem

Polska ma szanse na uzyskanie lepszego wyniku

Wszystkie przewidywania nasze co do ewentualnych zmian osobowych w polskiej reprezentacji piłkarskiej na dzisiejszy mecz z Niemcami sprawdziły się.

Wczoraj donosiliśmy o rezygnacji Pilata i wyznaczeniu na jego miejsce gdańszczanina Chomy, wczoraj też gruchnęła w obozie na Białanach wieść o drugiej doniosłej zmianie, jaka zaszła w kategorii półciężkiej. Ani Szymura, ani Hansko nie mogli równać się z trzecim kandydatem, pozostającym cały czas w ukryciu, z łodzianinem Chmielewskim.

Wyznaczenie Chmielewskiego do kategorii półciężkiej stało się faktem dokonany. Zmianę tę cała drużyna przyjęła z wielkim zadowoleniem. Cieszy się też z tego wyboru i Chmielewski, który gorąco pragnął walczyć przeciwko Niemcom. Wolalby co prawda wystąpić w swej kategorii, lecz ostatecznie zgodził się na występ w półciężkiej.

Przeciwnikiem jego będzie Jasper, o którego możliwościach najmniej wiadomo. Będzie to ciężka próba dla Chmielewskiego, lecz znając jego ambicję, odwagę i zaciętość w walce, możemy ufać, że wyjdzie z niej z honorem. Chmielewski raz już walczył w kategorii półciężkiej w reprezentacji Polski w Budapeszcie, gdzie przegrał z Szigetim tuż po mistrzostwach Europy. Nie był wtedy odpowiednio przygotowany i zawiódł.

Dotychczas Chmielewski stoczył 106 walk, z czego wygrał 87, w tym 27 przez k.o., zremisował 9, a przegrał 10 razy. Chmielewski osiągnął obecnie granicę wagi półciężkiej 72 kg. Jasper natomiast, chcąc startować w tej kategorii, musiał zrzucać nadwagę. Różnica wagi na korzyść Niemca, rozporządzającego bardzo silnym ciosem, wyraźna. Atutami

Chmielewskiego w tym spotkaniu, obok przytoczonych powyżej walorów będzie większa ruchliwość, no i rutyna ringowa, nabyta w tylu walkach. Miejsmy nadzieję, że jedyny w reprezentacji łodzianin nie sprawi mimo wszystko zawodu. Przez wystawienie Chmielewskiego szanse Polski na uzyskanie lepszego wyniku wzrosły.

A oto kilka danych statystycznych o naszych pozostałych reprezentantach:

Rotholc stoczył już 90 walk, a z tej liczby wygrał 50, w tym 28 razy przez k.o. Wszystkie spotkania w reprezentacji państwowej wygrał.

Krzemiński, nowicjusz w reprezentacji, ma za sobą 56 walk, zwycięstw 50, w tym 28 razy przez k.o. 5 porażek i jedną nierozstrzygniętą.

Polus stoczył 80 walk, z których wygrał 63, przegrał 9 razy, zremisował 6.

Sipiński na 120 walk wygrał 92, remisów 7, porażek 21. Do najcenniejszych sukcesów jego należy zwycięstwo nad Nemetim (Węgry).

Misirewicz stawał w ringu 60 razy. Ma 10 porażek i 3 remisy. Z liczby 47 zwycięstw przez k.o. odniósł 18.

Majchrzycki, najstarszy pięściarz reprezentacji ma też za sobą najbogatszy dorobek. Stoczonych walk 164, wygranych 132, przegranych 17, remisów 15. Przypomnieć należy jego zwycięstwa nad Szigetim dwukrotnie, Nerim (Włochy), Petersenem (Danja), Gustavsonem (Szwecja) i Fageim (Węgry). Dwie walki przez nokaut przegrał Majchrzycki w tym raz do Chmielewskiego.

Wreszcie Choma, który walczy pierwszy raz w reprezentacji. Jego karjera pięściarska jest najuboższa. Dotychczas gdańszczanin zaledwie 13 razy stawał w ringu. Przegrał cztery spotkania, wygrał dziewięć, w tym tylko raz jeden raz punkty. Reszta — k.o.

Praca na obozie została zakończona. Skład drużyny niemieckiej bez zmian.

Dziś ostatni etap

Kapiak na trzecim miejscu w klasyfikacji indywidualnej

Po piątym etapie wyścigu kolarskiego Warszawa — Berlin zmieniła się wybitnie kolejność kolarzy w klasyfikacji indywidualnej.

Na pierwszym miejscu figuruje co prawda nadal Hauswald 20:32:43,4

CHORZY! LECZCIE SIĘ W KRAJU! Silniejsza i skuteczniejsza w działaniu, niż podobne środki zagraniczne, jest nasza SÓL MORSZYŃSKA lub WODA GORZKA MORSZYŃSKA. Stosuje się w niedomaganiach żołądka, przy zaparcu i innych dolegliwościach. Żadajcie w aptekach i składach aptecznych.

przed Wierzem 20:38:17,2, lecz już na trzecim znalazł się w miejsce Napierały — Kapiak 20:48:52,4, a za nim Starzyński 20:51:52,9. Napierała spadł na piąte miejsce, a na szóstym jest Niemiec Leppich 20:49:58.

Dzisiaj o godzinie 1 po poł. nastąpi start do szóstego i ostatniego etapu Szczecin — Berlin, długość którego wynosi 147 km. Cały ten etap kolarze przejadą na asfaltowanej szosie, co daje Niemcom możliwość rozwinięcia większej szybkości i wyrobienia jeszcze kilku minut przewagi.

Obóz hazenistek

Cztery łodzianki wyznaczone

W związku z przyjazdem do Polski hazenistek jugosłowiańskich, które we wrześniu odbędą tournée, rozgrywać w paru miastach spotkania z polskimi drużynami, zorganizowany zostaje w Warszawie specjalny obóz treningowy.

Obóz ten uruchomiony będzie w dniu jutrzejszym i potrwa do 8 września. PZGS wyznaczył do udziału w nim następujące zawodniczki: Stefańska (AZS), Oczakówna (Polonia), Filipiakówna (IKP), Kamecka (Polonia), Gruszczyńska (IKP), Głazewska (IKP), Polomska (HKS — Łódź), Wiszniewska (AZS). Jako kandydatki w rachubę brane są jeszcze Cegielska (AZS), Łukasiakówna, Wywiórska i Szmidtówna (Polonia).

Obóz ten uruchomiony będzie w dniu jutrzejszym i potrwa do 8 września. PZGS wyznaczył do udziału w nim następujące zawodniczki: Stefańska (AZS), Oczakówna (Polonia), Filipiakówna (IKP), Kamecka (Polonia), Gruszczyńska (IKP), Głazewska (IKP), Polomska (HKS — Łódź), Wiszniewska (AZS). Jako kandydatki w rachubę brane są jeszcze Cegielska (AZS), Łukasiakówna, Wywiórska i Szmidtówna (Polonia).

Padają rekordy pływackie w Warszawie

WARSZAWA, 30 VIII — W pływalni na stadionie wojska polskiego odbył się zawody pływackie z udziałem doskonałych pływaków węgierskich i niemieckich. Ustanowiono szereg rekordów krajowych.

100 m. styl klas. — Csik (W.) 1:14,8, nowy rekord Węgier. Pierwszy z Polaków Bogut na czwartym miejscu 1:22,9, wynik lepszy od rekordu Polski.

2000 m. stow. — Lendyel (W.) 2:23, Szrajbman I (P.) 2:24,5. Bocheński był czwarty. Sztafeta 7x50 — Polska 2:32,2, Węgry czas o 0,4 sek. gorszy.

Skoki z wieży — Vajda (W) przed Ziają (P).

Sztafeta 3x100 — Węgry 3:34, Polska 3:41,2, są nowymi rekordami Węgier i Polski.

W meczu piłki wodnej węgry pokonali zespół polski 5:0 (3:0).

Trójka kolarzy wpadła razem na metę

W piątym etapie biegu kolarskiego dokoła Rumunji Arad — Oradea 120 km. pierwsi trzej zawodnicy ukończyli wyścig jednocześnie. Wśród nich znajdują się Daniel i Lipiński, w czasie 4:31:20. W klasyfikacji indywidualnej Daniel figuruje na czwartym miejscu, a Lipiński na 10-em. Drużynowo Polska zajmuje trzecie miejsce.

„GŁOS PORANNY”

nabyć można

w Inowłodzu, Teofilowie i przyległych letniskach u p. Lewenberga.

„Bengali”

Realizacja tego epokowego filmu kosztowała kilka milionów dolarów

Wielkie filmy rzadko ukazują się na ekranie.

Scenarzystom brak jest pomysłów, producentom — pieniędzy, a wytwórni odpowiednich aktorów.

Faktem jest, że nie często widzimy na ekranach obrazy zakrojone na wielką skalę — dalekie od przeciętności i szablony.

Cztery lata trwało nakręcanie tego filmu i pochłonęło kilka milionów dolarów.

Są to dzieje 41 pułku lansje

rów bengalskich w Indiach. Ta garstka ludzi reprezentuje imperium brytyjskie w 300 milionowym państwie.

Przyznać trzeba, że „Bengali” wart jest sumy, którą kosztował!!!

W rolach głównych występują: Gary Cooper, Franchot Tone, Ryszard Cromwell i Kathleen Burke.

„Bengali” wyświetlany jest w Londynie, Paryżu i Warszawie od 5 miesięcy.

Popularna wycieczka do Wiednia

zł. 110.—

Paszport, wizy i przejazdy z Łodzi do Wiednia i z powrotem do Łodzi.

Odjazd 5 września godz. 18.00

Przyjazd do Łodzi dn. 12 września godz. 22.

Informacje i zapisy

WAGONS-LITS || COOK, Piotrkowska 68

tel. 170-70

Walasiewiczówna bije Niemki

Warszawa prowadzi w meczu z Poznaniem 39:33

POZNAŃ, 30 VIII. Na stadionie miejskim odbył się dzisiaj mecz lekkoatletyczny Poznań — Warszawa, w ramach którego odbyły się dwa biegi, w których udział wzięły Walasiewiczówna oraz najlepsze niemieckie sprinterki Dollinger i Kraus.

Walasiewiczówna w obu tych biegach odniosła pewne zwycięstwo, dowodząc raz jeszcze swej wyższości nad Niemkami. W biegu na 60 m. Walasiewiczówna osiągnęła czas 7,5 sek. Dollinger miała 7,6 co stanowi nowy rekord Niemiec. Dalsze miejsca zajęły: Kraus i Książkiewiczówna.

W biegu na 100 m. czas Walasiewiczówny 12,3, Kraus 12,4. Jutro Walasiewiczówna zmierzy się z Niemkami w biegach na 80 i 100 m.

W meczu lekkoatletycznym Warszawa — Poznań po pierwszym dniu prowadzi w ogólnej punktacji Warszawa 39:33. Wyniki są następujące:

100 m. — Tesiorowski 11,3 przed Krawczykiem (W).
400 m. — Biniakowski (P.) 51,5 przed Zawieją (W).
1500 m. — Noji (W.) 4:07,2.

Janowski (P.) 4:08, Kuźnicki (W.).

110 płotki — Pławczyk (W.) 16,4, Lokajski (W.).

Tyczka — Kluk (W.) 3.80 m.

Kula — Heljasz 14,89 m.

Hofman (P.) 13,57 m.

Sztafeta 4x100 — 43,9 sek.

W niedzielę dokończenie zawodów.

„DOŻYWOCIE”



FRAGMENT KOMEDJI FREDRY W RADIO L. IX. O GODZ. 13.20

Turniej drużyn „dzikich”

Mecz turnieju drużyn „dzikich” Pogoń — Koło Kulturalno-Oświatowe dał wynik 3:1 (0:1) na korzyść Pogoni. Zawody odbyły się na stadionie ŁKS.

Kino-teatr

„PALACE”
(Piotrkowska 108)

Dziś poraz ostatni!

Dziś od g. 12—4 2 poranki Ceny miejsc od 80 gr.

Wspaniały film najnowszej prod. wiedeńskiej (mówiony po niemiecku)

Ostatnia miłość

W rol. gł. Albert Bassermann, Hans Jaray



BENGALI

BANK HANDLOWY W ŁODZI

Spółka Akcyjna — Al. Tadeusza Kościuszki 15

ma jeszcze do wynajęcia

SAFES

na dogodnych warunkach poczynając od 4 zł. miesięcznie
Wyjeżdżając, nie zostawiaj w domu papierów wartościowych, złota, srebra, i t. p., lecz zanieś je do Safe'u

KINO EUROPA

NARUTOWICZA 20.

Początek seansów o g. 12, 2, 4, 6, 8 i 10



Dziś o godz. 12 i 2 **2 poranki**
po cenach niższych

OTWARCIE SEZONU!

POWTÓRZENIE UROCZYSTEJ PREMJERY MILJO-
NOWEGO ARCYDZIEŁA „PARAMOUNTU” pod tyt.

„KAPRYS HISZPAŃSKI”

Z MARLENĄ DIETRICH

Reżyserja JÓZEFA STERNBERGA

Nadprogram: Rewelacyjna groteska rysunkowo-plastyczna „Pieśń ptaszków”

Dr. med.
JAKOBSON
Chirurg
Spec. Chirurgia Końska
powrócił
D-m Sterlinga 22
(Nowo-Targowa) Telef. 174-42

Dr. med.
A. Kleszczewski
Chirurg-Urolog
Chor. nerek, pęcherza i dróg
moczowych
NARUTOWICZA 16
(Piłsudskiego 76). Telef. 127-79
Przyjmuje od 4—6 po poł.

Lekarz-Dentysta
H. Sznajder
przeprowadził się na
ul. Piotrkowską 70
(róg Traugutta) tel. 153-08

Lekarz-Dentysta
H. Kajzer - Grabińska
Gdańska 26a,
tel. 221-89.
Przyjmuje od 10 — 7 wiecz.

Dr. med.
Doroła LEWY
powróciła
Choroby płuc
prześwietlenie na miejscu
Narutowicza 30, tel. 214-75
przyjmuje od 5—7.

Dr. med.
JAN DOBROWOLSKI
Choroby skórne
i weneryczne
Nawrot 2, tel. 118-04
powrócił

Lekarz Dentysta
P. ERLICHOWA
Kilińskiego 41, tel. 172-95
powróciła
przyj. 3—8 wiecz.

Lekarz-dentysta
A. HERCMAN
powrócił
ul. Zeromskiego 41.

CASINO

Dziś powtórzenie premjery!

pocz. o 12-ej

NAJBARDZIEJ EKSCYTUJĄCY FILM
WSZYSTKICH CZASÓW



W roli nieustraszonego pogromcy rekinów
— fenomenalny aktor charakterystyczny

EDWARD G. ROBINSON

Film, ze względu na wielkie walory,
został zakwalifikowany przez min.
spraw wewn. kwalifikacją „Artysty-
czny” i dozwolony dla młodzieży.

Poranki
od **80 gr.**

Bez forsy niema radości
Bez „OLLA” niema pewności!

“OLLA”

Gum..?

Ogłoszenie.

Wzywa się wszystkich kupców, nabywają-
cych węgiel wagonowo, do zgłaszania się z świa-
dectwem przemysłowem, celem zarejestrowania,
najpóźniej do dnia 15 września r. b.

Porozumienie Składów Górnośląskich
Koncernów oraz Dąbrowieckich Ko-
palń Węgla w Łodzi, ul. Piotrkowska
Nr. 83, m. 6, front, I p. Telefon 224-40.

Ogłoszenie.

Syndyk tymczasowy masy upadłości f. „So-
lomon Rotberg, Spółka komandytowa” na mocy
art. 514 i nast. K. H. wzywa wierzycieli powyż-
szej upadłości, których należności zostały przy-
jęte do masy, aby w dniu 13 września 1935 roku
o godz. 12 stawili się w Sądzie Okręgowym
w Łodzi, Pl. Dąbrowskiego Nr. 5, pokój Nr. 15,
celem wysłuchania sprawozdania syndyka tym-
czasowego o stanie upadłości, oraz zawarcia
układu, lub związku wierzycieli i wyboru syn-
dyka ostatecznego.

Syndyk tymczasowy
Jakób Berger
Adwokat
Łódź, ul. Narutowicza 1.

Poważna firma przemysłowa

poszukuje od 1 października 1935 r.
lokalu składającego się z 5—6
pokoi z wygodami i dużego
składu w śródmieściu.
Oferty pod „B-Z” składać w administr.

Koncesjonowane Przedszkole i komplety
przygotowawcze

Pauliny Tyller

Gdańska 44 (parter)

Rozpoczyna zajęcia 10 września. Zapisy codzien-
nie od 4 — 6 p. p. przyjmuje kancelarja prócz
niedzieli i świąt.

Zatw. przez Min. W. R. i O. P.

Szkoła tańca art. i rytmiki
Stefanii Paszkówny i Tamary Góralskiej

Gdańska 94, tel. 164-11

przyjmuje zapisy od 2 września w godz. 5 — 8 wiecz do
klas zawodowych i amatorskich przed i popołudniowych.
Specjalna klasa dzieci od lat 4 — 6.

Na sezon Szkolny

Księgarnia H. F. Otelsberga w Łodzi
ul. Piotrkowska 18 w podwórzu

posiada stale na składzie wielki wybór wszelkich pod-
ręczników szkolnych dla szkół powszechnych oraz gimna-
zjalnych. Tamże kupno i zamiana używanych książek
szkolnych.

Materiały Piśmienne „ALFA” NARUTOWICZA 4 zeszyty, bruljony, ołówki, pióra, farby, tektury, dykty, papiery **po cenach reklamowych!**
= poleca na sezon szkolny w dużym wyborze = **introligatorskie**

HELENÓW ● **Dziś! PORANEK MUZYCZNY. KONCERT** POPULARNY orkiestry symf. pod dyr. Seweryna Pietruszki. Programy wielce urozmaicone.
o g. 11.30 przed poł. O godz. 5-ej po południu

F-ma „EW-KA” PIOTRKOWSKA 44 nowości sezonowe, Galanterię damską, Dodatki krawieckie, biżuterję, pończochy, rękawiczki i t. p. po cenach przystępnych.
poleca w wielkim wyborze

GIMNAZJUM żeńskie Prywatna Szkoła Powszechna (Kategoria A)

im. ELIZY ORZESZKOWEJ

ul. Al. Kościuszki 21, tel. 141-91

zawiadamiają, iż otwierają drugi oddział klasy pierwszej i egzaminy systemem lekcyjnym rozpoczną się dnia 5 września. Zapisy przyjmuje sekretariat codziennie od 9—14-ej. Dyrektorka przyjmuje codziennie od 11—12-ej.
Dyr. Dr. Stanisława Lazarowa.

ZAPEWNI SZ SOBIE BYT!!!
uczycie KROJU, SZYCIA i MODELOWANIA na istniejących od 1902 r. i zatwierdzonych przez M. W. R. i O. P.
KURSACH KROJU i SZYCIA MIRY GRYNBLAT
Łódź, ZAWADZKA 36, m. 3, tel. 231-03
Nauka odbywa się według systemu słynnej szkoły paryskiej „Ecole Moderne de coupe de Paris”. — Za gruntowne nauczanie gwarancja. Kończącym świadectwa wg. ustalonego wsoru.
CAŁY KURS aż do gruntownego nauczania TYLKO 75 ZŁ.
Kancelaria czynna cały dzień

TAPETY J. FUTERMAN — kupisz najtaniej w firmie — **PIOTRKOWSKA 45**
TELEFON 106-54.
Nadeszły ostatnie nowości

Międzynarodowe zapasy w cyrku „Sport-Palace”
Krauser zwyciężył Borowiaka

Zapowiedź decydującej walki Krausera z „Królem żelaza” poznańskim zapaśnikiem Borowiakiem, ściągnęła tłumy widzów do cyrku. I istotnie publiczność się nie zawiodła — walka była niesłychanie emocjonująca. Poznańczyk imponował swą siłą i Krauser musiał się wiele wysilić, aby nie wpaść w zasadzkę.

W trzeciej rundzie, wśród niezwykłej ciszy, Borowiak chyłta Krausera w swój morderezy nelson. Widownia zamiera; Krauser bowiem bezskutecznie miota się w żelaznych kleszczach poznańczyka. W 31 min. Krauser zdołał się na nadzwyczajny wysiłek, stosuje kontratak, olbrzym traci równowagę i pada na obie łopatki. Widownia odetchnęła. Borowiak naiwnie tłumaczy się, że nie bronil swoich łopatek, natomiast dałby jedynie do zdławienia swego przeciwnika nelsonem. Ogłoszenie zwycięstwa wicemistrza świata powitano oklaskami. Również oklaskiwano Borowiaka, który wykazał nadludzką wprost siłę i wielką ambicję.

Przybyły kanadyjczyk Nielsen, tak brutalnie natarł na Karlewskiego, iż

ten ostatni już w 2 min. runął na obie łopatki.

Walka krzykliwego Zeisiga z murzynem Thomsonem i Szymkowskiego z Trawaglinim, rezultatu nie dała, a dostarczyła wiele emocji.

Szczególne zainteresowanie budziła walka decydująca między Tornowem a Niemcem Schikatem. Tempo było mordercze i trzymało widzów w ciągłym napięciu. W 35 minutach Schikato udało się założyć polakowi bolesny kluczek. Doskonali technik Tornow stośnie wspaniałą parady i rzuca, wśród entuzjastycznych braw, Niemca na obie łopatki.

Dziś, w niedzielę, odbędzie się match - handicap w stylu amerykańskim, na wyzwanie Schikata z Krauserem. Schikat złożył 50 zł. premii, jeśli Krauser utrzyma mu się przez trzy rundy w walce amerykańskiej. Specjalne zainteresowanie budzi decydująca walka wlocha Trawagliniego z abisyńczykiem Thomsonem.

Kanadyjczyk Nielsen walczy z Sekowskim, zainteresowanie budzi walka Borowiaka z wielkoludem Grabowskim oraz decydująca walka Miazia z brutalnym Zeisigiem.

Prywatne Gimnazjum Męskie i Szkoła Powszechna

I. KACENELSONA

w Łodzi, ul. Zawadzka 43, tel. 151-79

Zgłoszenia nowowstępujących przyjmuje sekretariat w godz. 10—14 i 17—19.
Do przedszkola przyjmuje się dzieci od 4-let.

Lekarz - Dentysta

Stanisław GELBERG

Zawadzka 14, tel. 108-33

powrócił

przyjm. w godz. 10—2 i 4—7

Lekarz-Dentysta

P. Strauchowa

Narutowicza 14, tel. 219-67

powróciła

przyjmuje od 10—1 i od 4—7.

Dr. med.

Albert Gottlib

powrócił

Akuszer-Ginekolog

Piotrkowska 26, tel. 177-50

Przyjmuje od 4—6 po poł.

Dr. med.

Wołkowyski

Begielniana 11, tel. 238-02

Choroby weneryczne, moczopłotowe i skórne

Przyjmuje od 8—12, 4—9 w. w niedz. i święta od 9 do 1 po poł.

DR. MED.

Klara Margolis

Gabinet fizykalnego leczenia

Piotrkowska 113,

tel. 165-17 **powróciła**

godz. przyjęć 10-1 i 3-7 wiecz.

DR. MED.

Aleksander Margolis

Przejazd 20, tel. 112-81

Choroby wewnętrzne (Spec. żołądka i kiszki)

powrócił

przyjmuje od 5—6 ppół.

DLA UCZNIÓW NA ROK SZKOLNY!

KOMPASY od 75 groszy, TERMOMETRY, LUPY.

poleca

MAGAZYN OPTYCZNY SZYMON URBACH
ŁÓDŹ, UL. PIOTRKOWSKA NR. 33

Z prawami szkół Państwowych
PRYWATNE GIMNAZJUM ŻEŃSKIE im. J. A B A

oraz Pryw. Szkoła Powszechna w Łodzi, Legionów 10, tel. 122-12

Zapisy przyjmuje sekretariat w godzinach od 10-ej do 1-ej
Egzaminy wstępne dn. 4 września

DR. MED.

Ignacy Margolis

Okulista

Piotrkowska 113,

tel. 165-17 **powrócił**

Godz. przyjęć 1—3 i 5—7.

Lekarz-dentysta

J. KLESZCZELSKI

Piotrkowska 130

Telef. 207-10

powrócił.

Centralna Ładownia Akumulatorów

RADJOWYCH SAMOCHODOWYCH MOTOCYKLOWYCH

Łódź
PIOTRKOWSKA 167
TEL. 205-21.

WARSZTATY REPARACYJNE WYPOŻYCZANIE AKUMULATORÓW

NA TELEF. WEZWANIE
TEL. 205-21
TEL. ODBIERAMY I DOSTARCZAMY AKUMULATORY DO DOMÓW

Do akt nr. Km 1796-34.
OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi rew. 6-go Stefan Górski, zamieszkały w Łodzi, Dowborczyków ur. 26, na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 17 września 1935 roku o godz. 11—13 w Łodzi, przy ul. Piotrkowskiej 10, odbędzie się publiczna licytacja ruchomości, a mianowicie: kredens dębowy, pomoce kredens, stół okrągły, 1 fotel i 6 krzeseł, zegar stojący, tapczan obity gobelinem, szafa do garderoby o 3 drzwiach z lustrem, oszacowanych na łączną sumę zł. 805.—, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Łódź, dn. 29 sierpnia 1935 r.

KOMORNIK:

(—) Stefan Górski

Sprawa Józefa Monica przeciwko Dawidowi Horowiczowi.

Do akt nr. Km 1500-V-1935.
OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, Leon Wąsowski, zamieszkały w Łodzi przy ul. Narutowicza 10, na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 5 września 1935 r. o godz. 11 rano odbędzie się licytacja publiczna ruchomości, należących do Wilhelma Laskowskiego, w jego lokalu w Łodzi, przy ul. Traugutta nr. 12, składających się z kredensu, pomoce kredens, zegara, radjoodbiornika, oszacowanych na łączną sumę 660.— zł., które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Łódź, dnia 27 sierpnia 1935 r.

KOMORNIK:

(—) Leon Wąsowski

Lek. dent.

S. Lewita-Stock

powróciła

Piotrkowska 80, I p. fr.

tel. 224-27

Dr. med.

M. GLAZER

Choroby skórne i weneryczne
Zachodnia 64

telefon 185-49

przyjmuje od 12—2 i od 7—8.30 w w niedzielę i święta od 10—12 w poł.

Lekarz-Dentysta

R. Krzepicka

Pomorska 30, tel. 206-53

powróciła

Do akt nr. Km 843-35-II
OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi rew. 2-go, zamieszkały w Łodzi Al. I Maja 17, na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 9 września 1935 r. o godz. 12, w domu przy ul. Piotrkowskiej 254-6 odbędzie się publiczna licytacja ruchomości a mianowicie: mebli oraz masyzyn, oszacowanych na łączną sumę zł. 5240.—, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Łódź, dn. 23 sierpnia 1935 r.

KOMORNIK:

(—) L. Hollas,

Sprawa M. Ginsberga przeciwko Śpiewakom

MATERIAŁY PIŚMIENNE
i PRZYBORY SZKOLNE

wszyscy
zakupują
w naszej
firmie

Jerzy Mill PIOTRKOWSKA 73

SPECJALNOŚĆ:
Pióra wieczne i reperacje

KURSY KROJU, SZYCIA
i MODELOWANIA

zatwierdzone
przez Min.
W.R.I.O.P.

Liny KAUFMAN

Piramowicza 2
róg Cegielnianej i piętro
front. TELEFON 207-23.

Zapisy przyjmuje
kancelaria codzien-
nie od g. 10 r. do 7 w.

Dyrekcja **I Gimnazjum Męskiego**
Magistracka 21, tel. 134-11

Dyrekcja **II Gimnazjum Męskiego**
Magistracka 22, tel. 134-12

Dyrekcja **Gimnazjum Żeńskiego**
Piramowicza 6, tel. 127-95

Towarzystwa Szkół Żydowskich w Łodzi
zawiadamiają, że wpisy do Gimnazjów i wszystkich klas
szkół powszechnych przy tych gimnazjach przyjmują
kancelarie wymienionych szkół w godzinach od 10—14.
Egzaminy wstępne odbędą się w dniach 1 i 2
września br. Lekcje rozpoczną się dnia 3 września.

Wpisy dzieci w wieku od lat 4-eh do
PRZEDSZKOLA
Towarzystwa Szkół Żydowskich w Łodzi
przyjmuje kancelaria Przedszkola ul. Sienkiewicza 26,
tel. 245-36

Z pełnymi prawami gimnazjów państwowych KATEGORIA A
Gimnazjum żeńskie

i Szkoła Powszechna żeńska
Marji Hochsteinowej
Tel. 214-27. ul. Wólczańska 23. Tel. 214-27.

Zapisy nowowstępujących uczenie przyjmuje kancelaria
codziennie w godzinach od 9 do 2 i od 4 do 6.
Początek zajęć dnia 3 września o g. 10 rano

Związek Zaw. Techników Przemysł. Włókien. w Łodzi

podaje do wiadomości, że Sekretariat
Państw. Szkoły Techniczno-Przemysłowej
ul. Żeromskiego 115

przyjmuje zapisy kandydatów na słuchaczy
KURSÓW WIECZOROWYCH:
przedzalniczego, tkackiego, dziewiarskiego i far-
biarskiego do dnia 10-go września b. r.
Egzamin pisemny z języka polskiego i arytmetyki odbędzie się
11 września b. r. o godz. 17-ej — Początek wykładów w dn.
12 września o godz. 18.30. — Sekretariat czynny codziennie
z wyjątkiem niedziel i świąt od 8—15.

SZKOŁA ŻEŃSKA PRZEMYSŁOWO-GOSPODARCZA

Stowarzyszenia „Służba Obywatelska”, Łódź, Wodna 40, tel. 177-73
przyjmuje zapisy do
2-letniej Szkoły Przemysłowo-Gospodarczej
Rocznej Szkoły Gospodarstwa Domowego
na Kurs dla Wychowawczyń Niemowląt
Szkoła mieści we własnym gmachu, urządzonej według najnowszych
wzorów szkół zagranicznych tego typu.
Szkoła posiada uprawnienia Szkół Państwowych
Absolwentki Szkoły łatwo otrzymują posady.

Przedszkole i 7 kl. Prywatna Szkoła Powszechna
P. n. **„Nauka i Wychowanie”**

w Łodzi, ul. Piłsudskiego 62
Zapisy uczniów przyjmuje kancelaria szkoły codziennie od 10
do 13 i od 16 i 20-ej. Oplata przystępna. Zarząd

PRYWATNA
SZKOŁA POWSZECHNA MĘSKA
i **GIMNAZJUM MĘSKIE**
z prawami gimnazjów państwowych.
Towarzystwa Szerzenia Oświaty i Wiedzy
Technicznej wśród Żydów w Łodzi
Pomorska 45-48. Telefon 106-64
Kancelaria przyjmuje zgłoszenia kandydatów na nowy rok szkol-
ny codz. w g. 9—14. — Czesne **15.- zł. miesięcznie.**
w Szkole Powszechniej wynosi
Egzaminy rozpoczną się 3 września.
Zajęcia rozpoczną się 5 września o godz. 9 rano

Miód

lipcowy, deserowy, świeżego
zbioru, gwarantowany czysto
pszczołny pierwszej jakości, za
pobranie pocztowym 3 kg.
7.20 zł., 5 kg. 10.70 zł. 10 kg.
20.70 zł., 15 kg. 30.40 zł., 20
kg. 40 zł., koleją 30 kg. 59 zł.,
60 kg. 115 zł. wraz z dostawą
i blaszankami, franco, wysłała
„Pasięka” Trembowla Nr. 14 | 6
Małopolska. — Na ządania bez-
płatnie nauczymy naszych od-
biorców fabrykacji miodu do
picia.

UWAGA!
Właściciele przedsiębiorstw,
zerwijcie z przestarzałą...
księgowością!



znosząca 70% pracy i cza-
su. Pisze się tylko jeden raz,
a otrzymuje się co dzień bilans.
Wszystkie księgi odpadają,
przenoszeń niema.

Księgowość **robocizny**, metoda
przebitkowa. Zeprowadzam
też inne systemy księgowości.
Sporządzam bilanse. Kontrolu-
ję księgi handlowe i t. d.

O. R. Pfeiffer

Łódź, Kopernika 57
Tel. 188-83.
Do sprzedania maszyna do
księgowania i pisania.

ORYGINALNE PROSZKI
"MIGRENO-
NERVOSIN"
R.M.S.W. 115199
ZNAK FABR.
KOGUTKIEM
SA ŚRODKIEM
KOJĄCYM BÓLE
ZASTOSOWANIE:
BÓLE GŁOWY
MIGRENA, NEURALGJA
BÓLE ZĘBÓW
GRYPA, PRZEZIĘBIENIA
BÓLE: ARTRETYCZNE,
STAWOWE, KOSTNE I T.P.
ZADAJCIE ORYGINALNYCH PROSZKÓW
ZE ZN. FABR. **KOGUTEK**
SPRZEDAJA APTEKI

„PRACA”

Kursy Zawodowe Żeńskie przy
Tow. Szerzenia Pracy Zawodo-
wej wśród Kobiet Żyd.
Wólczańska 21, tel. 167 15
przyjmuje zapisy na nast. działy:
1. Sztuka stosowana-
haftciarstwo
2. Krawiectwo damskie -
krój
3. Gorsciarstwo- krój
4. Modniarstwo-kapelusze
5. Bielizniarstwo-krój
6. Ondulacja
7. Manicure
Sekretariat czynny w godz. od
9—13 i 15—19.

PRZYCHODNIA WENEROLOGICZNA

leczzenie chor. wenerycznych
i skórnych
Zawadzka 1, tel. 122-73
czynna od 8 r. do 9 wiec.
Porada 3 zł.

Prywatna Szkoła Powszechna
i Gimnazjum Męskie
Stowarzyszenia Szkolnego
im. Wł. St. Reymonta
w Łodzi, ul. Piotrkowska 114, tel. 243-55
zawiadamiają, że sekretariat przyjmuje zapisy nowych kandydatów
do wszystkich klas codziennie od godz. 9 do 14 i od 17 do 19.
Egzaminy wstępne odbywać się będą w dnach 3, 4 i 5 września rb.
o godzinie 4-ej po południu.
(—) **Niedźwiedzki**
Kierownik Szkoły.
(—) **Kaczyński**
Dyrektor.

Z prawami gimnazjów państwowych
Gimnazjum żeńskie „WIEDZA”
i Prywatna Szkoła Powszechna L. MAGALIFOWEJ
UL. Prez. NARUTOWICZA 17
Kancelaria przyjmuje zapisy nowowstępujących uczenie
codziennie od 10—14-ej i od 17 — 19-ej
Lekcje rozpoczynają się dn. 3 września o godz. 9-ej rano.

Szkoła Powszechna i Prywatne Gimnazjum Żeńskie
Adeli Skrzypkowskiej
w Łodzi, ul. Piotrkowska 187, tel. 177-35
zawiadamiają, że zapisy nowych uczenie przyjmować będzie kance-
laria Gimnazjum w godz. od 10—14 codziennie, począwszy od
dnia 26 sierpnia r. b.
Egzaminy wstępne odbędą się dnia 2 i 3 września od g. 10 rano.
Dyrektorka Gimnazjum (—) **A. SKRZYPKOWSKA**

Odlewnia Żelaza
FERRUM”
Łódź, Kilińskiego 121, tel. 218-20
Wszelkie odlewy z szarego żeliwa.
WARSZTAT MECHANICZNY.
Ceny znacznie obniżone.

„HYGIENA”
Łódź, Andrzeja 1.
Przyjmuje wszelkie roboty, wańdosa-
ce w zakresie czyszczenia szyb, frote-
rowania, cyklinowania i drutowania a
posadzek. Sprzątanie biur i mieszkań
oraz pakowanie okien i drzwi na
zimę
Ceny niskie.
Tel. 105-47 przyw. firmy **RESTEL**
Czynny do godz. 7-ej.

FUTRA pp. ostatnich modeli
wykonywa najtaniej!
ZAKŁAD KUŚNIERSKI
Adolf FERFECKI
Łódź, NAWROT 19, sklep frontowy
tel. 210-50

INSTYTUT I SZKOŁA KOSMETYKI
Zatwierdzona przez Min. Op. Sp.
MIMAR
ul. Sienkiewicza 37, tel. 122-09
Początek 15/IX 5-cio miesięcznego
kursu. Wszystkie działy teoretycz-
ne i praktyczne nowoczesnej kos-
metyki. Hość słuchaczy ograniczona
Bezpłatne programy, informacje i
zapisy od 7—8.

Mr James W. Anderson
nauczyciel jęz. angielskiego
powrócił
Piotrkowska 55, tel. 112-14.

BERLITZ 11 rok
uznane przez państwo
Kursy Języków Obcych
pojedynczo i w małych grupach
i 1-roczone
Studjum Handlowe
obejmujące:
księgowość wszystkich sy-
stemów, arytmetykę i korespon-
dencje handlową, stenografię,
prawo handlowe, podatki, usta-
wodawstwo socjalne i język an-
gielski. Zapisy 12-1/2 i 5-8
3 ANDRZEJA 3

PORADNIA
WENEROLOGICZNA
Piotrkowska 45 tel. 147-44
LECZENIE CHOROBY WENERYCZNYCH
SKÓRNYCH I SEKSUALNYCH
Kobiety i dzieci przyjmuje kobieta-
lekarz
czynna od 9 rano do 9 wiec.
PORADA 3 zł.

Instytut i Szkoła Kosmetyki
zaw. przez Min. Op. Społ. w 1924 r.
ANNY RYDEL
PIOTRKOWSKA 92, tel. 169-99
Początek 15/IX rb.
5-cio-mies. kurs. Wszystkie działy te-
oretyczne i praktyczne nowoczesnej
kosmetyki. Hość słuchacsek (czy) ogra-
niczona. Bezpłatne programy, infor-
macje i zapisy od 10 rano do 7 w.

ROBÓTKI SZKOLNE **welny, serweiki, włóczki** „WŁÓCZKA” NARUTOWICZA 3

do wyszywania na kanwie i płótnie oraz NICI do robót ręcznych i szydełkowych po cenach konkurencyjnych poleca firma

KUPUJCIE **UZNANE ZA NAJLEPSZE** **OSTROWSKIEGO**

zeszyły szkolne, bruliony, bloki do rysunków i wszelkie przybory szkolne

PIOTRKOWSKA 55. TEL. 203-54

WYCIECZKI DO PALESTYNY

Organizuje Łódzki Oddział Izby Polsko-Palestyńskiej Piotrkowska 113.

OGŁOSZENIA DROBNE

Nauka i wychowanie

DR. IRÈNE JARBLUM, PROFESSEUR DE FRANÇAIS EST REVENUE. KILIŃSKIEGO 44, TEL. 258-18.

NIEMIECKIEGO udziela dr. fil. absolwentka niemieckiego uniwersytetu w Szwajcarii. Literatura, gramatyka, konwersacja. Przygotowanie do matury. Traugutta 6, portier wskaże.

WRÓCILEM i wznawiam lekcje angielskiego. A Lipsztein, Lipowa 1.

MADEMOISELLE Marie enseigne anglais, français allemand Correspondance. Voir de 10—2 et 4—8. Piotrkowska 24, log 7.

FRANCUSKIEGO udzielam. Ceny bardzo przystępne. Kilińskiego 41, lewa oficyna II piętro m. 19. Zastąpi od 10—12 i od 3—5. Tel. 211-12.

NAUCZYCIEL gimnazjalny udziela bardzo tanio matematyk, fizyk. Przygotowuje do matury. Pomorska nr. 22, mieszcz. 25.

POLONISTKA poszukuje kilku godzin w gimnazjum. Oferty pod „Penne kwalifikacje”.

BUCHALTERJI włoskiej i amerykańskiej oraz pisanie na maszynie gruntownie wyucza za 25 zł. Skrócony kurs w ciągu 1 miesiąca za 15 zł. Pisanie na maszynie 6 zł. Udzielam również korespondencji i arytmetyki handlowej i stenografii. Kilińskiego 50. Poprz. oficyna I piętro. Dla zapisujących się w b. m. 20 proc.

Kupno i sprzedaż.

NOWA parcelacja zatwierdzona. Sprzedaje się place różnej wielkości od 600 metrów, blisko ulicy Pabjanickiej. Przystanek tramwajowy na miejscu. Otto Krause, Łódź, Pabjanicka 47. 323-4

WĘGIEL pierwszorzędnym w płomniowitych workach dostarcza do mieszkań po 5.20 korzec. Dzwonić 192-35.

PO 1.000.000.— ZA. tylko do Kolektury Kurt WYTRZYC Łódź, Piotrkowska 141 i 11-go Listopada 37a. — P. K. O. 68426 Losy 4-ej kl. są jeszcze do nabycia

Różne

DYWANY Perskie, krajowe, ręczne i maszynowe naprawia artystyczny zakład naprawy uszkodzonych dywanów, H. Milgroma, Kilińskiego 18 719-5

ZAMELDOWANIE i wymeldowanie w Ubezpieczalni skutecznie za zwrotem kosztów tramwajowych. Zgłoszę się na wezwanie telefoniczne nr. 186-67. Gdańska 37, m. 22.

BUCHALTERJA — kurs całkowity, opłata przystępna. Nauka pisanie na maszynie 10 zł. Zaprowadzamy księgi i sporządzamy bilanse. Cegielniana 25, m. 35.

OSOBISTOŚĆ, mająca stosunki w przemyśle i handlu poszukiwana. Zgłoszenia do administracji pod „Dobry zarobek”. 10071-4

UNIEWAŻNIA się zaginiony weksel z wystawienia Erwina Petera na zlecenie Bracia I. i H. Dobraniecy, w Łodzi na zł. 180.—, płatny 20 września 1935.

R. ZŁOTNICKA powróciła. Masażystka-Felczka. Piotrkowska 83.

ZGUBIONO weksel in blanco z wystawienia R. Piotrowski, żyro J. Piątkowski. Unieważnia St. Pardon, Łódź, Słoneczna 3.

LEKARZ - DENTYSTA poszukujący do dobrze prosperującego gabinetu w Łodzi. Oferty „Dyplomowana”

Motory elektryczne nowe i używane
Sprzedaż i zamiana. Wypożyczanie motorów
Warsztat Reperacyjny
Naprawa i przewijanie wszelkich motorów elektrycznych. Wykonanie szybkie i solidne.
INSTALACJE SIŁY I ŚWIATŁA
Inż. S. LEBENHAFT, ŁÓDŹ
Wólczańska 35. — Tel. 205-59.

Szkoła Tańców Karola Trinkhausa
Andrzeja 17, tel. 207-91
Nauka odbywa się w grupach i oddzielnie, kancelarja przyjmuje zgłoszenia codziennie od godz. 11-ej rano do godz. 10-ej wieczór.

POSZUKIWANE mieszkanie 4—5 pokojowe, słoneczne z wygodami w okolicach Gdańskiej — Bandurskiego. Oferty sub. „I-sze lub II-gie piętro” do administracji.

KOMFORTOWE świeżo wyremontowane mieszkanie 5 i 6 pokojowe, hol, centralne ogrzewanie, bojler, różne szafy, oraz 3 pokoje z wszelkimi wygodami do wynajęcia przy ul. Narutowicza obok Placu Dąbrowskiego, tel. 153-55. —2

GARSONIERA poszukiwana w śródmieściu. Oferty pod „M” składać w administracji. —3

PANNA w średnim wieku, zupełnie zagospodarowana w jednym pokoju z kuchnią, przedpokojem, na I-szym piętrze z balkonem, poszukuje sublokaterki izraelskiej do wspólnego zamieszkania, ewentualnie ze stołowaniem. Oferty sub „Ch”.

DO WYNAJĘCIA od 1-go września w nowym domu przy ul. Kopernika 18, 4 pokoje z hol'em, centralnym ogrzewaniem i wszelkimi wygodami. Wiadomość na miejscu. 344-3

DO WYNAJĘCIA luksusowe 4-pokojowe mieszkanie z hol'em i wszelkimi wygodami w nowym luksusowym domu przy Al. Kościuszki 60. Ogrzewanie centralne - lokalne oraz winda. Zgłosić się od 11 — 1 pp. i od 3 — 6.

Na Sezon Szkolny
Mundurki, Fartuchy, Przepisowe oraz Kostjumy Gimnastyczne poleca
M. GLASS
Piłsudskiego 59.

Posady

POSZUKUJE posady do niemo włącza lub starszego dziecka pielęgniarca z ukończonym kursem pielęgniarstwa w Gnieźnie. Zgierz, ul. Piątkowska 18, Dolińska. 10370-2

FARBIARZ obeznany w farbiarni materiałów luźnych — poszukiwany dla farbiarni zarobkowej. Oferty do administracji „Głosu” pod „Farbiarz”.

POSZUKUJEMY jeszcze kilka pro pagandystek. Zgłoszenia przyjmuje „Stew”, Łódź, Leszno 22, codziennie w godz. od 9 do 11.

POSZUKIWANA instruktorka Krajeństwa (izraelska). Oferty „P. R.” 334-4

Lokale

„POLRUCH” Piotrkowska 83, fr. I p. tel. 141-02, poleca mieszkania, lokale, sklepy, domy, pokoje, garsoniery od 20 zł.

KOMFORTOWE 6-pokojowe mieszkanie w narożnym domu, Narutowicza 16, na IV piętrze, winda, centralne ogrzewanie, od 1.10 do wynajęcia. Wiadomość u administratora domu Folmana, tel. 150-12, od 15 do 16 i od 21-ej.

Wyśmienite LODY
porcja 35 gr.
wraz z wodą sodową i wafelkiem czekoladowym
oraz
KOLACJE JARSKIE
z 5-ciu dań po 90 gr.
poleca
Cukiernia „ZRÓDŁO”
Przejazd 1. — Tel. 209-87 i 133-72

ODNAJME słoneczny pokój 2 uczeń z całodziennym utrzymaniem. Piotrkowska 82. Wiadomość: Główna 9, m. 11b, 10 — 13 i 15 — 17.

DO WYNAJĘCIA od zaraz 3 pokoje z wygodką na mieszkanie lub lokal handlowy. Wiadomość: Stenkiwicza 29, tel. 220-59.

1 — 2 WMEBLOWANE pokoje ewentualnie bez mebli z używalnością telefonu i łazienki zaraz do oddania Cegielniana 4, m. 7.

Na sezon szkolny!!
Księgarnia i materiały piśmienne
L. KRYSZEK, Pomorska 15.
Najlepsze źródło zakupu nowych i używanych książek dla szkół wszelkich typów.

UWAGA! Za książki używane płacimy najwyższe ceny.

ODNAJME pokój umeblowany solidnie nemu panu. Narutowicza 56, m. 23.

DO WYNAJĘCIA w willi - ogrodzie 3 pokoje z kuchnią, wszelkie wygod, gaz, elektryczność, centralne ogrzewanie. Przyrodnicza 24-26 Dojazd tramwajem nr. 5. Inform. telef. 124-10 14—16 i od 20.

Choroby zwierząt
(Specjalność — psy domowe)
Lekarz weterynaryjny
M. A. Reich
przyjmuje codziennie od 9 do 1 i od 4—7 p. p.
Szczepienie i strzyżenie psów
Nawrot 1a, II p. Tel. 175-77
Ceny lecznicowe.

DO WYNAJĘCIA 5 pokoi z wszelkimi wygodami I piętro, wyremontowane od zaraz. Legionów 17. Wiadomość u dozorczy. 392-9

DO WYNAJĘCIA
BUDYNKI FABRYCZNE:
1 szed żelbet 400 mtr. kw.
1 suteryna żelbet. 260 mtr. kw.
1 sala fabryczna 120 mtr kw.
Wiadomość: Śródmiejska 22.

DO WYNAJĘCIA od 1 października r. b. 4 pokoje z kuchnią, słoneczny, z wszelkimi wygodami, od zaraz 2 pokoje z kuchnią, wygodny, 6-go Sierpnia 37. 297-3

POKÓJ umeblowany dla pojedynczej osoby do wynajęcia. Kilińskiego 30, m. 21.

SŁONECZNE 4-pokojowe mieszkanie z wszelkimi wygodami do wynajęcia. Piotrkowska 200. tel. 182-98.

DO WYNAJĘCIA od zaraz sala fabryczna wielkość około 7 mtr. kw. lub na związek. Wiadomość: Piłsudskiego 66, tel. 204-68.

POKÓJ umeblowany z oddzielnym wejściem tanio oddam. Cegielniana nr. 30, prawa oficyna, II wejście, II piętro, m. 26.

Dr. med.
S. Kryńska
Chor. skórne i weneryczne (hoblety i dzieci)
Stenkiwicza 34 telef. 146-10
godz. pracy od 11—1 i 3—4 pp

Dr. med.
H. WAJS
CHIRURG
mieszka obecnie
Piotrkowska 17
telef. 148-01.

Zatwierdzona przez władze państwowe
Szkoła kosmetyczna d-ra med.
M. LEWINSONOWEJ
(kierownik dr. med. M. Heller)
Łódź, Piotrkowska 88
Kurs nauki teoretycznej i praktycznej 4-0 miesięczny.
Informacje i zapisy na miejscu

Doktor
S. Mandelsowa
powróciła
tel. 122-02.

DOKTOR
REICHER
Specjalista chorób skórnych wenerycznych i seksualnych
Południowa 38, tel. 201-93
przyjm. od 8—11 rano i 5—8 w. w niedziele i święta od 9—1 pp.

JUŻ NADESZŁY NA SEZON JESIENNY

WELWETY, TRANSPARENTY, WELNY I JEDWABIE

w zupełnie nowych wyrobach i włazaniach.

Szczególnie obficie zaopatrzone zostały działy na: **PALTA I SUKNIE W NAJNOWSZYCH GATUNKACH**, jak: **KLOKET, MATLASE** i inne wyroby zakardowe. Również duży wybór materiałów na szlafroki. **Ceny tradycyjnie bezkonkurencyjne!**

A. RABINOWICZ, Łódź, PIOTRKOWSKA 10. Tel. 218-84

DR. MED. J. GERSZTAIN
Specjalista chor. oczu
powrócił
Traugutta 12, tel. 175-10
przyjm. od 11—2 i od 5—8.30 w.
Lekarz-dentysta

HELENA KON-LEWIOVA
powróciła
Andrzeja 27a, tel. 249-81.

Dr. med. HELLER
Spec. chorób wenerycznych, moczopięciowych i skórnych
Traugutta 8. Tel. 179-89
Przyjmuje od 8—11 i od 4—8 wiecz w niedziele i święta od 10—12 pp.

Lekarz - Dentysta
M. PERLMUTROVA
POWRÓCIŁA
Śródmiejska 20
tel. 129-39

SPÓŁCZNE POLSKIE PRYW. GIMNAZJUM MĘSKIE

I SZKOŁA Powszechna

w Łodzi, ul. POMORSKA 105, tel. 132-18

Podania przyjmuje i informacyj udziela kancelarja szkolna codziennie od godz. 11-ej do 13-ej.

Początek zajęć we wtorek, dnia 3 września, o g. 9.

Dr. med.
NIEWIAŻSKI
Specjalista chorób wenerycznych skórnych i seksualnych
powrócił
Andrzeja 5, telef. 159-40
przyjmuje od 8—11 rano i od 5—9 w w niedziele i święta od 9—12

Dr. med.
M. RUNDZSTEIN
AKUSZER-GINEKOLOG
Pomorska 7, tel. 127-84
Przyjmuje od 8-ej do 10-ej rano i od 4—7 wiecz.

DOKTOR
Z. Henrykowski
Specjalista chorób wenerycznych skórnych i seksualnych
przeprowadził się na ul. Traugutta 9, front, I p. Tel. 263-98
przyjmuje panów od 8—11 i od 6—9 w w niedz. i święta od 9—12.30 pp. Paule od 10—11 r. i 6—9 w.

Lekarz - Dentysta
Feliks Seidengart
mieszka obecnie
Zamenhofs 1, tel. 139-26
przyjm. 10 — 1 i 3 — 7.

DOKTOR
W. Łagunowski
Spec. chorób wenerycznych, seksualnych i skórnych
Gabinet Roentgeno- i światłolecznicy
PIOTRKOWSKA 70. Tel. 181-63
Przyjmuje od 8.30 do 10.30 rano, od 1-pj do 9.30 pp., od 6 do 8.30 wiecz w niedziele i święta od 10—1

Dr. med.
A. URYSON
choroby wewnętrzne
powrócił
godz. przyjeź 6 — 8 p. p.
11 Listopada 20
tel. 216-65.

Dr. J. Nadel
AKUSZER-GINEKOLOG
przyjmuje od 2—5 i 6—7.30 w.
Andrzeja 4, tel. 228-92

Dr. Sz. Goldryng
RENTGENOLOG
POŁUDNIOWA 9
powrócił.



Najtaniej Tylko w najstarszej firmie
I. B. WOŁKOWYSKI
Narutowicza 11
tel. 137-70
WÓZKI dziecięce, różne, WYŻYMACZKI, ŁODOWNIE.

przy wycieraniu
BÓLACH GŁOWY
STOSUJE SIĘ PROSZKI
PISZCZOŁKA
FARMACEUTYCZNE „POLLABOR” WARSZAWA

ZMECZENI

ciągłem próbowaniem niepewnych opoz stonajcie **MICHELIN** Elastyczne — Trwałe — Zmniejszone pompowanie
HURTOWNIA OPON WSZELKICH MAREK i CZĘŚCI ZAMIENNYCH — WYŁĄCZNA REPREZENTACJA
JOACHIM GERSON, Narutowicza 16, tel. 128-30
WEJŚCIE OD UL. PIŁSUDSKIEGO

Dr. med.
S. KANTOR
Spec. chorób skórnych i wenerycznych
UL. PIOTRKOWSKA 90
tel. 129-45
Przyjmuje od 8—2 i od 6—9 wiecz w niedz. i święta od 8—2.

Dr. med.
D. HELMAN
powrócił
Chor. uszu, nosa i gardła
Przyjmuje od 10—12 i od 5—7 wiecz w niedziele i święta od 10—1 ppol.
Piotrkowska 68 tel. 112-20

PRACOWNIA LEKARSKA
dra med. **R. Ściesińskiej**
bakterjologa
dra med. **K. Ściesińskiego**
histopatologa
OBECNIE
ul. Piotrkowska 164, tel. 207-12

MUNDURKI I PŁASZCZE SZKOLNE poleca nowo utworzony magazyn **LEGIONÓW (ZIELONA) 19** Ceny niskie



Chcesz mieć zapewniony byt i usamodzielnic się? zapisz się na półroczne zawodowe **Kursy Kroju, Szycia i Modelowania** damskiego i dziecięcego oraz oddział bielizniarstwa zatwierdzone przez Minist. W. R. I. O. P. za nr. 3247 Mistrzyni Łódz. Lbzy Rzemieślniczej, Profesorki Mōd dypl. przez Akademię Paryską
P. SZEJNFINKIEL
Aleja 1 Maja nr. 20 (róg Żeromskiego). Telef. 236-27
Metoda nauczania łatwa, dostępna, praktyczna i wyrażająca samodzielność.
Po końcowym egzaminie świadectwa. Opłata przystępna. Informacje i zapisy w kancelarji kursów od 10—20 godz. eodz. Prospekty bezpłatne.

SZKOŁA PRZEMYSŁOWA

T-wa Szerzenia Oświaty i Wiedzy Technicznej wśród Żydów
Łódź, Pomorska 46 :: Telefon 163-80.

WYDZIAŁY:
mechaniczny, elektrotechniczny i tkacki

Łgłoszenia kandydatów na kurs I-y przyjmuje kancelarja szkoły codziennie od godz. 10-ej do 14-ej.

Egzaminy sprawdzające rozpoczną się we wtorek, dnia 3-go września r. b.

Narutowicza 30. Tel. 241-93
„Nasza Szkoła”
prywatna 7-kl. szkoła powszechna koedukacyjna
nowocześnie urządzona. — Ogród szkolny. Poradnia psychologiczna. — Nauka rytmiki i języków obcych.
Kancelarja czynna w godz. 10—13 i 16—18 prócz niedzieli.
Lucja Zellgsonowa B. Lebenhaftowa

Kupujcie z 1-go źródła

Wielki wybór

Wózków dziecięcych
ŁÓZEK metalowych
MATERACY wycielanych
MATERACY sprężyn. „Patent”
ŁÓZEK polowych
w fabrycznym w składzie „DOBROPOL”

ŁÓZEK komodowych
WYŻYMACZEK marki „Rubber”
ŁODÓWEK
LEŻAKÓW, HAMAKÓW
ROWERÓW i dresyn
Łódź, Piotrkowska 73 w podwórzu. —

Ostatnie nowości **MEBLI** najkorzystniej kupuje się tylko w renomowanym składzie **I. NASIELSKI** Piotrkowska 9 I p. front egz. od 1875 r.

Prenumerata miesięczna „Głosu Porannego” ze wszystkimi dodatkami wynosi w Łodzi zł. 4.60, za odosnienie — 40 groszy, z przesyłką pocztową w kraju — zł. 6.—, zagranicą — zł. 9.—
Rękopisów redakcja nie zwraca.

Ogłoszenia za wiersz milimetrowy 1-szpaltowy (strona 5 szpalt): 1-sza strona 2 zł.; Reklamy tekstem redakcyjnym zł. 1.50; w tekście: z zastrzeżeniem miejsca 60 gr., bez zastrzeżenia miejsca 50 gr., nekrologi 40 gr. Zwyczajne (str. 10 szpalt) 12 gr. Drobne 15 gr. za wyraz, najmniejsze ogłoszenie zł. 1.50
Poszukiwanie pracy 10 gr. za wyraz, najmniejsze zł. 1.20. Ogłoszenia sąsiednie i sąsiedzinowe 12 zł. Ogłoszenia samiejscowe obliczane są o 50% drożej, ktra zagr. 100%, Za ogłoszenia tabelaryczne lub fantaz. dodatek 50%. Ogłoszenia dwukolor. o 80% drożej.

REWJA

Ilustrowana
TygodniowaDR. SCHACHT
prezes Banku Rzeszy

NR. 34. Specjalny dodatek „Głosu Porannego” z dnia 1-go września 1935 roku

Powieść biograficzna w Sowietach

Powieść biograficzna, tak modna dziś na zachodzie, znalazła podatny grunt i w Sowietach. W przeciągu ostatnich pięciu lat ukazał się w literaturze rosyjskiej cały szereg utworów tego rodzaju. Aleksy Tołstoj dał wspinał epopeję o Piotrze Wielkim. Wybitnie uzdolniony powieściopisarz historyczny Jurij Tynianow ogłosił powieści o pocięciu Gribojedowie (Śmierć Wazyr — Muchtyria), dekabrystach (Kiuchla) i o Piotrze I. Guber pisał o Hercenie („Krużenie sierdiece”) i miłosnych przygodach Puszkina („Donżyanski spisok Puszkina”), Gul o Bakuninie (Scyt), Grossman o Dostojewskim (Koniec Ruletenburga), Siergiejew — Cienski o Gogolu (Gogol uchodit w nocz) i Lermontowie (Dwaj poeci), Olga Forsz o Radiszczewie etc.

Skąd ten nagły zwrot ku przeszłości? Czy kryje się w nim chęć ucieczki przed rzeczywistością? Czy pisarz sowiecki, zmęczony wymogami chwili, wieczną pogonią za aktualnością, „za mówieniami społecznymi”, schronić się pragnie w cieniu dziejów?

Jest to mało prawdopodobne. Literatura sowiecka nadal jest nawskroś aktualna i „uspołeczniona”, nadal związana organicznie z codziennym życiem, z troskami i zmaganiem kolektywu. „Historycyzm” sowiecki wynika raczej z chęci spojrzenia na przeszłość oczyma nowego pokolenia, przez pryzmat poglądów i dążeń nowych klas społecznych, budujących dziś kraj i tworzących jego kulturę. To też powieściopisarz historyczny w Sowietach jest z natury rzeczy rewizjonistą. Rewiduje on tradycyjny obraz dziejowy, odbronną historię, w nowym świetle przedstawia zjawiska i postaci. W analizie przeszłości posługuje się skalpelem metody marksistowskiej. Podkreśla to ekonomiczne i społeczne akcje, analizuje strukturę socjalną społeczeństwa, wydobywa na światło dzienne antagonizmy i walki klasowe.

„La vie romance!” na zachodzie jest przede wszystkim powieścią psychologiczną. W centrum znajduje się bohater. Jego losy, rozwój duchowy i przeżycia psychiczne ześrodkowują na sobie wyłącznie uwagę autora i czytelnika. Zweig i Maurois, osiągają nieraz wyżyny sztuki psychologicznego, potrafią głęboko i subtelnie wnikać w du-

szą bohatera, stworzyć psychologicznie, a czasem i historycznie prawdopodobną wizję człowieka. Ale jest to człowiek zawieszony w próżni, jednostka sama w sobie, „bohater”. Natomiast pisarz rosyjski nie ogranicza się do psychologizowania. Sowiecka powieść biograficzna jest powieścią par excellence społeczną. Bohater — poeta mąż stanu, rewolucjonista związany organicznie ze środowiskiem, jest produktem, a zarazem wyrazicielem stosunków społecznych i panujących w społeczeństwie prądów ideowych. Więc też przeważnie sowiecka powieść biograficzna jest nie tylko dziejami bohatera, lecz jednocześnie przekrojem społecznym epoki.

Nie mamy tym razem zamiaru omawiania całokształtu sowieckiej powieści biograficznej. Ograniczamy się do zanotowania kilku nowszych chronologicznie pozycji w tej dziedzinie. Mamy na myśli dwie książki Siergiejewa — Cienskogo: „Gogol uchodit w nocz”, i „Dwaj poeci” oraz „Jakobinskij zakwas” Olgi Forsz.

W powieści „Gogol uchodit w nocz” odtwarza Siergiejew — Cienski ostatni okres życia Gogola. W ostatnich latach nastąpił w psychice pisarza nagły przełom. Wielki satyryk przekształcił się w fanatyka religijnego i ascetę. Jak zamknięty w celi, bezkompromisowy i teraz nie stanął w połowie drogi. Zerwał z dotychczasowymi przyjaciółmi, przebywał najchętniej w towarzystwie nowych protektorów duchowych, ograniczonych, fanatycznych popów. Wyrzekł się całej swej dotychczasowej twórczości. Uważał ją teraz za coś grzesznego, za podstępny djabła. Genjalny satyryk, demaskujący ciemne strony carskiej i feudalnej Rosji, uderzył nagle w ton pokory, wzywał do posłuszeństwa wobec władzy, wydał reakcyjne „listy do przyjaciół”, które w zdumienie wprawiły liczne rzesze wielbicieli autora „Rewizora”. Przesłał pisać. Zarzucił myśl o zbiorowym wydaniu swych dzieł. Całymi dniami modlił się i pościł. Przez kilka tygodni przed śmiercią nie przyjmował jadła. Uważał to za

grzech. Nie chciał przerywać postu. Nie ulegał perswazjom przyjaciół. Przed śmiercią w napaędzie obłędu religijnego spalił gotowy do druku manuskrypt drugiego tomu „Martwych dusz”.

(Ukazania się tej książki przez długie lata z niecierpliwością oczekiwała cała czytająca Rosja). Koszmarne, tragiczne w najwyższym stopniu jest ten obraz rozkładu władz umysłowych wielkiego człowieka, staczenia się po równi pochyłej manjactwa religijnego — ascetycznego. Powieść ujęta została przez autora w formie nawpół scenicznej. Składa się z szeregu obrazów. Miast opisów i narracji — dialogi. Forma naprawdę szczęśliwie dostosowana do pełnej momentów dramatycznych treści.

W formę nawpół — sceniczną ujęta została również i druga powieść Siergiejewa — Cienskogo: o Puszkynie i Lermontowie, p. t. „Dwaj poeci”. Puszkina występuje tu raczej pośrednio. Cała akcja obraca się bowiem dookoła pojedynku i śmierci autora „Onegina”. Wieść o tragicz-

nej śmierci wieszcza wywiera wstrząsające wrażenie na młodym Lermontowie. Pisze on słynny swój wiersz „Na śmierć Puszkina”. Za wiersz ten, w którym oskarża on wysokopostawione w hierarchii społecznej osoby, że przyczyniły się one pośrednio do tragicznej śmierci genialnego poety, zostaje Lermontow pociągnięty do odpowiedzialności i zesłany na Kaukaz.

W epokę Katarzyny przenosi nas powieść Olgi Forsz, zatytułowana „Jakobinskij zakwas”. Bohaterem powieści jest Radiszczew, jeden z najwybitniejszych pionierów ruchu wolnościowego w Rosji. Tom pierwszy (drugi nie ukazał się jeszcze) obejmuje dzieje młodości Radiszczewa, jego pobyt na studjach w Niemczech. Jednocześnie daje autorka barwny i bardzo ciekawy obraz życia i nastrojów ideowych studenterii rosyjskiej. Studenci, wysłani przez Katarzynę na studia zagranicę, stykają się tam z prądami wolnościowymi, poznają nauki encyklopedystów. Porównują stosunki na zachodzie i w kraju. Budzi się w nich krytycyzm, uczucie protestu przeciw stosunkom feudalnym i despotyzmowi caratu. Pragną po powrocie do Rosji rozwinąć szeroką działalność reformatorską. W tej atmosferze wzrasta i dojrzewa duchowo Radiszczew. O dalszych losach słynnego „jakobina” rosyjskiego opowie nam autorka w drugim tomie swej powieści.

S. Babad.

Dyplomacja w obliczu niebezpieczeństwa wojny



— Uchwalamy więc, że w najbliższym czasie poweźmiemy odpowiednie uchwały...

Dzisiejszy numer

„REWJI”

zawiera m. in. następujące artykuły:

- S. Babad: Powieść biograficzna w Sowietach.
* * * : 7 rozpolitykowanych mermot.
Grzegorz Timofiejew: W mieście marmurów.
N.: Rozhukany żywioł literacki (Lope de Vega).
J. Prusznowski: Prostytucja.
St. S.: Mój przyjaciel Feluś.
EFER: Meloda d-ra Decroly.
Ebe: Z wizyty u ludzi podziemi — (Reportaż z Australji).
L. Lewy: „Rycerskość wieśniacza” na arenie.
R. Wright: Gorliwy policjant (Nowela).
M. S. Auriel: Jej najlepsza przyjaciółka (Humoreska).
Jarosław Hasek: Spadkobiercy Franciszka Szafranka (Nowela).
Moda. — Radio. — Rozrywki umysłowe. — Ilustracje.

Kopiec
Józefa Piłsudskiego
Konto w P.K.O. 444.

7 ROZPOLITYKOWANYCH MIERNOT i 7 wielkich uczonych, którymi szczyli się świat

Siedmiu profesorów uniwersytetu wiedeńskiego zmuszonych było zrezygnować z swych katedr. Nastąpiło to na skutek prowadzonej przez nich propagandy w duchu narodowo-socjalistycznym. Nie odprowadzał ich żal studentów, czy kolegów - profesorów, ani też nie byli to uczeni na miarę światową. To też fakt ich przymusowej rezygnacji z katedr nie wzbudził ani oburzenia, ani odruchów protestu ze strony zagranicy. Warto jednak pokrótce scharakteryzować tych ludzi, którzy przeliczyli się w swych nadziejach na rychłe zapanowanie swastyki nad modrym Dunajem.

Pierwszy z nich to profesor prawa hrabia WENZEL KAROL MAKSYMILJAN HEILSBACH.

Urodzony arystokrata, bywalec wszystkich arystokratycznych salonów Wiednia, zawsze elegancki typ starzejącego się Iwa salonowego. Zagorzały monarchista, jeden z tych, którzy nigdy nie pogodzili się z republiką. Nawet z katedry nieraz wspominał Heilsbach „dobre, stare czasy” i gromił „niesprawiedliwość” i „krzywdę” wyrządzaną Habsburgom. Po „narodowej rewolucji” Hitlera stał się Heilsbach zwolennikiem „nazizmu” i na jednym ze swych wykładów powiedział:

— Oto zwycięstwo ducha germańskiego nad wrogami mu sifami.

Odtąd głosił pochwałę hitleryzmu tak długo, póki nie został zmuszony do opuszczenia uniwersytetu. Odszedł zgorzkniały; nikt go nie żegnał, nawet... rodowici aryjczycy.

Profesor HANS UEBERSBERGIER, specjalista w dziedzinie historii wschodniej Europy, również opuścił niedawno Wiedeń i przeniósł się do Berlina, gdzie go przyjęto entuzjastycznie, jako zasłużonego „bojownika” i ofiarę „międzynarodowych machinacji”.

Trzeci z pośród nich — to profesor paleontologii

OTENIO ABEL. Ktoś nazwał go męczennikiem nazwiska. Brzmi ono rzeczywiście niezupełnie po aryjsku, mimo że jest on aryjczykiem czystej krwi. Jako paleontolog powinien był zajmować się raczej ichtiozaurami. Ale prof. Abel wołał... babki i prababki. W ten sposób stał się „specem” od problemów rasowych. Prof. Abel przeniósł się już do Niemiec i otrzymał tam katedrę na uniwersytecie w Getyndze. Oczywiście katedrę paleontologii. Należy przypuszczać, że wyklada ją prof. Abel z „nowoczesnym” podejściem rasistowskim.

Czwartym mędrcem jest prof. KAROL GOTFRYD GUGELMAN, profesor prawa niemieckiego. Wyglądem zewnętrznym przypomina raczej bankiera, lub giełdciarza, niż uczonego. Na egzaminach prof. Gugelman ścinał niemiłosiernie studentów - żydów, zadając im takie pytania, na które nie odpowiedziałby najznakomitszy znawca przedmiotu. — Pan pochodzi z Galicji? Ciekawe, dlaczego też upodobał pan sobie niemieckie prawo. Lepiejby pan handlował starzyzną, tak, jak i czynili pańscy przodkowie...

Po przewrocie hitlerowskim został prof. Gugelman czynnym politykiem i wygłaszał nawet przemówienia w duchu nazistowskim na zebraniach studenckich.

Jednocześnie z prof. Gugelmanem, otrzymał dymisję jego przyjaciel, prawnik prof.

LEOPOLD ZIMMERMANN, protegowany Rintelena. Dawno już zamierzał on przenieść się do Niemiec, gdzie był dość popularny, ale widocznie spodziewał się, że Rintelen zostanie kanclerzem i że można będzie propagować rasistowski szal również we Wiedniu.

Wreszcie jeszcze jeden prawnik:

prof. MAKS MAYER. Półtęż prof. Mayer „jaka się, a poza tem mówi tak cicho, że nie słychać go nawet z pierwszej ławki sali wykładowej, wykłady jego odbywały się zwykle przy pustej sali. Oczywiście doprowadzało go to do wściekłości. Podczas egzaminów ścinał niemiłosiernie, a gdy egzaminował studenta - żyda, nieraz krzyczał: — Dlaczego nie jedzie pan do Palestyny? Przecież tam utworzono już uniwersytet. Tam nadawałby się pan znakomicie!

Ostatni z pośród siedmiu wyproszonych mędrców, to profesor zoologii, kierownik instytutu zoologicznego,

PAUL KRUEGER. Jest to typ oficera gwardji, któ-

ry nie wykladał, ale rozkazywał. Był on na tyle nieostrożny, że podczas pewnej manifestacji studentów nazistowskich wygłosił przemówienie, któregooby się nie powstydzili Streicher.

Wydalenie tych siedmiu profesorów nasuwa mimowoli ciekawą analogję: siedmiu najwybitniejszych uczonych, którzy opuścili, a raczej zmuszeni zostali do opuszczenia Berlina za to, że byli żydami, lub też nie chcieli podporządkować się wymaganiom brunatnego reżymu. Oczywiście, ilość profesorów, którzy opuścili Niemcy jest o wiele większa, ale oto lista siedmiu najwybitniejszych:

Prof. ALBERT EINSTEIN: wszelka charakterystyka jest w tym wy-

padku zbyt czuła.

Prof. FRITZ HABER, wynalazca gazów trujących, człowiek, który Niemcom oddał ogromne usługi. Otrzymał on w roku 1912 nagrodę Nobla. Przewrót hitlerowski uniemożliwił dalszy jego pobyt w Niemczech: prof. Haber był żydem. Otrzymał on zaproszenie uniwersytetu w Bazylei, ale w drodze zagranicą zmarł.

Prof. JAMES FRANK, który w roku 1926 otrzymał wspólnie z Herzem nagrodę Nobla za pracę w dziedzinie badań nad atomem. Obecnie jest profesorem w Stanach Zjednoczonych.

Prof. ERYK FRANK, znany ze swych prac w dziedzinie zwalczania cukrzycy, zmuszony był opuścić Ber-

lin i udać się do Konstantynopola.

Znany lekarz, profesor ERNEST LICHTWITZ, ustąpić musiał na żądanie Streichera i jest obecnie lekarzem w jednej z największych klinik Nowego Jorku.

W Białogrodzie przebywa prof. FERDYNAND BLUMENTHAL, specjalista w dziedzinie nowotworów, specjalnie raka.

Ostatni wreszcie, to prof. FRWIN SCHROEDINGER, znany fizyk, b. profesor uniwersytetu berlińskiego, obecnie wykładający w Oxfordzie.

A oprócz tych sław: iluż profesorów i docentów, rozsiadanych obecnie po całym świecie, pracujących w Rosji, Turcji, Stanach Zjednoczonych, Anglii, Francji, Holandji! Wszędzie — tylko nie w Niemczech!

POWOJENNY ODYSEUSZ Romaniczne przygody włóczęgi George'a Shelkinga

W jednym z angielskich kąpielisk morskich, Bath, rozpatrywana była w tych dniach sprawa niejakiego George'a Henryka Shelkinga, którego losy mogą być przykładem haniebnych stosunków w powojennej Europie.

Shelkinga zatrzymano, jako

„niepożądanego obcokrajowca”, który dostał się do Anglii bez pozwolenia. „Winowajca” opowiedział na sądzie smutną historję swego życia.

Shelking urodził się w 1904 roku w Petersburgu z angielskich rodziców. Miał lat 13, gdy wybuchła rewolucja i oj-

ca jego rozstrzelano. Przez dwa lata mieszkał następnie z matką i siostrą, cierpiąc głód i nędzę. Następnie matka i siostra zmarły na tyfus i chłopiec pozostał zupełnie sam. Udało mu się przedostać na południe gdzie przyłączył się do armji gen. Wrangla, z którą przeby-

wał na Krymie. Gdy ruch Wrangla poniósł porażkę George przedostał się do Finlandji i wstąpił do tamtejszej białej armji. Podczas walk na granicznych został ranny i konfuzjowany, wobec czego zwolniono go z szeregów, jako inwalidę.

Shelking ruszył wtedy na zachód i dostał się do Kolonii podczas okupowania tego miasta przez Anglików. Przyjęto go na służbę w charakterze tłumacza. Gdy armja angielska pojechała do domu, Shelking kontynuował włóczęgę, tułając się kolejno po Anglii, Hiszpanji, Ameryce i Szwecji. W roku 1930 znalazł się na He-go landzie, ale tam go zaarrestowano, jako podejrzanego o szpiegostwo i wysłano na granicę duńską. Władze duńskie odstawiły Shelkinga na granicę belgijską, a władze belgijskie — na granicę francuską.

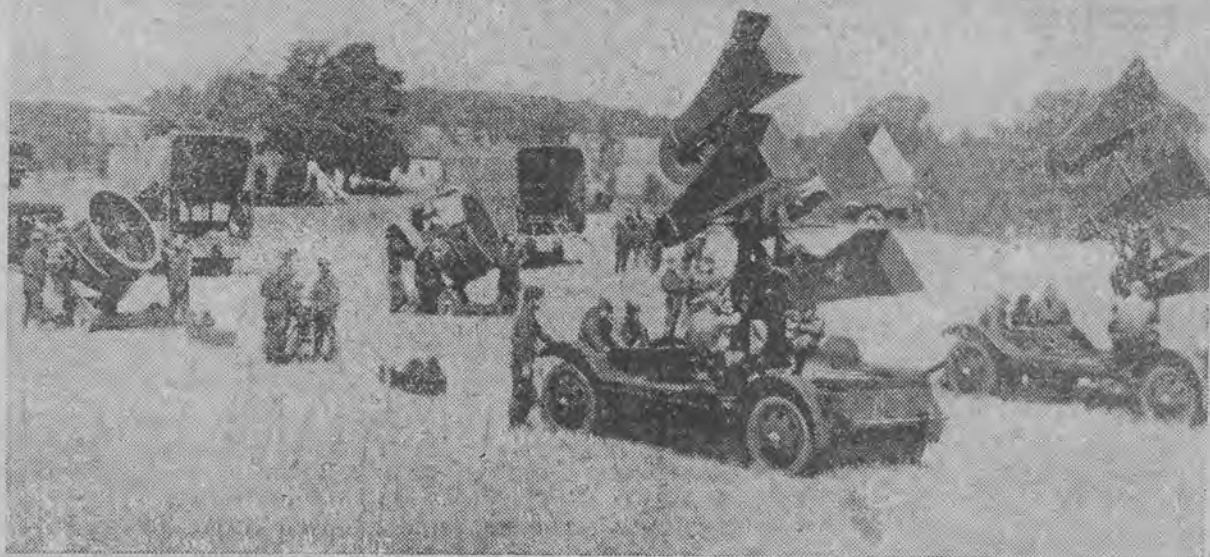
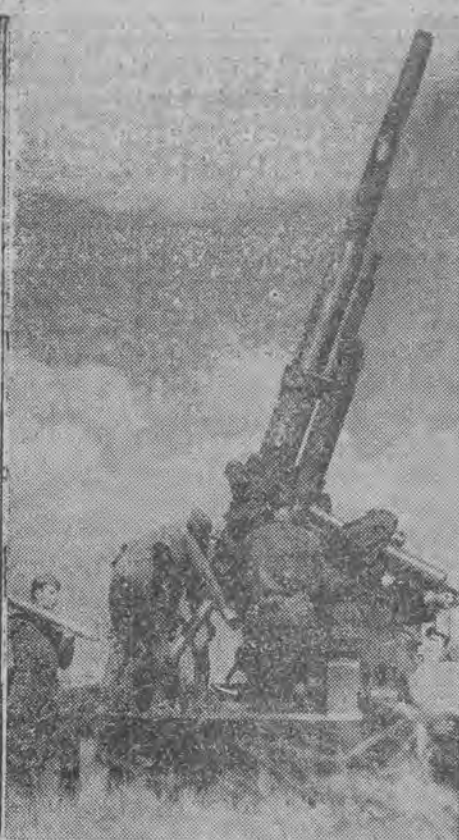
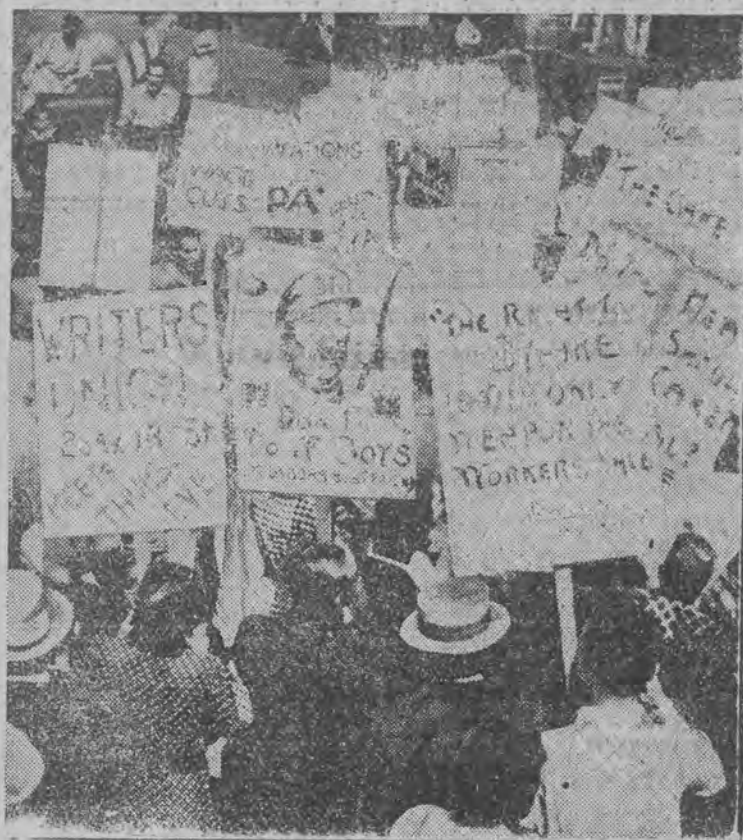
Udało mu się przebywać przez pewien czas we Francji, a następnie tułaczka zaprowadziła go z powrotem do Hiszpanji i stamtąd do Konstantynopola, Sofji, Białogrodu, Wiednia i Szwajcarii. W Szwajcarii znowu go aresztowano i wysłano na austriacką granicę.

Władze austriackie uznały go również za niepożądanego obcokrajowca i „zepchnęły” tułacza na granicę jugosłowiańską. Następne etapy drogi życia zaprowadziły Shelkinga do Szwecji, Norwegji i Finlandji.

Z Finlandji motorową łodzią przedostał się do Anglii. Tam, jak twierdzi, spotkał się z pewnymi „przykrościami” i przyjechał do Irlandji. Skończyło się na tem, że Shelking spadł ze skał nadbrzeżnych i podczas tego upadku stracił pamięć. W stanie napół przytomnym jakoś dotarł z Irlandji do Liverpoolu, a stamtąd do Londynu. I znowu w nieznanym sposobie dostał się do Bath, gdzie go znaleziono włóczęgę się bez celu po wybrzeżu.

Władze zajęte są obecnie rozwiązywaniem kwestji o obywatelstwie Shelkinga - człowieka, który przez trzydzieści lat życia nie mógł znaleźć kraju, który uznałby w nim swego obywatela

Wojenne pomruki Ameryki



1. Demonstracje uliczne w Nowym Jorku po wystosowaniu przez prez. Roosevelta ultimatywnej noty do ZSSR, przeciwko wtrącaniu się Sowietów do życia wewnętrznego Ameryki. — 2. Ołbrzymia amerykańska armata przybrzeżna, w chwili ładowania. — 3. Podczas manewrów lotniczych w stanie Nowy Jork urządzone specjalny obóz obrony przeciwlotniczej. Na zdjęciu widzimy aparaty podsłuchowe, które meldują o zbliżaniu się samolotów oraz potężne reflektory, których zadaniem jest wytopienie nieprzyjacielskiego samolotu.

PROSTYTUCJA

Współczesny człowiek rozpafruje i odczuwa prostytutkę jako wielkie zło. Rzadko jednak potrafi poprawnie uzasadnić swoje nastawienie. W swych dowodach akcentuje momenty mniej istotne, peryferyczne. Łatwo się o tem przekonamy, zwracając się do znajomych, „znających się“ na rzeczy, z zapytaniem: — Dlaczego uważa pan prostytutkę za zło?

Odpowiadając, interlokutor użyje gorących, eksplozywnych słów, że to klęska społeczna, upadła nasza cywilizacja, szerzy choroby zakaźne, poniża człowieka. — Wypowiedzi te w znacznej większości wcale nie wyjaśniają sprawy, same bowiem wymagają dalszego wyjaśnienia:

Dlaczego jest to klęska? Dlaczego uważamy to za upodlenie?
Naszem zadaniem będzie przede wszystkim dać pełną odpowiedź na pytania „dlaczego uważa się za zło“ i „dlaczego ją za zło uważać należy?“, poczem omówimy możliwość zwalczania prostytutki na konkretnym, a zarazem klasycznym przykładzie jej likwidacji w Z. S. S. R.

Frymarczenie ciałem

Prostytucja jest złem, bo uprawiając ją, człowiek frymarczy swym ciałem. Oto najpospolitszy, uważany powszechnie za najtrafniejszy, pogląd. Lecz cóż to za zarzut, że frymarczy ciałem? Wszak i

mamka sprzedaje swe mleko, robotnik — swe mięśnie, tragarz — swoje plecy, śpiewak — swój głos.
Nie idzie tu o ciało, lecz o handel taką wysoką wartością, jaką miłość. Jednak merkantylny stosunek do innych wysokich wartości ludzkich bywa odczuwany tak naturalnie, że się go aż nie spostrzega. Pielęgniarki sprzedają swoje miłosierdzie, profesor — swoją myśl, przyniatająca większość ludzi sprzedaje na krótszy czy dłuższy okres swe życie. To wszystko za pieniądze.

„Dla pieniędzy człowiek jest gotów do wszystkiego, nawet do uczciwości“.

Czyżby jednak rzeczywiście prostytutka sprzedawała miłość, autentyczną rodowitą miłość? — Bynajmniej. Ona nie doznaje z reguły żadnych uczuć erotycznych - seksualnych, a więc temsamem ich nie sprzedaje. Niema tu wcale handlu wielkimi wartościami.

Jedno uzupełnienie. W naszym życiu małżeńskim nie odplaca się za miłość miłością. Można uważać za regułę, niejako *lex amoris*, że

jeśli ktoś w kimś się kocha, to się z nim nie ożeni.

Duchowe więzy miłosne, sprzęgające serca małżonków, to jedynie konwencjonalna prawda. Bywa, że on ją kocha seksualnie, a ona jego lubi dlatego tylko, że jest dobry, że jest nieszczyśliwy, że się z nią ożenił. — Tak samo zdarza się, że ona jego kocha, a on się z nią wiąże dla utylitarnych celów. Handlowy stosunek do oficjalnej formy miłości, małżeństwa, jest stałym tematem anegdot. Efektownie brzmi odpowiedź młodzieńca na pytanie, dlaczego się nie żeni z człokształtną małpą: bo nie może mieć pieniędzy.

Miłość jest naogół jednostronną; partner zimniejszy ma swoje wyrachowanie. W ten sposób para małżeńska składa się z jednej osoby, zaangażowanej wrusze niowo, i z drugiej — komercyjnie. Jednakże takiego obcowania się nie potępia, jako nierządu, mimo, iż przypomina

stosunki podniecanego partnera z wyrachowaną prostytutką.

Reasumując, jeśli potraktujemy stosunek między prostytutką a klientem jako sprzedaż wartościowej miłości, nie można tego ganić tylko z tego względu, że waloryzuje się tu „wyższe rzeczy“ na pieniądź, gdyż ludzie sprzedają inne wielkie wartości, a świat to aprobuje bez reszty, jeśli zaś będziemy obstawali przy tem, że zachowania się prostytutki nie można nazwać miłością, bo nie doznaje żadnych płciowych uczuć, to i wówczas nie wolno prostytutkę ganić, o ile się odnosimy pozytywnie do wspomnianej jednostronności w małżeństwie.

Jakie tedy czynniki mają istotne i rozstrzygające znaczenie dla naszego stosunku do prostytutki?

Rodzina a prostytutka

Otóż podstawową instytucją naszego ustroju jest rodzina. — Wystarczy rzut myśli na strukturę społeczeństwa, ażeby spostrzec, że składają się na nią rodziny.

Oficjalnie rodzina występuje jako całość, jej członkowie mają wobec siebie dożywotne obowiązki, ustanowione socjalnie i teologicznie. Rodzina zajmuje się najważniejszym bodaj zadaniem społecznym, wychowaniem dziecka w tym okresie, kiedy kształtuje się jego charakter i w związku z tem jego postawa socjalna. — (Szkola Adlera).

Społeczeństwo dawno zrozumiało doniosłe znaczenie rodziny i starało się ją spajać wewnątrz (miłością) i zewnątrz (nierozwiązalnością). Tylko od człowieka, który kocha, może na się spodziewać trwałych więzów z osobą kochaną oraz skoordynowanej i systematycznej gotowości do poniesienia konsekwencji w razie zjawienia się „naturalnej ewentualności“ — dziecka.

Społeczeństwo w swoim żywotnym interesie nie mogło uznać uznania dla lekkiego traktowania miłości,

czy nawet jej pozorów, gdy jedna osoba daje „miłość“, a druga pieniądze, nie znając się ani potem, ani przedtem. Ta forma miłości godzi w istnienie rodziny, a tem samem istniejącego społeczeństwa. Gdyby ten styl kochania uchodził za moralny, ludzie nie omieszkaliby rzucić się nań „avec armes et bagages“.

Społeczeństwo zgadza się na merkantylne traktowanie miłości, o ile zachodzi tylko w instytucji małżeńskiej.

Cesarski uniform Hadrjana

Ten skutek prostytucji — jej podważanie podstaw społeczeństwa — zdecydował o wrogich wobec niej nastrojach. Prostytutki postawiono poza nawias społeczeństwa, pozbawiono je praw wyborczych, wolno im chodzić jedynie po wyznaczonych ulicach w wyznaczonych godzinach, przepisano im nawet specjalny strój. W starożytnym Rzymie

zmuszono je do noszenia blond-peruki, krótkiej togi i czerwonych pantofli.

Inna rzecz, że ten ubiór tak się spodobał Hadrjanowi, iż zabronił im dalszego używania i ustanowił go, jako uniform cesarski.

Przechodzimy od kwestji, dla czego uważa się prostytutkę za zło, do kwestji, dlaczego ją za zło uważać należy.

Ekspropriacja życia ludzkiego

Prostytucja jest instytucją, w której wyzysk doszedł do najbardziej przerażającej formy. — prostytutka, bądź z domu prywatnego, bądź z domu publicznego, musi się poddać bez protestu najprzeróżniejszym manipulacjom klientów. We wszystkich lupanarach znajdują się **komplety instrumentów, przeznaczonych do torturowania** prostytutki przez zachłystujących się od zdegenerowanej rozkoszy konsumentów. Nieskończone są kaprysy chuci ludzkiej; zwie się je sympatycznie „intymnym życiem“, a w swej realizacji przerażają i odrażają. Z tym seksualnym bagażem człowiek przychodzi do prostytutki. prostytutka nie może się bronić przed klientem, gdyż **wobec policji i sądu on z reguły ma rację.**

Jest także bezsilna wobec swej zwierchności, czy to właścicieli lupanaru, czy też sutenera. — Ona musi, pracować bez wytchnienia, zarobek zaś oddać swym „opiekunom“. Wielkomięskie obrazy, kiedy np. dziewczyna w mroźną noc snuje się, jak wahadło, tam i z powrotem, są idyllą wobec jej życia, ukrytego dla widza.

Konsument ją zapładnia, a ona musi ronić i rodzić. konsument ją zaraża, a ona musi cierpieć na najrozmaitsze choroby. Zrozumiałe, że prostytutka starzeje się z zawrotną szybkością, a równoległe z tem, traci możność pracy. Lupanar ją „bez wymówienia“ wyrzuca, alfons ją bezceremonialnie zagna kopniakiem. Taki jest ogólny i ogólnikowy stosunek społeczeństwa, klienteli i „pracodawców“ do prostytutki.

Walczymy z wyzyskiem, lecz prostytutka to już nie eksploatacja, to ekspropriacja, całą się ją wywłaszcza, zmiata się jej życie umysłowe, moralne i seksualne.

Centrum zarazy

Prostytucja jest nadto złem, bo stanowi ognisko moralnej i wenerycznej zarazy. Zdrowa prostytutka zaraża jeden z klientów, a ona z kolei zaraża wszystkich odwiedzających ją, ci znow przenoszą chorobę na osoby, z którymi obcuje płciowo.

Dom prostytutki jest centrum psychopatji seksualnej; nowicjusz poznaje tu perwersję, zanim się dowiedział, co to jest normalna miłość.

„Zło konieczne“ albo dobro pożądane

Czy prostytutka jest złem koniecznym? Pytanie to demaskuje bezradność człowieka. **Tylko bezsilna społeczność może uważać coś za klęskę socjalną, a zarazem wierzyć, że jej nigdy nie usunie.**

W istocie rzeczy zło to nie jest konieczne, ale to pytanie odkrywa przed nami trudność zniesienia go. Dlaczego konieczne? — Prostytucja musi istnieć, aby ochronić żony i córki przed atakami erotycznie podnieconych mężczyzn. Odwieczna argumentacja. Tępi się więc prostytutkę, bo podważa życie rodzinne, i po piera się ją, bo je podtrzymuje. Podzielał doktrynę co do „zła koniecznego“ św. Augustyn, Tomasz z Akwinu, Parent — Duchatelé („prostytucja... zdaje się być społeczeństwu ludzkiemu wrodzona“), Lombroso i Tarnowski (Nauka o „donna prostytutce“ z urodzenia).

W tej konieczności prostytucji brał udział nawet papież i cesarz.

Papież z Avignonu wydawał koncesje na domy publiczne. Cesarz rzymski Heliogabal urządził w swym pałacu lupanar, rozsyłał akwizytorów celem werbowania klientów, a sam **stawał przy wejściu przebrany nawołując przechodniów tonem dziewczki do wstąpienia.**

Możne warstwy zrobiły sobie z prostytucji potężne źródło zarobków, zamieniając „zło konieczne“ na „dobro pożądane“. — W średniowieczu właściciele domów publicznych byli często poważanymi obywatelami. Składali przysięgę, że wiernie stać będą na straży interesów państwa. Również prostytutki niejednokrotnie cieszyły się oficjalnym poszanowaniem.

W Genewie wybierano królową prostytutek, która po zaprzysiężeniu należała do honorowych osób miasta.

We Wiedniu wysłano kadry prostytutek z bukietami kwiatów na uroczyste przywitanie Albrechta II. Propagowano uczęszczanie do lupanarów. — W Würzburgu zabraniano duchownym wstępu do domu publicznego w nocy, a dozwolono jedynie w dzień. Żydów jednak, spotykanych w takiej instytucji, czekała nieuchronnie śmierć. — Kalali rasę. Aż po dziś dzień prostytucja daje najpewniejsze zarobki.

Jak można zwalczyć prostytucję?

Walka z prostytucją

Najbardziej znany ze swych prześladowców prostytutek, jest Ludwik IX Pobożny. Pałił te dziewczęta na stosach. Nie jednak nie wskórał. Pierwsze państwo, które racjonalnie zabrało się do walki z prostytucją, to Rosja. Nowy ustrój socjalny, zaprowadzony z energią, usunął zasadnicze warunki, sprzyjające powstawaniu prostytutek.

Reforma małżeńska, skuteczna walka z bezrobociem oraz ochrona matki i dziecka zamknęły hermetycznie dopływ nowych dziewczyn ulicznych.

Małżeństwo w Z.S.R.R.

Małżeństwo jest rozwiązalne bez uciążliwych formalności; łatwe jest też jego zawarcie. — Z chwilą wygaśnięcia miłości, małżonkowie udają się do Z. A. G. S. (Spis aktów stanu cywilnego) i meldują o swem rozejściu się. Mogą na miejscu zarejestrować nowe związki małżeńskie. Współżycie dwojga ludzi bez rejestracji, traktuje się prawnie również jako małżeństwo. Propaganda używania środków zapobiegawczych przeciw ciąży i ich przystępność dla szerokiej masy **umożliwiają okresową bezdzietność.**

Specjalne „Laboratorium“ bada naukowo skuteczność tych środków. O ile żona zachodzi w ciążę i staje się konieczne jej przerwanie, dokonywa się tego w abortacjach. Wszystko to **umożliwia i ułatwia życie pleiowe dwojga kochających się ludzi.**

Wbrew powszechnemu mniemaniu, należy podkreślić, że w ZSSR. cenę się małżeństwo trwałe. Szóste przykazanie z „12 wiekowych przykazań moralności seksualnej“ orzeka: „Miłość winna być monogamiczna, stałość należy uznać za lepszą od zmienności“. Również niebezpieczeństwo abortów znają tam lepiej, niż w innych krajach, dzięki badaniom nad olbrzymim materiałem faktycznym z ostatnich lat. **Dziewczyni, zachodzące pierwszy raz w ciążę, nie dokonywa się poronienia.**

Ciężarna otrzymuje lżejszą

pracę oraz 10-tygodniowy urlop na czas porodu. O ile mąż ją opuszcza, musi jej płacić alimenty, słynną „trzecią część“ swych zarobków, ona zaś dostaje mieszkanie w specjalnych, nieznanych poza Rosją sowiecką, „Domach matek i dzieci“. Dodać należy, że w wypadku niezarejestrowanego małżeństwa, **mężczyzna nie może się zasłaniać argumentem, jakoby partnerka żyła z innymi.**

W ten sposób zabezpiecza się w Rosji opuszczone przez kochanków kobiety w ciąży, stanowiące w innych krajach poważny kontyngent prostytutek.

Metamorfoza prostytutki

W akcji przeciw prostytucji walczy się w ZSSR. z prostytutkami, stręczycielstwem i klientelą. Organizowano na rozległych obszarach państwa **tygodnie i trzydniówki publicznego uświadamiania,**

co to jest prostytutka i choroby weneryczne. Inscenizowano rozprawy sądowe nad prostytutką, która np. zaraziła robotnika. — Omawiano te zagadnienia na łamach prasy. Specjalne komisje sanitarne, t. zw. wendispensaryje pouczają odwiedzających, niosąc im zarazem pomoc lekarską przeciwko chorobom wenerycznym. Stworzono profilaktoria, **wielkie domy pracy dla prostytutek, ze specjalnymi oddziałami dla zarażonych.**

Nazywa się je tam towarzyskami, wychowuje, kształci i zaprawia do pracy. Za pracę otrzymują wynagrodzenie. Mają własną gazetkę ścienną, scenę, oddział sportowy, uczęszczają na lekcje muzyki i chodzą do kin. Opuszczając profilaktorium, mają czasową pracę. Co pewien czas odbywają się **zloty byłych wychowanek tych instytucji.**

Przybywają na nie często z mężami, jako obywatelki, świadome swej społecznej roli. Była prostytutka „z urodzenia“ stała się aktywnym członkiem społeczeństwa.

Art. 171 K. K. sow. rep.

Intensywnie prowadzono walkę ze stręczycielami. Art. 171 K. K. Sow. Rep. brzmi: „Stręczenie, utrzymywanie domów rozpusty i werbowanie kobiet do nierządu, podlega karze pozbawienia wolności na okres nie niżej 3 lat z konfiskatą całego, lub części majątku.“

Konsumenta prostytucji uważa się za osobnika antyspołecznego. Na ziemiach ZSSR. rozbrzmiewa hasło: „Niema usprawiedliwienia dla klientów prostytucji!“

Prostytucja zniknęła

Jaki jest wynik tej zdumiewającej planowości kampanji?

Pisaliśmy o tej wielkiej akcji w czasie przeszłym, a to mówię samo za siebie, Niema dziś już w ZSSR. prostytucji. Rosyjski korespondent „Gazety Polskiej“, Otmara, pisał **„Największa hańba ludzkości — prostytutka — zniknęła z ulic miast rosyjskich, jako zjawisko masowe. Pozostałości (bardzo nieliczne) są likwidowane z całą bezwzględnością.“**

(Tymczasem w samej Warszawie np. znajduje się 7.000 sutenerów, 6.000 zarejestrowanych prostytutek i 14.000 niezarejestrowanych).

Racjonalna, planowa walka wykazała w swych skutkach, że „zło konieczne“ daje się zlikwidować, gdy przestaje być do brem pożądane.

J. Pruszyński.

Rozhukany żywioł literacki

W 300. rocznicę śmierci Lope de Vegi

W sierpniu 1635 roku zmarł w jednym z niezliczonych klasztorów Madrytu pewien mnich. Żalobny orszak w drodze na cmentarz zboczył nieco z wytkniętej trasy i przeszedł pod oknami innego klasztoru, Trynitarjuszy Bosych, tak, aby przebywająca tam siostra Marcela de San Felix mogła widzieć trumnę, kryjącą szczątki jej ojca, które miały niebawem spocząć w grobie.

Nie był to, jakby się nam dziś zdawało, niezwykle w owych czasach wyodek, aby pobożny mnich miał potomstwo, spłodzone przed przybraniem szat zakonnych. Można by nawet zaryzykować powiedzenie, że jest to jedna z niewielu kart życiowych naszego bohatera, która nie uderza swą niezwykłością. Bez wątpienia przydarzyło mu się to, co nie omija i innych: urodził się, kochał, tworzył, rozczarował się, umarł. Ale po za tą pierwszą i tą ostatnią akcją, które wymykają się z pod kontroli mózgu i woli, wszystkie inne prowadzone były w sposób niezwykle.

Człowiek ten zwał się Lope Felix de Vega Carpo. Urodził się w Madrycie w roku 1562. Już w kolysce był cudownym dzieckiem. Wychowanek jezuitów, którzy w tym czasie debiutowali w roli wychowawców i nauczycieli, oczarował ich tem, że mając lat dziesięć, tłumaczył wiersze łacińskie, a w dwa lata potem napisał pierwszą sztukę teatralną. Wielu innych bawiało już na szkolnej ławie swe pierwsze twory, jak je określił dowcipnie Victor Hugo: „głupstwa, które popełniłem przed narodzeniem”. Ale jak już powiedzieliśmy Lope we wszystkim wychodził z ram powszedniości; nawet i tutaj, jego sztuka była prawdziwą sztuką, grywaną w teatrach, a chociaż powstała wśród szarych ścian jezuickiego kolegium, nosiła tytuł: „Prawdziwa kochanka”.

To był symboliczny początek jego kariery. Dziś, w epoce, kiedy modne są powieści biograficzne, trzeba by tylko przepisać z dzieł uczonych erudyków szczegóły życia Lope de Vegi, aby stworzyć najwspanialszy, najbardziej porywający romans. — Nie w jakimś zbiorze anegdot, ale w najpoważniejszych historjach literatury hiszpańskiej, znajdujemy listę oficjalną i naturalnie niekompletną kobiet, które uległy czarowi tego świetnego ucznia jezuitów. Jest to zrozumiałe, że lista ta zawiera nazwiska tylko tych, z którymi miał przygody niezwykle.

Uwiódł Helenę Osorio, ta go zdradzała, wreszcie opuściła. — Mści się, publikując przeciwko jej rodzinie zażądanie pamflety. — Zostaje uwięziony, osądzony i skazany na banicję z Kastylji. — Powraca w przebraniu do Madrytu, aby uwieść i porwać Isa-

bellę de Ampuero. Znowu zostaje uwięziony, ratuje się ucieczką. Zaciąga się do Niezwyciężonej Armady, zostaje marynarzem. — Walczy z holendrami i pisze przeciw anglikom poemat morski i epiczny „La Dragontea” — Poślubia Urbinę y Cortinas. — Uwodzi Antonię Grillo de Armenta. Rodzina jej mści się, jest narażony na nowe prześladowania. Uwodzi Micaelę de Luxan, z którą ma czworo dzieci. Żeni się z córką bogatego rzeźnika, Juaną de Garde, którą zdradza przy każdej sposobności. Nieszczęśliwa małżonka szybko umiera.

Tak to schodziło jego życie do roku 1614. Ma lat 52, wstępuje do zakonu. Zdawałoby się, że nareszcie będzie cnotliwym i pobożnym, że się usatkuje. Ale gdzie tam. Ten mnich uwodzi Annę de Rojan, potem Martę de Nevaes Santoyo. Ale niebo grzmi i rzuca nań gromy. Marta ślepnie, potem popada w obłąd. Jeden z jego synów, którego miał z Micaelą, tonie podczas wyprawy do Indji. Jedną z jego córek ucieka ze swym uwodzicielem, podczas gdy druga wstępuje do klasztoru i pisze piękne wiersze religijne. Jest to właśnie

owa siostra Marcela Trynitarjuszka. Pod tymi ciosami Lope ugina się. Można o nim powiedzieć, jak mówiono później o Racinie, że „zaczął miłować Boga, jak miłował niegdyś swe kochanki”. Biczował się z taką zaciekłością, że mury jego celi były stale zbryzgane krwią. Jeszcze 9 sierpnia 1935 roku pisał poezję a już w kilka dni później spoczął na cmentarzu.

*

Niemal wszyscy poeci hiszpańscy owego okresu odznaczali się niezwykle obfitością tworzenia, ale Lope przewyższał nawet niezwykłość. Jego płodność nie ma już nazwy. Trzebaby wielu stron aby wymienił już nie jego utwory, ale jedynie rodzaje literackie, którymi się w swej twórczości posługiwał. Łatwiej byłoby zresztą wyliczyć te, których jakimś cudem nie używał. Jedynych tylko eposów, które nie należą przecież do zbyt zwężonej formy wypowiedzania się, napisał kilkanaście: dalszy ciąg Orlanda Szalonego, dalszy ciąg Jerolimy Wyzwolonej, dokończenie Odyssei, i wiele, wiele innych. Niczego nie pominął w swej nadludzkiej aktywności: po-

wieść, poemat, historję, bajki, parodje, poezję liryczną, sonet, epitałjum, pastorałki, listy... — Można przypuszczać, że gdyby gazety były już znane w owych czasach, Lope de Vega byłby i dziennikarzem.

Sztuk teatralnych napisał dwa tysiące dwieście, z tego czterysta o treści religijnej. Ale do tej dziedziny swej twórczości nie przywiązywał zbyt wielkiej wagi. Sądził, że sławę zapewnią mu jego eposy. Nigdy swych sztuk nie zebrał w jedną całość i chwalił się, że więcej niż setki, napisał w ciągu jednego dnia.

Na jednym z jego manuskryptów widnieje napis: „To nie jest dramat, tu są tylko pchnięcia szpada”.

To nieorientowanie się w wartości własnego dzieła jest zresztą częstym zjawiskiem wśród twórców. W tym samym czasie Cervantes oczekiwał sławy od swych dramatów, a Don Kichota znali tylko nieliczni. Tak samo sława Lope de Vegi przyszła z tej strony, z której oczekiwał jej najmniej.

Jeden z nowoczesnych krytyków powiedział: „Świat zawdzię-

cza mu nową formę ekspresji dramatycznej”.

Przechodzi się do porządku nad błędami jego twórczości, które każdy wyczuwa. Wobec pośpiechu, w jakim tworzył, nie może zachwycać pięknosciami wiersza i stylu, ani solidną budową sztuk. Jego dramaty nie odznaczają się logiczną konstrukcją i kończą się zawsze nieoczekiwaniem, raczej urywają się. Odmalowane charaktery i typy nie są dobrze zaobserwowane, ani zarysowane. Nie można odeń żądać zalet, którymi błyszcza twory dobrze przemyślane. Mimo to był genjuszem, jeżeli wogóle może nim być człowiek.

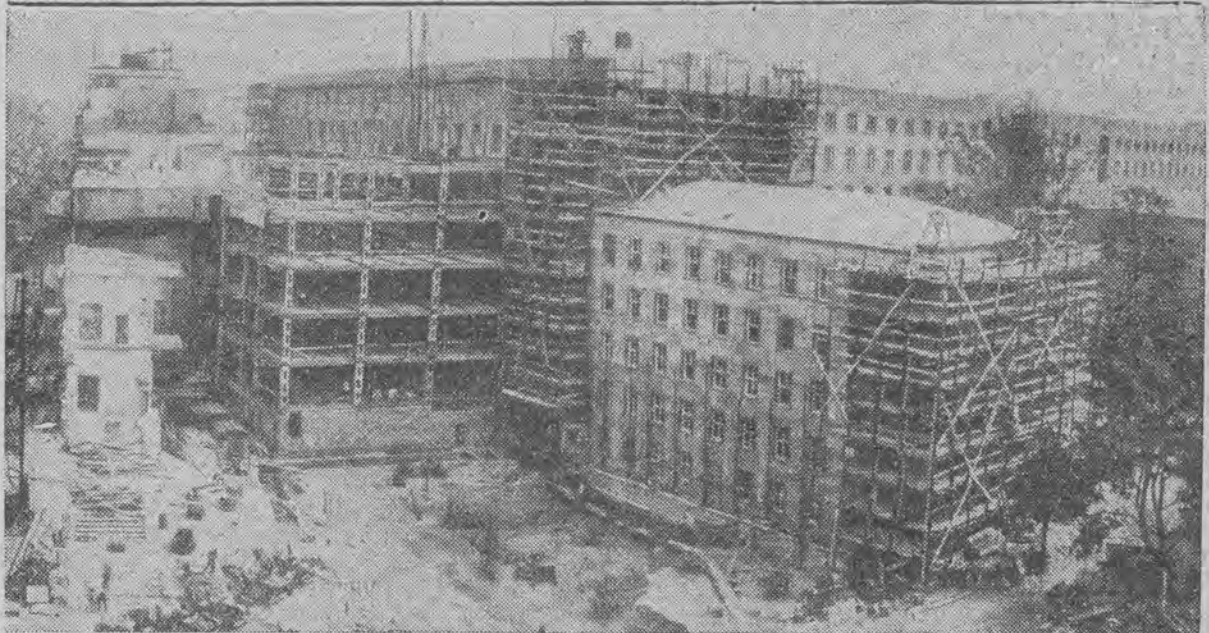
Możnaby myśleć, że tak bogata wyobraźnia, musi być pośledniejszego gatunku. Ale przeciwnie, w najslabszych nawet sztukach uderza bogactwo pomysłów, naturalności połączonej z wielką zręcznością i efekciarstwem. Pisał byle jak, ale jego ostatnie akty, najgorzej zawsze skomponowane, są najwspanialsze. Dialog jego ma jakiś ukryty rytm. Postacie nie są wyraźnie narysowane, ale są pełne życia. Krytyka znajduje u tego im prowizora jakąś dziwną siłę, prawdę i wspaniałość.

Krytyk angielski, Fitzmaurice Kelly, człowiek, który najlepiej na świecie zna dziś literaturę hiszpańską, widzi w dziełach Lope de Vegi niezwykle zgodność z całą naturą hiszpańską. Dzieło jego jest wiernym odbiciem praw tej ziemi, gdzie scierają się bezpośrednio najbardziej przeciwne kontrasty, gdzie nie ma półcieniów, gdzie jasność bezpośrednio styka się z ciemnością. Lope jest żywą inkarnacją swej ojczyzny, jest całym jednym wielkim kontrastem.

Nie można przesadzić, określając rolę Lope de Vegi w rodzimej literaturze. On podniósł do godności wszystkie formy literatury, które zapoczątkowali jego poprzednicy. Wszystko nabrało w jego rękach kształtu: zarówno farsa, jak dramat religijny. On przełamał niechęć kleru do sztuki teatralnej i dzięki temu przyczynił się do świetnego rozwoju teatru świeckiego i religijnego. On pierwszy od czasów dramatu greckiego wprowadził na scenę kobietę i dał jej rolę poczesną. Jego wpływ na poetów całego świata, a przedewszystkiem na Corneilla i Moliera, jest ogromny. On, ten wielki grzesznik, był inspiratorem najbardziej chrześcijańskiego z poetów wszystkich czasów: Calderona.

Temu improwizatorowi, który nigdy nie bawił się w respektowanie jakichkolwiek zasad, zawdzięczamy najdoskonalsze określenie istoty teatru, tak bardzo aktualne, szczególnie dziś: „Cztery ściany, dwóch aktorów i jedna namiętność”.

N.



Wymiana poręczników na meczu lekkoatletycznym Polska—Niemcy w Dreźnie. Na lewo zawodniczka polska Własiewiczówna, na prawo rekordzistka świata Mauer-mayer —

W Berlinie buduje się ogromny gmach ministerstwa lotnictwa z hangarami na dachu.

Z cyklu reportaży „Rewji”

W mieście marmurów

Co można zobaczyć w dzisiejszych Kielcach?

Mowa o Kielcach. Wszyscy napewno słyszeli o kopalniach marmuru pod Chęciami, czyli o t. zw. marmurze kieleckim. — Ale może nie wszyscy wiedzą, że w Kielcach istnieje około stu blisko lat fabryka wyrobów marmurowych, w której wykonano wszystkie niemal tego rodzaju rzeczy, głośne na całą Polskę. A więc kolumna Zygmunta w Warszawie tu ujrzała świat; sejm obecny, ozdoby marmurowe z zakresu budowlanego Gdyni, wreszcie urządzenia marmurowe Krynicy tu w Kielcach zostały wykonane. — Sład słusznym będzie nazwać Kielce „miastem marmurów”. — Choć cecha ta charakteru miasta nie wyczerpuje całkowicie, ale jest najbardziej reprezentatywna. Podobnie, jak dla Łodzi najbardziej reprezentatywna będzie przetwórczość bawełniana.

Zbliżamy się do Kielc. Po ciąg przemyka między wzgórzami, ociera się niemal o lasy. — Oko moje, nawykłe do jednego stajnego nizinnego krajobrazu, cieszy ta różnorodność widoku. — Jest rano. Zdaleka lasy wyglądają na parującą gęstą wełnę. — Ale oto i stacja. Ożywiona, obfitująca w tabor kolejowy. Wychodząc z dworca, oglądam „kolunę niepodległości” z czerwonego piaskowca; niedużą uwieńconą orłem w górze.

Patrząc przed siebie, patrzę jednocześnie w główną arterję miasta — ulicę Henryka Sienkiewicza, mniej więcej do połowy przyozdobioną trawnikami. Idę tędy i chwytam pierwsze wrażenia.

Przedewszystkiem Kielce nie potwierdzają szablonowej opinii o prowincjonalnych miastach. Są żywe, bynajmniej nie ospałe. Ruch tu zawsze duży, w dniu targowe zjeżdżają się chłopi z okolic dość często przesuwa się wycieczki w góry Świętokrzyskie...

A jednocześnie Kielce zachowały swój sympatyczny, na skrajach napół sielankowy charakter. Kanalizacja wreszcie i otaczające miasto lasy czynią pobyt w tym mieście rzeczą wyjątkowo znośną, jak na obecne upały. Z drugiej strony psychika kielecczanina ma w sobie o wiele więcej pogody, niż np. łodzianina. Tłumaczy się to mniejszymi spustoszeniami, jakie w tym zakresie miały w nieprzemysłowych Kielcach kryzysy.

Rozmyślając tak, wędruję obok zubożonych przywoitych sklepów, wspaniałych oficyn Banku Spółek Zarobkowych, Bał'a, kawiarń... Na rogach spotykam ofiarnie wypchane gazetami kioski. Dzienniki kieleckie? Cze-

ta kielecka, Tydzień kielecki, Gonicz kielecki...

Idąc od stacji w kierunku wschodnim czyli wspomnianą już ulicą Sienkiewicza, rozczynam jednocześnie miasto na dwie części: ul. Sienkiewicza jest tu najważniejszą arterją „środkową” i znakomicie ułatwia orientację. Wszystko jest albo „po prawej stronie”, albo „po lewej”.

Cóż jest „po prawej stronie”? Iarę kroków, gdy kończą się trawniki, mamy przecznicę im Bronisława Pierackiego Skracając tedy z Sienkiewicza na lewo czyli ulicę Pierackiego, trafiamy na rynek. Tu można obejrzeć sobie kilka starych kamienic z 17 wieku, oczywiście z nieodzownymi herbami i ratusz. Przechodzimy obok ratusza w kierunku zachodnim na ul. Piotrkowską, dawniej Staro-warszawską. Tu w domu, oznaczonym nr. 5, mieszkał Stefan Żeromski, gdy zjechał do Kielc i przebywał tu pierwsze lata jako uczeń gimnazjalny. Ulica najmniej dla miasta korzystna, raczej nieprzyjemna, brudna i pełna gwaru. Po kocich łbach, przepychając się przez ciżbę handlarzy najróżniejszego sortymentu dochodzę do wspomnianego domu. Stoi po lewej stronie 3 z rzędu. Spojrzę z frontu: nieduża, jednopiętrowa kamieniczka, świeżo pobielona. Dwa balkoniki na pierwszym piętrze, szereg sklepów na dole. Na kamienicy niema żadnej tablicy pamiątkowej, również we wnętrzu — ani śladu. Przez niską sklepioną bramę dostaję się na brudne, ciasne podwórze i trafiam akurat na scenę, kiedy policjant spisuje protokół za wylewanie pomyj przez oknna podwórze, mieszkańcy zaś przywołują wszystkie siły niebieckie na świadectwo swej niewinności. Pytam o pokój („stancję”), w której mieszkał Żeromski. — Ale nikt nie wie. Czas zataił ślady, ludzie nie pamiętają. Zapytani mieszkańcy, wylazła z ciemnych mieszkań biedota nie wie nawet, kto to jest Stefan Żeromski.

„Po lewej stronie” jest jeszcze kilka rzeczy do obejrzenia. A więc przy zbiegu ul. Kościuszki i św. Leonarda znajduje się pomnik — zwykły szary b. duży kamień z napisem: „Tu obozował Tadeusz Kościuszko 10—14 czerwca 1794 r.” Tylko tyle kamienny ślad bohaterstwa i surekacji. Niedaleko tego pomnika na ul. św. Leonarda znajduje się muzeum Pol. Tow. Krajow-znawczego, które powinien zwiedzić każdy „ceper”, przybywający do Kielc i udający się w góry Świętokrzyskie. Muzeum to zawiera bogaty, regional-

ny materiał, orientujący przybysza w historii i życiu Ziemi kieleckiej. Na jesieni odbędzie się tu wystawa poświęcona Puszczy Jodłowej im. Żeromskiego.

Ten zakres muzealnictwa stał nowi jeden odcinek działalności TK w Kielcach. Drugi — to wydawanie przewodników i różnych publikacji, dotyczących terenu kieleckiego, udzielanie informacji turystom; uruchomienie schroniska noclegowego itp. Cała ta działalność o tyle jest uzasadniona i potrzebna, że przez Kielce przesuwają ciągle wycieczki, potrzebujące tej czy innej pomocy. W roku 1934 np. frekwencja muzeum PTK wyniosła 2500 osób. Zarząd PTK i informacji udziela p. S. Kowalczewski.

O wiele ciekawsza jest prawa strona miasta. Idąc wspomnianą już ulicą Br. Pierackiego w kierunku Krakowa czyli południowym (orientując się, bo mam sztabowe mapy i kompas) — natrafiamy na obszerny plac, z którego wyrasta katedra budowana z kamienia ciosowego (gdzieś w w. XII, lecz przerobiona później w stylu renesansowym. Katedra obrócona szczytem na wschód i przy półn. wschodniej części ma olbrzymią dzwonnice od dołu w kwadrat wmurowaną, a z tablicą ku czei Kościuszki na jednej ze ścian. Wnętrze, jak zwykle w starych katedrach, odznacza się barokowym przepychem i lśni od złocień. Z obrazów, malowanych ściennie — najciekawsza jest cała serja na tematy biblijne. Ale jest tu jeszcze coś cie-

kawego. Oto na prawo od drzwi wejściowych w kącie dziedzińca obok skrzyni na odpadki jest grób Głowackiego. Pod rozłożystym wiązem oglądam zwykłą płytę kamienną z napisem: „S. p. Bartosz Głowacki, bohater z pod Racławic”.

Na zachód od katedry zaraz naprzeciw drzwi wejściowych znajduje się b. piękny t. zw. plac biskupi. Powstał jeszcze w XII wieku, lecz przebudowany został w stylu francuskiego odrodzenia w w. XIII. Na tronie widnieją wspaniałe trzy arkady, ponad którymi zachwycają swym pięknem trzy wielkie okna weneckie z futrynami marmurowymi. Oczywiście są i herb. Po bokach tego marmurowego frontu stanęły dwie sześcioboczne wieże na cztery piętra, zpoza wież wychodzą pawilony. „Zamek biskupi” gościł najwięcej dostojników. Zatrzymał się tu Karol XII (król szwedów), dalej Stanisław Poniatowski... Ale nie został zamek przy biskupach. W r. 1819 mieścił się tu akademya górnicza założona przez Staszica. Później — urząd gubernialny. Obecnie zamek zajęło województwo. — Dlatego też można tu wejść tylko po godzinach urzędowania. Do obejrzenia są t. zw. sale królewskie, pięknie malowane przez malarzy 17 w. Zwracają uwagę obrazy na sufitach. Właściwie mówiąc tych sal jest dopiero trzy. Całe bowiem wnętrze zamczku jest przerobione i ściany ulegały przemalowaniu. Obecnie prowadzi się roboty nad przywróceniem salom dawnego ich wyglądu.

Wspomniany zamek leży po prawej stronie katedry naprzeciw drzwi wejściowych. Otóż po lewej — zaraz przy szczytowej rozpoczyna się ulica Ks. Bandurskiego. Tu stoi dom, zamieszkiwany przez obecnego biskupa kieleckiego Łosińskiego, głośnego ze swojej kampanji politycznej w ostatnich czasach. Idąc ulicą Bandurskiego przed siebie mamy niedaleko gimnazjum, do którego uczęszczał Żeromski i park. Gimnazjum mieści się po lewej stronie ulicy. Schludny, malowany na biało jednopiętrowy budynek. Dość długi, dwanaście okien na parterze i piętrze. Obok drzwi nieco na lewo widnieje tablica z czerwonego piaskowca z płaskorzeźbą bronzową Żeromskiego i napisem: „Stefanowi Żeromskiemu ku uczczeniu jego lat szkolnych, spędzonych w tych murach młodzież gimnazjum im. M. Reya w Kielcach 1932”. Należy dodać, że obecnie gimnazjum to zostało przemianowane na gimnazjum im. St. Żeromskiego.

Po prawej zaś stronie ul. Ban-

durskiego mieści się piękny, zielony i cienisty park ze stawem, uwieczniony przez Żeromskiego w „Syzyfowych pracach”. Przez park przechodzi się na Aleję Karczówkowską, która prowadzi do klasztoru z XVII w. Cudowna to aleja. — Sklepią u góry olbrzymimi drzwiami, prowadzi jakoby przez zielony korytarz listowia. Cisza, rzadka jednopiętrowe domki, góry i lasy zdaleka. U końca Karczówka — niewysokie wzgórze i klasztor.

Wreszcie na dalszym planie ul. Bandurskiego znajduje się głośna fabryka marmurów. — Eksploatacja marmurów, zresztą dorywcza, datuje się od w. XVII. W roku 1811 Niemcewicz wspomina o marmurach kieleckich. W r. 1875 powstaje zmechanizowana fabryka. Wskazuje wszelkie roboty budowlane z marmuru, piaskowca, granitów i bazaltów; zdobnictwo marmurowe; galanteria marmurowa i wszelkie roboty kościelne. W naszych już czasach fabryka ta „wykonała” sejm w Warszawie i Katowicach, BGK, PKO, MSZ, Gdynię, Krynicy i cały szereg innych obiektów.

Jest rzeczą ciekawą zobaczyć, jak wygląda taka „marmurowa robota”. Zwiedzam więc fabrykę.

Przestrzeń 200 mtr. długości i 100 szerokości. Około 150 ludzi pracuje na trzy zmiany. — Robota jest ciężka. Fabrykacja przechodzi przez kilka działów.

Najpierw — dziedzińiec albo skład. Marmury i piaskowce kieleckie, granity i bazalty z Wołynia. Pokłady grubości 1 — 2 mtr. dobywa się w kopalniach i przywozi się tutaj. Mają formę brył czy też bloków.

Za pomocą dźwigu blok przenosi się na wózki, które jedą do t. zw. traków. Tu następuje proces rozpiłowania bloku marmuru na warstwy o grubości różnej (10 milim., 2, 3, 4 cm. Czyni to „trak”. Największy ma 80 stalowych pił, poruszanych elektrycznie. Długi na 3 — 4 metry, szeroki 2 — 3 mtr. Woda i piasek ułatwiają piłom proces rozpiłowania. Praca jest powolna — przy marmurach otrzymuje się 8 centymetrów w ciągu 8 godzin.

Płyty z traków otrzymane przycina się na t. zw. „fryzerkach” — są to koła stalowe, obłożone masą carborundum. Huk i hałas tu wprost nieludzki.

Dalej płytę szlifuje się również maszynami, poruszanymi elektrycznie. Wreszcie poleruje się tarczą wołokowa i wykańcza ręcznie.

Grzegorz Timotiejew

47 dni pod rumowiskiem

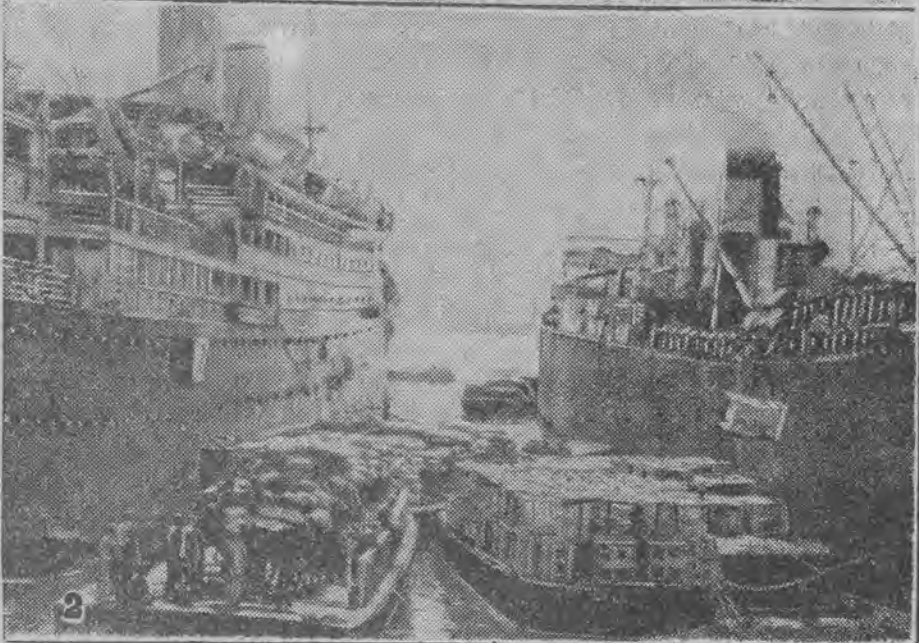
Podczas trzęsienia ziemi w angielskim Belużystanie, które pociągnęło za sobą dziesiątki tysięcy ofiar, zasypany został pewien handlarz słodyczy, śpiący w swoim sklepieniu w mieście Quetta. Rumowiska utworzyły nad nim rodzaj sklepienia, pod którym mógł się poruszać. Zapasy słodyczy, jakie miał w sklepie, wielki dzban wody ratowały go od głodowej śmierci.

Gdy oprzytomniał ze strachu, zaczął przemyśliwać nad środkami ratunku. W sklepie miał kilka szufledek, którymi zaczął usuwać gruz, aby wygrzebać tunel dość duży, przez który mógłby się przecisnąć. Grzebał cierpliwie przez sześć tygodni, aż ujrzał w końcu światło dzienne. Z radością zbliżył się do ludzi, opowiadając o swym cudownym ocaleniu. Nie uwierzono mu jednak. Miesiącowość, gdzie wydobył się z ruin, była mu nieznana i otoczona drutem kolczastym w obronie przed panoszącym się bandytyzmem. Handlarza słodyczy uwieziono jako podejrzanego o współnictwo z bandytyzmem. Wypuszczono go na wolność dopiero wtedy, gdy pokazał tunel, przebity z pomocą szufledek do cukierków.

ŚWIAT W OBJEKTYWIE APARATU FOTOGRAFICZNEGO



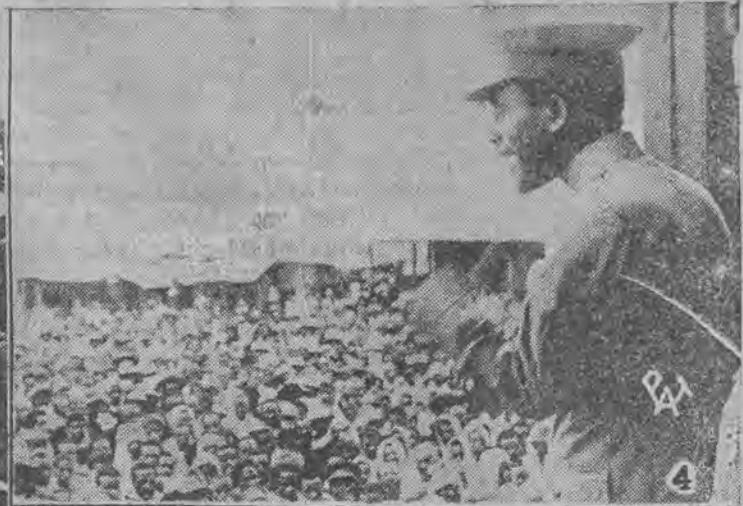
1



2



3



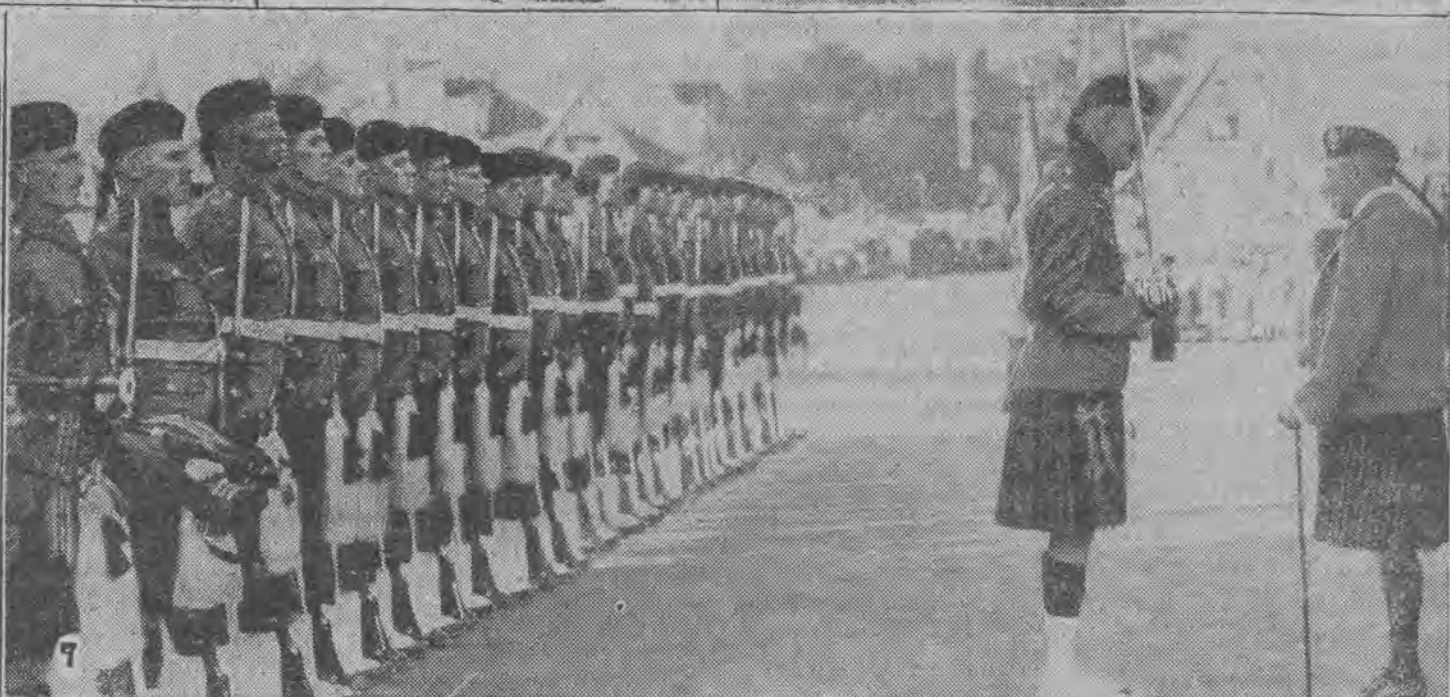
4



5



6



7



8



9



10



11

1. Rekwizycja koni, przeznaczonych dla kawalerji etjopskiej. — 2. Moment ładowania dwóch statków w porcie włoskim. Piechota, kawalerja, furaz, zapasy żywności — wszystko zostaje wysłane do Afryki. — 3. Synowie Mussoliniego Bruno i Vittorio (w białych uniformach), którzy zaciągnęli się ochotniczo do służby lotniczej w wojsku, na chwilę przed odjazdem do Afryki. Na prawo od nich zięć Mussoliniego, minister prasy i propagandy hr. Ciano, który również zaciągnął się do wojska. — 4. Na ulicach Addis - Abeby odbywa się manifestacja patriotyczna. — 5. Trebacz jego cesarskiej mości króla Abisynji. — 6. Równocześnie z olimpiadą odbywa się w Warszawie międzynarodowy turniej szachowy pań. Na zdjęciu u góry: Gizi Harum (Austria) i R. Geriecka (Polska) i na dole: dr. Hermanowa (Polska) i C. Skjörnsberg (Norwegja). — 7. Dorocznym zwyczajem król Jerzy V spędza urlop w Szkocji. Na zdjęciu widzimy go przed frontem kompanji „Czarnego pułku”, którego jest dowódcą. — 8. Po raz pierwszy w historii Anglii objęli marynarze wartę przed historycznym pałacem Buckingham. — 9. Zbiorowy pogrzeb ofiar strasznej katastrofy powodziowej pod Ovada (Włochy). — 10. Jeden z generałów abisyńskich, Dodjazmatch Hapto Mikael, przed przegładem oddziałów w Addis - Abebie. — 11. Sta-tek rybacki złowił na morzu Północnym olbrzymiego rekina, wagi 100 centnarów. W żołądku tego olbrzyma znalaziono 5 centnarów śledzi.

MÓJ PRZYJACIEL FELUŚ

Mam zamiar napisać rozprawę na temat antropologii i fizjognomistyki. Tematem zasadniczym będzie rozwinięcie zagadnienia, w jaki sposób można odróżnić najrozmaitszych ludzi. — Na pierwszy rzut oka sprawa ta wydaje się niezmiernie łatwą. Każdy naprzykład odróżnić potrafi profesora uniwersytetu od hucula, muzułmana sudańskiego od Marleny Dietrich, a nawet turka, udającego greka, od greka, który struga warjata.

Nigdy na kahuuka lub uzbecka nie powiemy, że jest to Rudolf Valentino i nawet ślepy od gadnie różnicę między garbusiem Quasimodo a japońską gejszą z Yosziwary. Nie w tem jednak sedno sprawy. Różnice w podanych przykładach są zbyt jaskrawe, żeby nie można ich było ad hoc wyodrębnić. O wiele jednak trudniej odróżnić poszczególne przedstawicielki standaryzowanego typu girlsy amerykańskiej, lub odszukać właściwego faceta wśród brudasów mongolskich.

Jeśli chodzi o Polskę, to w naszym kraju wyodrębnić się dają dwa zasadnicze typy. Typ polaka, zamieszkującego dorzecze Wisły, Wisłoki i Wisłoka Niemna. Bugu z przyległościami i innych smarkatych rzek oraz drugi typ, którego przedstawiciele zamieszkują dorzecze Łódki wraz z bifurkacją rzeki Bałutki.

Jakie są zasadnicze cechy tych dwóch typów? O pierwszych wiemy już bardzo dużo. Natomiast wartoby się zastanowić nad łodzianinem. Kim zacy jest i jakie są jego cechy charakterystyczne?

Jeżeli, drogi Czytelniku, dojdzie do Ciebie w Ciechocinku, lub nawet w Ozorkowie, jakiś gwałtownie gestykulujący osobnik i zamiast podać rękę na powitanie urwie ci trzeci guzik od palta, to możesz być pewny, że los zetknął cię z nadłódzczaninem.

Jeżeli w towarzystwie przyjaciół tuzzonego karpia podczas odczytu o znaczeniu wędki dla dżdźownice nagle ktoś zacznie chrapać, to wiedz, że niegrzecznym i nietaktownym śpiochem okaże się rdzenny łodzianin. Jeżeli wreszcie w cukierni dojdzie ktoś do ciebie z propozycją pożyczania 40 groszy na pół czarnej i przy tej sposobności uszczypnie kłapę twojej marynarki i wyrzeknie głośno z wyduchem dolnej wargi, że towar pochodzi z bielskiej fabryki, jest barwiony idantrenem oraz zawiera w wątku 15 proc. wiganji, a w kacie, czyli w osnowie, kamgan pośredniego gatunku, to z pewnością rozczarującym będzie łodzianin.

Charakterystyczną cechą łodzian jest szalony pośpiech. Aż dziw bierze, że z ich szeregów nie rekrutuje się jakiś Nurmi, lub Kłociński. Łodzianin śpiący się od urodzenia. Gdy ma w szwalczym pół roku, zaczyna już chodzić. Zato w wieku lat dwóch umie już dodawać. Wie, że dwa i dwa jest cztery dolary, czyli zł. 22.50, jeśli wziąć pod uwagę kurs 5.60. Gdy ma lat sześć, chodzi już do szkoły, po roku jednak kończy ją i idzie do interesu. Znałem jedno cudowne dziecko łódzkie, które zaczęło chodzić, mając 4 miesiące, ale coś zahamowało jego rozwój, przestało chodzić i od czterech lat siedzi już na Kopernika. Ale to są rzadkie wy-

jątki, o których nie warto wspominać.

Co to wszystko jednak może mieć wspólnego z moim przyjacielem Feluś? Zaraz to wytłumaczę. Mówiąc właśnie nim, muszę stwierdzić, że wszelką wątpliwość, że był on i jest uosobieniem wszystkich ujemnych cech łodzianina. Mało tego. Można w nim zaobserwować hipertrofię tych wszystkich właściwości. Hipertrofię, graniczącą wprost z jakąś manią i śmiesznością. Poza to Feluś należy do najsympatyczniejszych ludzi na całej kuli ziemskiej. Jest giętki, jak trzcina, zdolny, nawet do wszystkiego, okropny pechowiec i jeszcze większy ryzykant. Gdyby udało mi się wykreślić krzywą jego życia, to linja ta przedstawiała by sobą jakiś niesamowity zygzak. Feluś bowiem bywał często pod wozem i obok woza. — Mam zamiar kiedyś napisać jego sławny życiorys. Pragnę, jak Ariosto, opisać jego czyny, godne wystryków Don Kichota, Orlanda Szalonego i amerykańskiego króla błagi, Barnuma.

Przed wojną był Feluś uczniem w jednej ze szkół łódzkich, co mu jednak nie przeszkadzało prowadzić sprzedaż znaczków pocztowych, nalepek Res Sacra Miser oraz stalówek. Doszło do tego, że pod ostatnią ławką założył sobie skład materiałów piśmiennych i spożywczych.

Uczniom klas wyższych porywał franco za pobraniem sznycelki i kanapki, kradzione pętkom z klas przygotowawczych. Ten zmysł kupiecki stał się przy czyną wyrzucenia go ze szkoły. Od tej chwili miał kompletnie rozwiązane ręce. Aż do czasu, gdy mu je z powrotem związano w więzieniu albańskim. Ale o tem potem.

Wybuch wojny zastał Felu-

śia na stanowisku kierownika restauracji pod firmą „Kiszko-skret”. Jednocześnie handluje główkami od zjedzonych śledzi, smażonymi kartoflami, przerabia śnieg na sól, a cegłę na kakao oraz eksportuje marynarki bez kłap i kołnierzy. — Podczas karnawału wydzierżawia sklep utensyljów pogrzebowych i wypożycza balowe stroje. — Firma ta, jak kameleon, zmienia swe nazwy. Z początku zwie się nader dźwięcznie „Frakpol”, po drugiej upadłości „Polfrak” po trzeciej plaćcie „Frakrat”, po czwartym nadzorze „Fraktrubal”.

W tych właśnie czasach poznałem Felusia. Wydawał mi się niezmiernie sympatyczny i miły. Był bardzo uprzejmy i nawet postawił mi dwa koniaki za pożyczone odemnie naprędce pieniądze. Obiecał oddać po pierwszym, jeśli podżyruję mu pewną bagatelkę wekslową z fałszywym podpisem. Miałem pewne obawy co do jego punktualności w płaceniu, ale on faktycznie zjawił się u mnie pierwszy z samego rana, zjadł moje śniadanie, wypił mleko, szklanekę potłuki, zaś łyżeczkę schował do kieszeni. Ze zwykłą swą skromnością nie wspominał o zwrocie długu, natomiast wygrał odemnie resztkę mojej gotówki w sześćdziesiąt sześć i wyszedł na chwilę. Chwila ta trwała niedługo, bo coś około pięciu lat.

Pewnego razu ktoś dyskretnie zapukał do moich drzwi. — Wszedł jakiś podróżny w syberyjskim futrze. Poznałem Felusia. Ucieszył się bardzo, że jest tem zdrowy, potknął się o próg i oświadczył, że zawsze mu się to zdarza, gdy śpieszy się oddać komuś dług. Pieniądzy nie zwrócił. Oświadczył jednak, że od czasu ostatniej afery z wago-

nem sekundowych wskazówek do zegarków porzucił solidny zawód kupiecki i wziął się do bardzo delikatnych spraw. Wyliczył mi na palcach wszystkich ministrów, których znał osobiście.

— Wiesz — rzekł do mnie, klepiąc mnie poufale po ramieniu — minister X zaprosił mnie dzisiaj do siebie na melbę, a podsekretarz Y będzie ze mną jutro w teatrze. Nie masz pojęcia, ilu obecnie mam przyjaciół w kraju.

— Cudownie się składa, mój kochany Felusiu. Czy nie znasz przypadkiem prezesa Z? Potrzebna mi jest mała protekcja.

— Prezes Z. — wrzasknął Feluś. — Ha! Ha! To przecież mój najlepszy przyjaciel. Wyobraź sobie, że nie dalej, jak wczoraj, wyświadczyłem mu wielką przysługę. Siedzieliśmy razem na tarasie kawiarni i oczekiwaliśmy dyrektora M. i doktora N. gdy nagle jakieś auto, zdaje się, że Roll-Royce, obryzgało prezesa tak okropnie, że jego kołnierzyk został pocentkowany w brudne kropki. Prezes był ogromnie zmartwiony, więc ja zdjąłem mój kołnierzyk i osobiście założyłem mu na szyję.

Prezes rozczulił się i oświadczył że mi tego nigdy nie zapomni. Chodźmy przedko do niego; z pewnością będzie szczęśliwy, że będzie mógł mi się odwdzięczyć.

Poszliśmy.

— Proszę nas zameldować ko chanemu prezesowi — rzekł Feluś do portjera, wyciągając mu w garść guzik od palta.

Po chwili wpuszczono nas do gabinetu.

— Drogi przyjacielu! — zawołał Feluś, machając rękami jak skrzydłami wiatraka — właśnie przyprowadzam ci...

Pan prezes spojrzał na niego wzrokiem pantery, śledzącej mysz.

— Pan zaczeka w korytarzu — rzekł wyniośle do Felusia, a wracając się do mnie dodał:

— Właściwie powinienem pa na kazać aresztować, ale...

Dalsze jego słowa zagłuszył okropny krzyk i turkot spadającego przedmiotu.

Feluś wyszedł ze szpitala dopiero po dwóch miesiącach. — Woźny zrzucił go ze schodów tak nieszczęśliwie, że przyjaciel mój złamał dwa zębra. Właściwie nie wyszedł ze szpitala, lecz został wyrzucony, gdyż wyszła na jaw afera, jakiej był współuczestnikiem. Rozebrał mianowicie dwa szkielety, stojące w kącie i sprzedał kości truposzów na wagę paryskiemu teatrowi okropności Grand Guignol.

— Mój drogi — tłumaczył się przedemną — musiałem przecież z czegoś żyć.

Tak jest! Musiał przecież z czegoś żyć!

Wyjechał zaraz potem zagranicę i dochodził mnie o nim słychy z różnych stron świata. W więzieniu paryskim Sant' zeszkrobywał tynk ze ścian i sprzedawał w workach cięśmą z Meaux. W Chinach był rzeczoznawcą handlowym w partji Kuó-min-tangu i mianowany został doradcą Czang-Kai-Czeka. Rok 1932 zastał Felusia w Grand Chaco, gdzie zamienił zamki karabinów armji paragwajskiej na zardzewiałe lufy haubic boliwijskich. Na wyspie Zanzibar sprzedaje szczepionki przeciw żółtej febrze, poczem wraca do kraju, jako nędzarz, sprzedawszy ostatnie spodnie na dworcu w Koluszkach.

I znów powitała go Łódź swych zakopconych murach. — Zaraz pierwszego dnia sprzedał jakiemuś wieśniakowi pomnik Kościuszki, zaś nazajutrz odstąpił innemu chłopu po wyjątkowo niskiej cenie bramę Poczty Głównej wraz z dzwonkiem. Na trzeci dzień wyjechał cichaczem do Francji, zaciągnął się do legji cudzoziemskiej i przeszkobawszy coś został skazany na sześć lat ciężkich robót w Cayenne.

Na tem kończy się historia życia Felusia. Nie chwalebny, ale najmniej jego wyczynów. By wykołajeńcem — to prawda, ale wykołajeńcem niezwykłym i zdolnym. Wychodził z opresji zwycięsko tylko dzięki temu, że urodził się w dorzeczu Łódki, że był łodzianinem. Czy dałby sobie w życiu radę, gdyby pochodził z dorzecza Wisły, Wisłoki i Wisłoka? Nigdy. Bowiem tylko łodzianin pielegnują w sobie ów dziwny zniecz optymizmu, który jest najlepszym drogowskazem wśród grzesawiska niepowodzeń. Nasz spryt i nasza zapobiegliwość znane są do skonała w całym świecie. Dlatego właśnie mam nadzieję, że Feluś nie zginie w okropnych bagniskach karnej kolonii francuskiej. Gina tam ludzie, jak muchy, z głodu, chorób, żółtej febrzy. Lecz jego nie nie zmoże, ponieważ urodził się w naszym pięknym mieście...

P. S. Właśnie przyniesiono mi depeszę. Pilna!

Febra. Umieram. Głód. Moskity. Czy chcesz objąć przedstawicielstwo żółtej febrzy i pieprzu kajeńskiego na Łódź i województwo łódzkie? Depeszo wać!!! Feluś!

St. St.

Tajemnicze plemię wśród wapiennych gór Nowej Gwinei

„Times” zamieścił sprawozdanie ekspedycji naukowej pod przewodnictwem D. Hydsa, która badała wnętrza Nowej Gwinei.

Hyds odkrył po ośmiomiesięcznym pobycie na wyspie zupełnie nieznaną plemię, zamieszkałe w dolinie, otoczonej ze wszystkich stron wapiennymi górami wysokości 7.000 metrów.

Niewielka gromadka badaczy znużona ciężkimi marszami, pozbawiona żywności i wody w górzyczej okolicy, pełnej olbrzymich pytonów, dostała się wkońcu na szczyt górskiego łańcucha, w stóp którego płynęła duża rzeka.

Gdy podróżnicy znaleźli się na jej brzegu, ujrzeni piękną dolinę, pokrytą starannie uprawionymi polami, przeciętymi kanałami.

Ludność doliny zachowała się na początku wrogo wobec przybyłych. Ludzie ci są małego wzrostu, o skórze ciemnej, lecz nie czarnej. Oczy mają szare i wystające kości policzkowe.

Naogół są przystojni.

Włosy ich, związane w pęczki, zdobią wianki stokrotek. —

Wódz dał na ugi do zrozumienia, że

w dolinie panuje obfitość.

Nazajutrz Anglicy znaleźli się w zasadzce i, broniąc się, zranili przywódcę wystrzałem z rewolweru. Położyło to kres dalszym zamachom.

Ogólna liczba mieszkańców doliny wynosi około 100.000. — Pola swe uprawiają drewnianymi łopatami. Hyds chciał obdarzyć ich żelaznymi narzędziami, lecz dzicy odmówili przyjęcia.

Nazywają siebie Tari Furora. — Dolina, którą zamieszkują, jest bardzo urodzajna. — Mimo to wódz nie chciał zaopatrzyć ekspedycję w dostateczną ilość żywności, zgadzając się jedynie na udzielenie niewielkiej ilości kartofli, których gatunek okazał się doskonały.

Tari Furora troszczy się bardzo o zalesienie zboczy górskich. Parcelom leśnym nadają formę kwadratów. Drzewo rąbiają bardzo zręcznie drewnianymi toporami, piły sporządzają z kości, a domy budują z desek. Domy stoją daleko od siebie i głównej drogi, do której wiedzie od każdego wąskiego ścież-

ka. Anglikom pozwolono jedynie chodzić po głównej drodze.

Na widok obcych mieszkańcy wypadali ze swych domków z łukami w ręku, trzymając oprócz tego miecze, wyciosane z ludzkich biodrowych kości. Kobiety i dzieci zbiegały się gromadnie i krzykiem dawały do zrozumienia przybyszom, że mają się wynosić jaknajprędzej. Zmierzając coraz dalej na północ, podróżnicy przebyli kilka dolin, gdzie nie było żadnych osiedli, oprócz jednego domu, stojącego wśród najwspanialszej zieleni. W każdej z tych dolin znajdował się kanał odpływowy głębokości 3 — 4 metrów.

Hyds w swoim sprawozdaniu wyraża przypuszczenie, że plemię Tari Furora jest azjatyckiego pochodzenia. Jacyś obcy zdobywcy musieli tu zostawić ślady swojej kultury. Anglicy widzieli kamiennie posągi, przedstawiające napoły ludzi, napoły zwierzęta, symboliczne ołtarze ofiarne i inne zabytki świadczące o bardzo głębokiej starożytności.

Troska o poziom przyszłego pokolenia

METODA DR. DECROLY

System mannheimski zapożyczył swe myśli przewodnie od belgijskiego kerza-pedagoga

Po zapoznaniu się z teorią szkoły pracy, ze szkołą sowiecką i z niemieckimi szkołami doświadczalnymi, obecnie wypada nam zająć się szkołami belgijskimi, jako odmiennym wyrazem dążności do stworzenia metody „szkoły pracy“

Badania psychologiczne nad przyczynami braku postępów u uczniów w szkołach belgijskich wykazały, że zaledwie u 2 proc. uczniów przyczyną niepowodzenia szkolnego było niepoprawne lenistwo.

U wszystkich innych były przyczyny różnorodne, jak powolność usposobienia, niezdolność skupienia uwagi, łatwość męczenia się i t. d. mające znowu odpowiedniki w ustroju fizycznym dziecka. Dzięki badaniom psychologicznym potworzono grupy, o ile możliwości jednoroczne i nieliczne i stosowano metody nauczania, indywidualizując wymagania przy nauce ze skutkiem jaknajlepszym. Większość uczniów zdołała przy tym systemie nauczania zaległości w krótkim czasie wyrównać, reszta, najmniej zdolna, albo poprostu upośledzona, przechodziła uproszczony kurs nauki i osiągała pewien poziom wyrobienia umysłowego, pozwalający na zajęcie w społeczeństwie pożytecznego stanowiska.

Pierwsze klasy takiego specjalnego nauczania stworzono w Brukseli już w roku 1897.

Były to klasy dla uczniów zdrowych, którzy z jakiegokolwiek bądź powodu nie czynili postępów. W roku następnym stworzono dalszą klasę, przeznaczoną już dla uczniów, nie czyniących postępów z powodu wad organicznych, lub psychicznych. Metody nauczania, stosowane w tych szkołach, opierały się na zasadach, głoszonych przez dr. Decroly.

Istnienie tak zróżnicowanej szkoły w Belgii już w końcu ubiegłego stulecia należy z naciskiem podkreślić dlatego, że pierwszeństwo tego typu szkół przypisuje się zazwyczaj dr. Sickingerowi, twórcy t. zw. systemu mannheimskiego.

Dr. Sickinger oglądał w Brukseli to szkolnictwo

i później wyzyskał idee belgijskich pedagogów-psychologów, zapomniawszy o źródle swoich wniebień. Dr. Sickinger ma na oku doprowadzenie jaknajwięcej liczby uczniów do ukończenia studjów przez zastosowanie selekcji na podstawie uzdolnień. Obok więc zasadniczego cyklu ośmioklasowego dla uczniów normalnych, istnieje cykl sześciu-względnie siedmioletni dla słabo uzdolnionych, cykl czteroletni dla uczniów ponad zwykłą normę z obszerniejszą nauką języków obcych. Zasady tej organizacji szkolnej, uświęconej przez poważne czynniki praktyczne, zostały uznane i zastosowane przy organizacji szkolnictwa elementarnego w wielu miastach niemieckich, austriackich, duńskich, szwajcarskich.

Powstanie szkoły twórczej w Belgii związane jest w pierwszym rzędzie z nazwiskiem dr. Ovide Decroly. Decroly, z za-

wodu lekarz, zakłada w roku 1901 instytut specjalny dla nauczania anormalnych i tu dochodzi eksperymentalnie do stworzenia specjalnej pedagogiki, dostosowanej dla każdego wypadku. W roku 1907 zakłada w Ixelles (gmina przylegająca do Brukseli) szkołę dla dzieci normalnych, ale opartą na nowych zasadach, zdobytych w szkole dla anormalnych. W roku 1910 zakłada drugą taką szkołę. Od roku 1913 wykłada w najwyższym instytucie pedagogii w Brukseli. — Wojna nie przerywa jego działalności, stwarza teraz le Foyer de Orpèlins i kieruje nim. Od 1920 roku wykłada na uniwersytecie w Brukseli psychologię dziecka, higienę szkolną i medycynę pedagogiczną.

W metodzie dr. Decroly różniamy niejako dwa odcienie. Jeden — to pragnienie stworzenia idealnej szkoły, położonej w parku, zaopatrzonej w bogate środki, gdzie uczniowie mogliby obserwować przyrodę i życie,

gdzie mogliby mieć pełną swobodę rozwoju osobistego. Drugi odcień — to rzeczywistość, która każe do istniejących warunków dostosować ulepszone metody, nie zrzekając się ideałów. Dzięki tej wstrzemięźliwości w stawianiu wymagań metoda Decroly przestała być teorią, a stała się rzeczywistością.

Punktem wyjścia dla Decrolyego jest świadomość, że szkoła ma przygotować dziecko do życia wogóle, a do życia społecznego w szczególności.

Program nauczania obejmuje dwie grupy: a) dziecko i jego potrzeby i b) dziecko i środowisko. Gdybyśmy zasady, wyłożone przez Decrolyego, poddali bliższej analizie, doszlibyśmy do wniosku, że właściwie wszystkie te wiadomości znajdują się w dotychczasowych programach szkolnych. Ale zasługą Decrolyego jest, że dziecko uczynił ośrodkiem całego nauczania. Punkt wyjścia stanowią zainteresowania dziecka; własną pracą powoli dochodzi ono do zrozumienia swego stosunku do grupy, której jest członkiem. Tylko nauka czytania i pisanie, która w tradycyjalnych szkołach elementarnych pierwsze zajmuje miejsce, bo według powszechnego przekonania jest celem nauki szkolnej i probierzem jej skuteczności, zajmuje u Decrolyego inne stanowisko. Na podstawie długich studjów dochodzi Decroly do przekonania, że czytanie, a tem mniej pisanie, nie mogą być celem dla siebie,

a są tylko środkami technicznym, służącym do zdobywania wiedzy. Traktowane, jak dotychczas, w sposób analizujący i abstrakcyjny, są trudne, często zbyt trudne dla dziecka, które, nie rozumiejąc ich faktycznego znaczenia ani też nie nabrawszy na innej drodze żądzy zaspakajania wiedzy, niechętnie poddaje się wymaganiom nauczyciela, a gdy przymus ustaje, często zapomina czytać. Wtórny analfabetyzm, objaw

tak częsty i u nas, jest najwymowniejszym dowodem. Co do samej metody nauczania czytania, to Decroly wychodzi z założenia, że czytania i pisanie należy uczyć tą samą metodą, jaką matka uczy dziecko mówić.

Matka nie rozpoczyna od liter, ani od słów pojedynczych, oderwanych ale od całych zdań wskazując na rączkę dziecka, powtarza tyle razy „to jest rączka“ aż dziecko skojarzy wrażenie wzrokowe z dźwiękowym odpowiednikiem. To samo dzieje się z wyrażeniem czynności i t. d.

Przypatrzmy się teraz, jak wygląda ta metoda w praktyce — według relacji dr. Ziemiowicza w „Podstawach współczesnej pedagogiki“. Jako wzór nie bierzemy szkoły specjalnej, rekrutującej się z uczniów inteligentnych i bogatych, lecz własnie szkołę, położoną w „górnej dzielnicy“, w dzielnicy biednej, robotniczej, pełnej alkoholików i degeneratów.

Jest nią szkoła nr. 10 przy ul. Rollebeek 22. Budynek odznacza się czystością, jasnością i spokojem oraz wszelkimi urządzeniami higieny szkolnej. — Posiada centralne ogrzewanie, łaźnię, gdzie raz na tydzień uczniowie biorą ciepłą kąpiel obowiązkowo. Sale szkolne bardzo wysokie, mają dwie ściany przecięte w górnej części szklanymi, jedna ruchoma wychodząca dziedziniec, druga do krytej szklanym dachem olbrzymiej hali. Hala jest miejscem zabawy dzieci w dni słoneczne i zimne, miejscem zbiórek przed nauką, gdyż wszystkie sale szkolne są dokoła tej hali rozmieszczone na dwóch piętrach. Ganki, wiodące dokoła hali, są szerokie, ozdobione roślinami pnąciami, tak jak ściany obrazami, przeważnie z życia szkolnego i najczęściej przez proro nauczyielskie lub przez uczniów wykonanymi. Zakład posiada salę do ćwiczeń na przyrządach, salę do gimnastyki rytmicznej i śpiewu z pianinem, kinematograf i przyrząd projekcyjny. — Dzieci biedne dostają o godz.

10 pożywienie obfite, ciepłe, a te, które na porę obiadową nie mogą wracać do domu (nauka odbywa się przed i po południu) pozostają w zakładzie pod specjalnym dozorem. Podobnie zostają dzieci w zakładzie między 4 a 6 po południu o ile rodzice, zajęci pracą poza domem, nie mogą ich ze szkoły zabrać. Po obiedzie dostają te dzieci szklanek ciepłego mleka.

Zakład ma obok klas dla dzieci normalnych również klasy dla dzieci, nie czyniących postępów i dla dzieci medycznie anormalnych. Metodę dr. Decroly stosuje się oddawna w stosunku do uczniów zaniedbanych, w innych klasach od roku szkolnego 1922-23.

Salę szkolną robią na pierwszy rzut oka wrażenie pośrednie między muzeum a laboratorium. Dokoła ścian wiszą czarne tablice do pisania kredą, tablica główna do przesuwania na ścia-

nie frontowej. Nad tablicami ciągną się półki, wypełnione wyrobami dzieci — tu zwierzęta, tam sprzęty, dalej domy i domki tworzą całą osadę, tam scena z życia rodzinnego i t. d. — W innym miejscu pokaz rozwoju np. urządzeń do oświetlenia, więc wyobrażenia pochodni, lampki oliwnej, naftowej, elektrycznej, gazowej i t. d. Podobne wyroby znajdują się na kilku stołach. Ławki rozmieszczone są promieniście ku stolikowi, na którym się robi doświadczenia. W kącie zegar. Szafka na książki i mały pulpit dla nauczyciela dopełniają urządzenie.

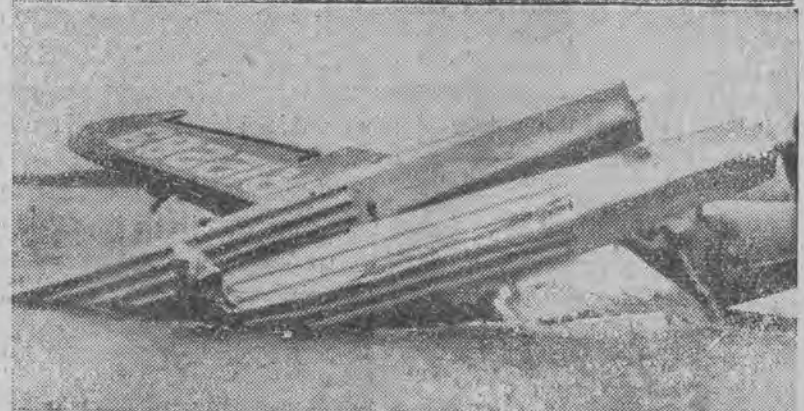
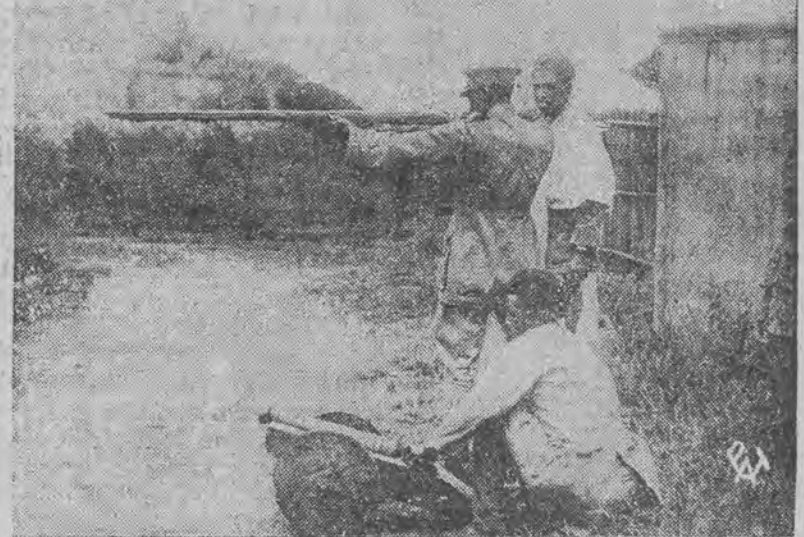
Uczniowie posiadają dwa zeszyty; jeden dla dokumentacji czynionych obserwacji, drugi dla wykonywania prac szkolnych. Książek nie używano. — Zainteresowanie uczniów, rozbudzone w szkole, nie osłabnie po szkole. Starają się wiadomości swe powiększyć, szukają po różnych publikacjach dalszych

wiadomości, związanych z tematami szkolnymi, rycin, które, c ile możliwe wycinają i wklejają do zeszytu obserwacji. Cenniki firm, ogłoszenia w dziennikach, artykuły, popularyzujące wiadomości, znajdują chętnych czytelników w tych młodych, bo 11—12 letnich badaczach, a dowody swej skrętej pracy przynoszą do szkoły.

Imponująco przedstawiają się takie zeszyty, które w całości niemal są pracą indywidualną ucznia i stanowią jego dumę. Obok głównych centrów zainteresowania wolno uczniom śledzić aktualności chwili.

Ciekawe wiadomości z piśmie codziennych przypięte są na ścianie i codziennie komentowane. Zainteresowanie to powoduje, że nauka jest przyjemna. Uczniowie robią ogromne postępy w rozwoju umysłowym i mają liczne, dobrze ugruntowane wiadomości.

MINIONE WARTOŚCI



1. Na zasadzie rozporządzenia księcia Monaco armja tego miniaturowego państewka zostanie rozwiązana. Na zdjęciu widzimy oddział żołnierzy przy armacie, pochodzącej z XIX stulecia. — 2. Abisynja zbiorci się w szybkim tempie. Przy tej sposobności przetrząsnęto wszystkie arsenały w Addis-Abebie, Hararze i innych punktach kraju, poczem okazało się, że zawierają one mnóstwo bezużytecznej broni z dawnych lat. — 3. Pierwsze zdjęcie szczątków samolotu Willey Posta częściowo zatopionego w tundrze.

W piątej części świata

Jak wygląda dzisiejsza Australia?

II. Z wizytą u ludzi podziemi

Sydney, w sierpniu.

— Dokąd? — pyta konduktor.

— Zaraz, zaraz...

Wyjnuje list. Na kopercie podkreślony wyraz Darlinghurst.

— Darlinghurst? — mówię nie pewnie trochę, bo a nuż coś nie jest w porządku, może się Bill omylił...

— Darlinghurst all right, three pence please.

Trzy pensy, dobrze, niech sobie będą trzy pensy. Patrę w zamysleniu na adres. Ma tam mieszkać jakiś przyjaciel Billa, włoch, były marynarz. Zobaczyć my. Przypominam sobie twarz mego kanadyjskiego przyjaciela. Za daleko od siebie osadzone oczy, zbyt płaski nos, zbyt niskie czoło, okropny uśmiech, ukazujący zbyt drobne zbyt rzadko rosnące, zbyt silne zęby. Było w tym człowieku coś przerażającego, a przecież go lubiłem, zabiegałem o jego względy i byłem mu rodzajem dworzanina. Traktował mnie nieco protekcyjnie i tak właśnie, jak feodalny władca traktuje symptycznego wasala, albo za przyjaźnionego ambasadora. — A! — przecież — przewyższałem go pod każdym względem nieskończone. Tyle tylko, że on był władcą, a ja nie.

W drugim tygodniu naszej znajomości oddałem mu kolo salną przysługę. Przyjechałem samochodem redakcyjnym w asyście woźnego w liberji, na dworzec i tam odebrałem jakieś paczki, które potem przez trzy dni przechowywałem w domu i dopiero później oddałem Billowi.

Dworzec był obstawiony przez policję i wszystkich odbierających bagaż legitymowano a połowę ludzi zatrzymywano.

Gdy się żegnałem z Billem przed opuszczeniem Vancouveru ścisnął mi dłoń przez pełne trzy sekundy, co dowodzi nie było jakiej serdeczności. Dał mi także adres w Sydney. Ma mi ponoć ten włoch ciekawych ludzi pokazać. Jakaś znajoma ulica. Najlepsze obiady na Oxford Street dziewięć pensów. — No tak, to przecież Oxford Street.

— Na następnym — mówi konduktor.

Flinders Street 64. All right 60, 62 — jest.

— Mr. Pilati?

— Ieah... — co ma oznaczać ves — tak.

Oddaje list. Mierzy mnie uważnie wzrokiem od stóp do głów. Zaczyna czytać. Przyglądam mu się. Jest niezbyt wysoki, ale dobrze, ładnie, powie działbym, zbudowany. Twarz ma szeroką, oczy trochę ukosne, cerę jakąś niebardzo, ale zdrowie aż tryska.

— Come on — mówi i prowadzi mnie na górę.

Stół zastawiony. Wino. Dwie kobiety, dwóch mężczyzn. Jeden w czapce. Jest to mieszkaniec miasta Violletty na wyspie Malcie, a więc obywatel brytyjski. Drugi to włoch. Z kobiet jedna — australijka, druga — francuzka z miasta Noumea na Nowej Kaledonii. Wychowana od dziecka w Sydney, zasmilowana kompletnie, mówi po angielsku lepiej niż po francusku. Po francusku rozmawia tylko z Pilatim. Ten zadziwiający

człowiek mówi bez cienia obcego akcentu po włosku, angielsku i francusku. Urodził się w Stanach Zjednoczonych, mieszkał przez długi czas w Quebec, kanadyjskim mieście, zamieszkałym przez francuzów, a potem pracował na francuskich statkach.

Mimo to jest włochem. Z ziomkiem swym rozmawia o założeniu jakiegoś dość podejrzane lokalu. Tamten ma dostarczać wino, bo winem handluje. Pilati ma, zdaje się, dostarczyć tę francuzkę, a może i australijkę. Francuzka jest wysoka i dobrze zbudowana, ale ma fatalnie zwiędłą cerę i nieładnie podsinione oczy. Australijka jest ładniejsza, blondynka, niczego sobie.

— Vous parlez francais, Mon sieur?

— Oui, oui Mademoiselle, j'ai ete en France plusieurs fois, et vous?

Nie, ona jeszcze nie była w Europie, bardzoby chciała... — Siadam jednak koło australijki i zabieram się do kwaśnego wina. Maltańczyk jest lekko pijany, nie zdejmując czapki kładzie się na łóżku i zaczyna chrapać. Nie przeszkadza mi to opowiadać panie Madge o śniegu, o czterech porach roku, o tym, że są tacy ludzie, którzy nigdy nie widzieli morza i, którzy, pomimo że są biali, a nawet przystojni, a nawet blondyni, to jednak nie umieją po angielsku. Madge ma nadzieję, że się jednak nauczą i będą mówili po angielsku, tak, jak, wszyscy. Przecież Europa jest tylko niewiele większa od Australji, a znacznie mniejsza od Imperjum Brytyjskiego, więc czyż nie prościej byłoby, gdyby porozumiewali się tam wszyscy przy pomocy jednego języka? Przypuszczam, że rzeczywiście byłoby to doskonale proste.

W tej chwili ktoś puka i wchodzi; wcale elegancki mężczyzna w meloniku. Francuzka wydaje pisk zarzucanego kurczęcia, chowa się za portjere, gdzie zaczyna się na gwałt malować. Signor Pilati jest w bardzo złym humorze; słyszę jak gdera:

— Zawsze to siedzi rozkudłane. Mówię: ubierz się, umaluj, a ona nic. Dziwię się, że ktoś jeszcze przychodzi.

Panna wraca. Jest zupełnie zmieniona, świeżutka jakaś, prawie ładna.

— Are you coming? — pyta jegomość w meloniku. Nie mam dużo czasu, więc jeśli mamy iść, to już.

— Czy ja wiem? — zastanawia się świeżo odrestaurowana ślicznotka.

— Idź, idź, kochanie — mówi Pilati łagodnie, tonem potswazji.

— Dobrze — zgadza się ochętnie z rozkapryszoną miłą pieszczoną dzieckiem.

Zarzuca palto, nakłada przed lustrem kapelusz, całuje się z Pilatim i wychodzi w towarzystwie pana, „który nie ma dużo czasu“.

We wszystkich krajach, w których się rozmawia po angielsku w t. zw. english speaking countries, każdy mąż przed wyjściem z domu całuje żonę na dowidzenia. To samo czyni żona, choćby miała tylko wyjść na krótko, za drobnym spr-

wunkiem. Ładny ten obyczaj mógłby się w danych okolicznościach wydać komuś nieciekawym. Tu się jednak nikt nie dziwi. Pilati uważa to za zwykłą formalność, ot, stereotypową czułość małżeńską.

— Słuchaj — mówi do mnie — tu ma zaraz przyjść jeden, rozumiesz, jeden... pan. To jest, jakby ci tu powiedzieć najwięcej, jeden z największych w Sydney. W Australji niema potężnych organizacji „gangsterów“, jak gdzieś w Chicago, do you get me? Kapujesz? Ale ten, co ma przyjść, jest zdolny, no, zdolny, co tu gadać... Właściwie nie powinienem, nie mam prawa ciebie tego, rozumiesz? Tylko, że Bill mi cię poleca — mnie tam wszystko jedno. Gdyby nie Bill, to siedziałbym dziś w mamrze w Montrealu, a tak — ślady zatarte... Chcę cię tylko uprzedzić, że coś się szykuje, akurat traficie... Zresztą zawsze coś się szykuje... Znam wszystkich, bo miałem ten lokal na William Street, gdzie cała granda się schodziła... Więc cię uprzedzam, ja wiem, że ty nie przez złość, ale może przez głupotę... W każdym razie tutaj nie byłes, nie widziałes, nie znasz. Nikt się tam ciebie nie będzie pytał, ale nie bądź rozmowny, zresztą sam wiesz, jeśli jesteś przyjacielem Billa. — Na ulicy spotkasz, nie poznaj; w gazecie fotografię zobaczysz, nie drgnij; tysiąc funtów nagrody policja będzie dawała, siedź cicho, bo się tylko na rozmaite konfrontacje narazisz, a potem ci brzytwą przejadą po szyi. — Wiesz chyba, że w Sydney niema nożowników; są brzytewnicy.

— Dobrze, dobrze — mówię ostro — „brzytewnikami“ możesz się wytapetować, a o świństwa mnie nie posadźaj.

— Wiem, wiem — przerwał szybko — to tylko mój obowiązek, sam rozumiesz...

Maltańczyk już nie chrapie; w cieniu padającym od daszka czapki widać jego błyszczące czarne oczy.

— To pan jest polak?

— Owszem.

— Znam tu jednego. Miał on szki Stanislaw się nazywa, czy coś.

— Stanislaw Malinowski — I co on tu robi?

— A taki, nawet mu się dobrze powodzi. Fabrykuje jakieś paskudztwo, jak wy to nazywacie? Kwaszona kapusta, czy jak... No i dużo nawet sprzedaje. Kupują wszyscy niemcy, to sjanie. Pan to też może jeść?

— Jeszcze jak — odpowiadam — ale w Australji znaczy jest jednak sporo cudzoziemców?

— Eh, nie wiem, czy będzie dwa procent, może być sto tysięcy na przeszło sześć milionów mieszkańców.

— A tubylców, murzynów?

— Tych będzie około 30 tys., ale mieszkają na, więcej na pół nocy, w klimacie już na pół tropikalnym, po lasach i pustkowiu.

— W mieście ani jednego pan nie zobaczy.

— Pan mi jakoś na maltańczyka za dobrze po angielsku mówi.

— Tu się wychowałem.

— Ale po swojemu też pan chyba umie?

— Oczywiście.

— To jest pewnie jakieś wloskie narzecze?

— A czy polski to jest jakieś rosyjskie narzecze?

— Z pana jak widzę cięta sztuka...

Do pokoju wchodzi młody blondyn, z małym wąsikiem, bardzo poprawnie ubrany. — Wchodzi krokiem lekkim, elastycznym, tak trochę, jakby się bardzo śpieszył.

— Anything to drink? — mówi na powitanie — pić mi się chce.

Pilati i Madge podają mu szklanke wina. Pochodzi do okna, a potem staje przede mną i mierzy mnie przez chwilę twarzą, dziwnie niechętnym spojrzaniem.

— A ty co za jeden?

— Ot, znajomy... spytaj Pilatiego — ale czuję się czegoś nieswojo.

Cofa się o krok; staje coś tak akurat, że odgradza mi drogę do drzwi i do okien.

— Czy on nie udaje cudzoziemca? — mało ruchliwe oczy przenoszą się powoli na Pilatiego i spoglądają pytająco.

Pilati coś tłumaczy. Okazuje blondynowi ogromny szacunek, mała Madge aż drży na krześku z wielkiego podniecenia, a maltańczyk wstaje z łóżka i zdejmując wreszcie czapkę, ukazując ogoloną głowę.

Pilati zaczyna rozmawiać z przybyszem przyciszonym głosem, pokazuje mu jakieś dwa paszporty, które tamten uważnie przegląda.

Maltańczyk i Madge zbierają się do odejścia, idę i ja.

— Tata — mówię na pożegnanie. W Australji oznacza to dowidzenia.

*

Następnego dnia siedzę w skromnym saloniku w towarzystwie mojej gospodyni, która z wielką szybkością operuje drutami... O, już jeden rękaw skończony, będzie miał pan-mąż piękny sweater.

W radio Wellington, stolica Nowej Zelandji nadaje muzykę taneczną. Jakież takie znajome tango. — O donna Klara — śpiewa miły tenor. — Ależ to jest „Tango Milonga“. Przypomina

mi Zakopane. W którym to mogło być roku: 28? 29?

— Wie pani, że jest jedna rzecz naprawdę między wami, to muzyka.

Nagle wpada pan-mąż, mój wysoki, chudy i łysy znajomy z baru na Elisabeth Street.

— Słyszeliście? Niesłychana historia, powiadam wam niesłychana! — wymachuje gazetą. — W centrum Sydney w biały dzień...

— Co? Co się stało?

— Poprostu kasjer funduszu bezrobocia pojechał do Banku Nowej Icludniowej Walji, żeby zainkasować 1300 funtów na dzisiejszą wypłatę. W samochodzie czekał towarzyszący mu policjant. W chwili gdy siadał z powrotem przy kierownicy, do auta wdzierają się jakiś mężczyzna, teroryzuje ich obu, chwytając teczkę i ucieka. Policjant zaczął się szamotać, to go postrzelili.

— I co, tak na piechotę?

— Gdzie tam, czekał na niego samochód — jak kamień w wodę przepadł. No? Co wy na to?

Czytam. Rzeczywiście niebywałe. Rysopis przestępcy: Blondyn z małym wąsikiem, wzrost pięć stóp, dziesięć cali (w przybliżeniu), ubrany był z pewną elegancją...

Gdyby ktokolwiek zauważył osobnika odpowiadającego temu rysopisowi, a budzącym podejrzenia, uprasza się o doniesienie o powyższym fakcie do komendy głównej policji stolicy, na Philips Street. Zwraca się uwagę, że przestępca mógł wazy zgolić.

...Na tem kończymy program muzyki tanecznej.

Komunikat meteorologiczny:

W dniu dzisiejszym wieje silny wiatr północno-wschodni, w związku z czem należy się zauważyć pewne ocieplenie, pierwszy zwiastun zbliżającej się wiosny, której początku możemy oczekiwać już w przyszłym miesiącu wrześnie. Pomimo to południowe połacie kraju, a zwłaszcza okolice miasta Dunedin, zostały nawiedzone nocy ubiegłej przez dość obfite opady śnieżne. Ebe.

I TO MA BYC TANIEC?



Ameryka jest niezmordowana w wymyślaniu dziwactw i ekstrawagancji we wszystkich dziedzinach życia. Ostatnio w Nowym Jorku zaprodukowano dwa nowe „tańce“, które jednak przypominają raczej zapaśnictwo. Jeden z nich nazywa się „Tumble Rumba“, a drugi „Lindy Hop“, na cześć znakomitego lotnika amerykańskiego Lindberga, któremu zapewne ten rodzaj popularności nie przypadnie zbyt do smaku.

Pieść raczej, niż hamletyzm

Paweł Morand o polityce i dziennikarstwie

Reporter wielkiego dziennika zwrócił się do Pawła Moranda z pytaniem, czy praca dziennikarska przynosi pożytek początkującemu dziennikarzowi.

— Jeżeli jego twórczość zostaje jeszcze w stanie lotnym a styl jest plastyczny — odrzekł pisarz — to z większym pożytkiem będzie dla harmonijnego rozwoju jego talentu, gdy zamie się sprzedaż aut, lub odbędzie praktykę u notariusza. Według Moranda dziennikarstwo jest źródłem rozkoszy dla tych, którzy urodzili się na dziennikarzy. W przeciwnym razie jest torturą nie do zniesienia. Prowincjonalne miasta i stołeczne kawiarnie roją się od nieznanych powieściopisarzy, poetów i dramaturgów, dostarczających gazetom reporter skich nowości lub sensacji dnia.

Amerykański dziennikarz jest doskonałością w tym zawodzie. Nie ma zamiaru zostać pisarzem i dlatego jest świetnym pracownikiem. Obdarzony zdolnościami szybkiego reagowania na wszystko, co się wokół niego dzieje przez wolę i wytrwałość staje się żywym radiowym aparatem, doskonalszym od mechanicznego.

Błyskawiczność czynu, szybkość decyzji i odwaga tak imponują Morandowi, że ostrożnie, co prawda, lecz otwarcie wyraża uznanie dla Hitlera za „wagę czynu“, tłumacząc swe stanowisko starym poglądem, że „prawo utwierdza się okrucieństwem, zwłaszcza w Niemczech, a państwo powstaje przez gwałt“. Pisarz czyni nieśmiało próby przeciwstawienia stanowczym Niemcom chwilej w decyzji Francji. Lecz będąc przedewszystkiem francuzem, a przytem francuzem, który spędził długie lata w dyplomatycznej służbie, stawia z dyplomatyczną zrezygnacją sentymentalne pytania, na które nie daje odpowiedzi:

— Co powstrzymuje Francję od stanowczych kroków? Niedawna wojna, bojaźń krwi? Czy też kulturalne tradycje, poziom naszej cywilizacji nakazuje nam wrogi stosunek do wypadków z nocy 30 czerwca 1934 roku, gdy Hitler wymordował wczorajszych przyjaciół i towarzyszy broni?

Choć Paweł Morand uprzedza czytelników, że w obawie przed tą czy inną społeczną czy polityczną grupą nie ma odwagi wypowiedzieć otwarcie swe polityczne poglądy w kraju, tj. we Francji, gdzie jego zdaniem „nie istnieje wolność słowa i przekonania“, jednak wypowiada się dość jasno w swej książce „Rond Point des Champs Elysees“. Czytający ten zbiór artykułów na najrozmaitsze tematy dnia nie mają żadnych wątpliwości, że „pierwiastek woli“ — hitleryzmu jest dla pisarza daleko sympatyczniejszy, niż chwiejność i hamletyzm przywódców republikańskiej Francji.

„RYCERSKOŚĆ WIEŚNIACZA“ NA ARENIE

Włosi nie mają zupełnie zrozumienia dla baletu

(Specjalna służba korespondencyjna „Rewii“)

Verona, w sierpniu

Verona, jedno z najstarszych miast włoskich, jest znana, jako ojczyzna Romea i Julji, uwiecznionych w dziele Szekspira. — I jeszcze dziś pierwszym celem turysty, który zawitał tutaj, jest grób Julji, stojący pod białym, marmurowym baldachimem, gdzie każdy obowiązkowo pozostawia swój bilet wizytowy. Setki tych biletów leżą w ogromnej misie z marmuru. Co pewien czas, jak mi opowiadała córka dozorca, trzeba taczkami wywozić części tych biletów, bo nie starczyłoby miejsca; ona sama, pomimo, że młoda i ładna, dotychczas nie odczuwa, jak zapewniała, czarodziejskiego wpływu Julji, choć opiekuje się nią pieczołowicie. Z tyłu w małym, prawie miniaturowym ogródku, stoi marmurowy biust Szekspira, dyskretnie przesłonięty liśćmi i gałęziami, jakby z ukrycia obserwował tę, której grób, dzięki jego geniuszowi, stał się dziś ołtarzem nowoczesnego bożka miłości.

Ale nietylko dla grobu Julji przyjeżdża się do Verony. Miasto szczyt się całym szeregiem

zabytków sztuki i architektury różnych czasów.

Jedną z najstarszych budowli, która pomimo swych 2.000 lat, prawie nie została ruszona zębem czasu, jest arena rzymska. W centrum miasta, na placu Vittorio Emanuele, wśród nowych, lub odnowionych budynków, uderza odrazu przybysza mur, którego szarość mówi o jego starości, a który zachował swą poważną wspaniałość. To starożytna arena. Colosseum w zmniejszonym formacie.

Ta właśnie arena ściągnęła przeszło 10.000 przyjezdnych do miasta. Dziewięć pociągów popularnych z różnych stron kraju przywiozło na ten dzień te masy ludzi, oprócz turystów zagranicznych, którzy przybyli tu już wcześniej. W tej starożytnej arenie, odbywa się bowiem dwutygodniowy sezon operowy. Aby zdać sobie sprawę z ogromu tego przedsięwzięcia, warto przytoczyć kilka cyfr: 150 osób zaangażowano do orkiestry, którą dyryguje mistrz Marinuzzi, 120 osób do chóru, 100 osób do baletu, ten ostatni, przy udziale najlepszych sił włoskich, pod reży-

serją i przy współudziale B. Romanowa z Paryża. Wieczorem, już na 2 godziny przed spektaklem zaczyna się zbierać publiczność. Przez czterdzieści kilka wejść napływają tłumy, które natychmiast rozpryskują się na drobne grupki, nie pozostawiając niemal śladu w ogromnym amfiteatrze. Arena wypełnia się powoli. Kamienne schody, rozgrzane całodziennym słońcem, pokrywają się powoli ciemnymi plamami, aż wreszcie widać tylko ciemną 20.000 masę falującą; słychać tylko chaos głosów, mieszaninę języków i dialektów.

Zbliża się godzina przedstawienia. Publiczność niecierpliwi się; co chwila zrywają się oklaski, krzyki, nawet gwizdy. Widok tego podnieconego tłumu na tle resztek górnych arkad, blade oświetlonych światłem księżycowym, w półciemnej arenie — rodzi na chwilę wrażenie, że znajdujemy się wśród tłumu rzymian przed 2.000 lat, że za chwilę wejdą na arenę lwy, lub gladiatorzy!

Gluchy głos gongu przywołuje do rzeczywistości. Na chwilę gasną światła. I nagle ze wszyst-

kich stron buchają małe płomyki, coraz ich więcej, setki, ty siące... Są to woskowe zapalki, zapalone przez publiczność. — Efekt niebywały, będący dziełem 20.000 ludzi, żadnych wrażeń! Ta sama żądza wrażeń, która i ongiś przyciągała tu tłumy. Zmienił się tylko rodzaj tych wrażeń, a droga od tamtych widowisk do dzisiejszego spektaklu jest drogą rozwoju kultury i cywilizacji.

Program składa się z 1-aktowej opery „Rycerskość wieśniacza“ Mascagniniego i „Szelierzady“ Rimskij - Korsakowa.

Dziwne wrażenie pozostawia po sobie to przedstawienie, jakże różne od spektaklu w zamkniętej sali. Tam głos i muzyka, odbijając się o ściany, wracają do widza silnie i wyraźnie — tu dochodzą, jakby z oddali, jakby rozplywają się w powietrzu, a wiele tonów ginie i tylko odgłosy lub szum rozdraganego powietrza dociera do słuchacza.

Najtrudniejszym może problemem teatru na wolnym powietrzu, bardzo ostatnio we Włoszech propagowanego i realizowanego, są dekoracje. Zbyt silny kontrast między sztuczną dekoracją i otaczającą przyrodą nie pozwala ani na chwilę zapomnieć, że jesteśmy tylko w teatrze. Przez cały czas trwania przedstawienia istnieje pewna sprzeczność między wzrokiem, który przywołuje do rzeczywistości, a słuchem, który od niego oddala. Sprzeczność ta nie była tak silna w drugiej części programu, wypełnionej przez balet.

Wspaniałym wykonaniem przykuwał on wzrok, nie dając czasu na refleksję. Niejeden sceptyk, głoszący o niewspółczesności klasycznego baletu i sztuki, mógłby się tu przekonać, jak ten klasyczny balet jeszcze dziś potrafi zachwycić i dać niezapomniane wrażenie. Tak samo, jak huragan oklasków po każdej lepiej wykonanej części muzycznej, czy wokalnej, mówi tym, co oplakują zmierzch opery z powodu braku publiczności, o irracjonalności ich argumentów. — Trzeba jednak dodać, że publiczność włoska jest b. jednostronna. Włosi mogą się pochwalić liczną i wrażliwą publiką na koncertach i w operze. Śpiew i muzyka łatwo tu wywołują entuzjazm. Ale inne rodzaje sztuki scenicznej znajdują zrozumienie tylko w nielicznej grupie inteligencji. Dotyczy to teatru, rewii i baletu. Można to było zaobserwować na przykładzie tego wieczoru w arenie. Niebywały entuzjazm wywołała pierwsza część programu — opera; natomiast prawie całkowite zniechęcenie i niezrozumienie odczuło się po drugiej części — baletcie; gdzieś tam nawet można było dosłyszeć odosobnione gwizdy. — Choć wprawdzie balet, z względu na swój charakter, b. nadający się dla tego rodzaju widowisk, był najmniejszą częścią programu. Później w jednym z pociągów popularnych wśród rozmów, które można było usłyszeć na temat wrażeń, nie brakło silnych i soczystych akcentów potępienia dla tegoż baletu. Najczęściej nim nawet nie rozumiał w nim, o co chodziło.

— To dla cudzoziemców! — mówili niektórzy. I po części mieli rację. Całe przedsięwzięcie, finansowane przez gminę miasta, jako jeden z głównych celów, ma zwiększenie ruchu turystów. Jest to „sztuka dla turystyki“, ale sztuka na wysokim poziomie.

NAIWNIE, ALE PLASTYCZNIE

malują abisyńczycy obrazy religijne i „świeckie“

W swoich groźbach pod adresem Włoch abisyńczycy zawsze wspominają bitwę pod Aduą, w której armja włoska poniosła porażkę, przyczem zapowiadają, że w koniecznym wypadku powtórzą klęskę. — Znany dziennik angielski „Illustrated London News“ w związku z tem wydobyl ze swego archiwum fotografie, wydrukowane w roku 1896 z okazji walk w Abisynii.

Dziennik przypomina, że we dług opowiada współczesnych bitwa pod Aduą została przegrana jedynie wskutek pomyłki, jaką popełnił dowódca wojsk włoskich, gen. Baratieri.

Nieporozumienia między Włochami i Abisynją rozpoczęły się w 1896 roku po utworzeniu na wybrzeżu Morza Czerwonego, włoskiej kolonii w Afryce, Erytrei. Te nieporozumienia nie bawem zamieniły się w jawne działania wojenne i gen. Baratieri ruszył ze swymi wojskami na podbój prowincji abisyńskiej Tigre. Jednak generał nie pomyślał o dostatecznym umocnieniu i zabezpieczeniu tyłów swej armji. Obecna stolica Erytrei, Asmara, jest zupełnie współczesnym miastem o 20 tys. ludności, wśród której, już przed wysłaniem pierwszych transportów wojsk, znajdowało się 300 europejczyków. Ale w 1895 roku Asmara była jedynie nędznym posterunkiem, składającym się z kilku domków z nieciosanych kamieni, otoczonych takim samym murem. — Górzysta okolica, gdzie odbywały się operacje wojenne, była niedostatecznie zbadana i nieznaną armji włoskiej.

W pierwszym okresie działań wojennych gen. Baratieri udało się odnieść kilka zwycięstw. Te sukcesy oszołomiły go. Marząc o szybkiej sławie wojennej skierował on swoje wojska w głąb kraju, nie zapo-

znawszy się przedtem dokładnie z terenem i nie czekając na posiłki. Dostawszy się w wąwozy górskie Anba Aiagi, armja włoska poniosła pod Aduą dotkliwą porażkę. Podczas tej bitwy padło 4600 białych żołnierzy i przeszło trzy tysiące wziętych do niewoli. Armja abisyńska straciła przeszło 10 tys. żołnierzy.

Bitwa pod Aduą zapisała na kartach historii armji włoskiej nazwiska generałów Arimondi, Albertone, Dobornid i Ellen. Generał Matteo Albertone, który bohatercko walczył w pierwszym szeregu ze swymi żołnierzami, dostał się do niewoli.

Ale bitwa pod Aduą, która dotarła do nas pod postacią zdjęć fotograficznych z terenu działań wojennych, pozostała również we wzrokowej pamięci abisyńczyków, dzięki malarzom tamtejszym, którzy uwiecznili ją dla potomnych. — Trzeba stwierdzić, że rysunek abisyński robi na europejczyku dziwne wrażenie. Artyści abisyńscy obdarzeni są bardzo rozwiniętą wyobraźnią, ale technikę posiadają niesłychanie prymitywną, wprost dziecinną, aczkolwiek Abisynja istnieje już przeszło 3000 lat.

Niektórzy europejczycy, którzy bawili w Abisynji, tłumaczą to tem, że abisyńczycy rzekomo z natury nie posiadają perspektywy. — Europejczycy ci twierdzą naprzykład, że służący abisyński nie potrafi nigdy położyć równo prześcieradła na łóżku. Opowiadają oni również, że abisyńczyk nie umie znaleźć najkrótszej odległości między dwoma punktami, a zawsze pójdzie drogą okrężną.

Jeśli spojrzeć na wzory malarstwa abisyńskiego, to bodaj że trzeba się zgodzić z tym po-

głędem. Jednak nie bacząc na proporcjonalność i „dziecinność“ figur, są te figury tak żywe, że zamiar artysty jest odrazu jasny i zrozumiały.

Interesujący jest obraz, przedstawiający bitwę pod Aduą. Na tym obrazie cesarz Menelik, siedząc z karabinem w ręku na stojącym dęba koniu, prowadzi do boju swoje wojska — „chrześcijan“ przeciwko „katolikom“ — Włochom i erytrejczykom.

Abisyńczycy w białych ubraniach, uzbrojeni w armaty i karabiny, nacierają zwartym szeregiem na „katolików“ którzy już częściowo pierzchają w nieładzie. W górnym lewym rogu obrazu widać namiot żony Menelika, która w otoczeniu swych służebniczek oczekuje wyniku bitwy. W rękach trzyma ona rewolwer na znak, że raczej woli śmierć, niż hańbę, na wypadek porażki swojej armji.

Na tylnym planie w centrum płótna widnieje na białym koniu św. Jerzy, którego żołnierze abisyńscy uważają za swego patrona.

Motywy religijne są częstym zjawiskiem w malarstwie abisyńskim, znajdującym się pod przemożnym wpływem bizantyjskiego prymitywu ikonograficznego. Nawet w najbardziej „ziemskich“ tematach obrazy abisyńskie w kompozycji bardzo się zbliżają do ikon bizantyjskich. To podobieństwo jest jeszcze większe, gdy chodzi o tematy czysto religijne. Wśród tych ostatnich poważną rolę odgrywają epizody z historii rozwoju chrześcijaństwa w Abisynji i walki z muzułmaństwem.

Zresztą obecnie w obliczu wspólnego niebezpieczeństwa chrześcijaństwo i muzułmanie w Abisynji jednoczą się w nienawiści do wroga.

„HYGIENA“

Łódź, Andrzej 1.

Przyjmuje wszelkie roboty, wlotowe do w zakres omyślenia szty, frotowania, cyklinowania i drutowania posadzek. Sprzątanie biur i mieszkań oraz pakowanie okien i drzwi na zimę

Ceny niskie.

Telef. 105-47 przyw. firmy RESTEŁ

Czynny do godz. 7-jej

Sztuka kaszłania

Człowiek kaszający nie jest przyjemnym towarzyszem. Niejeden palacz nie zwróciłby uwagi na katar gardła, gdyby nie męczył go kaszel. Również byłby czasem do zniesienia katar krtani, gdyby mu nie towarzyszył kaszel. Zanik śluzu, którego nagromadzenie powoduje kaszel, występuje dopiero przy końcu sierpnia. Zanim to następuje, jest kaszel męczącą reakcją, wywołaną niemniej męczącymi bodźcami, których działanie potęguje. Wielu bowiem ludzi staje się do tego stopnia wrażliwymi, że najmniejsza podnieca wywołuje u nich długotrwałe ataki męczącego kaszlu. Staje się więc jasnym, że przy wszelkich przeziębieniach należy przedewszystkiem zwalczać kaszel.

W średniowieczu znana była w Salerno następująca recepta lekarzka:

— Jejunent, rigilent, sitiant, qui rheumata curant — Kto chce wyleczyć katar, niech pości, nie śpi i znoś pragnienie.

Zasada ta jest aktualna dotychczas. Przy katarze należy mało jeść, mało pić i mało leżeć nazwaną, gdyż w tej pozycji zarazki przedostają się łatwiej z nosa i krtani wgiąb narządów oddechowych.

Bardzo dobrym, po dziś dzień zasługującym na uwagę środkiem od kaszlu jest lekarstwo, zalecane przez Hippokratesa, sporządzone w następujący sposób: Garść bżowego kwiatu oraz ćwierć szklanki winnego octu nalewa się 1 i pół litra wrzącej wody i daje naciągnąć, aż płyn zupełnie ostygnie. Wtedy cedzi się go przez płótno i dodaje trzy stołowe łyżki miodu. Płynem tym płocze się gardło.

Bardzo rozpowszechnionym środkiem ludowym jest mieszanka soku cebuli z ekstraktem słodowym. Ze środków aptecznych skuteczne są ekstrakty tymianku i preparaty gąsienicowe.

Inną grupę środków, usmierzających kaszel, stanowią narkotyki, przytępiające odnośne nerwy. Główną rolę odgrywa tu kodeina. Zawsze prawie kaszel rozpoczyna się katarrem, który zwalcza się obecnie coraz skuteczniej.

Kto jednak często zapada na kaszel, niech postępuje według metody hamburskiego lekarza Sohfeldta, który poucza, jak można pozbyć się kaszlu przez prawidłowe ćwiczenia krtani:

— Podczas kaszlu — mówi doktor Sohfeldt — krtani zamyka się bardzo szybko, skutkiem czego powietrze gromadzi się w płucach. Następuje również szybkie otwarcie krtani i powietrze wydobywa się z siłą, powodując duszący atak kaszlu, którego można uniknąć, nie zamykając szczelnie lub nie otwierając zbyt szybko krtani. Szczelne zamknięcie krtani nie następuje, gdy wymawia się szeptem dźwięk „s” lub oddycha szybko i często, przez co oddech staje się krótki. Aby zapobiec zbyt szybkiemu otwieraniu się krtani, należy zatrzymać oddech na czas możliwie najdłuższy, czyniąc krótkie przerwy. Aby wydalić śluz, należy odkaslnąć raz lecz przez długie.

A. CASTROLL

Okładki z aluminium

Pomysłowy wynalazca angielski sporządził okładki do książek z aluminium, które odznaczają się lekkością i zarazem trwałością. Okładki te są oczywiście tańsze od okładek ze skóry lub innych materiałów. Wynalazek ten znalazł już zastosowanie w księgarstwie angielskim, a ostatnio w czechosłowackim. Okładki aluminiowe, używane są narazie tylko do książek tańszych, a zwłaszcza do egzemplarzy, przeznaczonych do bibliotek szkolnych, ludowych i publicznych.

Latająca torpeda

Samolot, kierowany na odległość przez radio

Angielskie wojskowe lotnisko Farnborough było przed kilku tygodniami widowiskiem niezwyklej sensacji, na którą zaproszono przedstawicieli prasy.

Nad głowami obecnych krążył przez całą godzinę samolot, wykonując rozmaite ruchy. Nie kierowała nim jednak ludzka ręka.

Na aparacie nie było pilota.

Stał pomiędzy dziennikarzami obok drewnianej skrzynki, zaopatrzonej w siedem białych guzików. Skrzynka była połączona z nadajnikiem radiowym, który znajdował się w specjalnym budynku, zamkniętym przed oczyma niepowołanych.

„Królowa pszczół”

„Królowa pszczół”, tak nazywa się nowy typ samolotu, jest zbudowana jak zwykły dwupłatowiec. Wypełniony powietrzem silnik posiada siłę 130 PS.

Otwarty przód może w każdej chwili być zamieniony na siedzenie pilota. Tylne części natomiast jest zamknięta podnoszącą się kłapą, za którą znajduje się mechanizm, kierowany z ziemi, lub okrętu przy pomocy fal radiowych z odległości, nie przekraczającej, jak dotychczas, 16 kilometrów.

Absolutne posłuszeństwo

— W górę — zakomenderował pilot i nacisnął jeden z guzików.

Robot wzniósł się posłusznie i po chwili szybował nad hangarami lotniska.

— Zwrot na lewo! — rozkazał inny guzik i bezduszna maszyna wykonała jaknajdokładniej żądany manewr, jak również wszystkie następne.

— Lądować — brzmiał w końcu rozkaz.

Metaliczny huk aparatu przeszedł w cichy turkot i robot, niby najzręczniejszy pilot, znalazł się na ziemi, tuż przed oczami oniemiałych z podziwu widzów.

Jeszcze dziesięć lat temu samolot, kierowany zdala falami eteru, zdawał się niedoścignym marzeniem wojskowych techników. W nieco późniejszym stadium urzeczywistnienia był jedynie zabawką bez praktycznej wartości. Już jednak przed dwoma laty osiągnięto częściowo cel. „Królowa pszczół” mogła już wtedy być zaprezentowana publicznie. Wiadomo jednak, że ważne wynalazki wojskowej techniki trzymane są w tajemnicy możliwie najdłużej.

Trafiony, czy nie?

Samolot robot nie byłby może dotychczas pokazany światu, gdyby

admiralceja angielska nie uznała za wskazane przedstawić go królowi podczas wielkiej parady morskiej w połowie lipca. Parada zaś taka nie odbywa się bez postronnych świadków w postaci dziennikarzy i przedstawicieli obcych mocarstw.

Z krążownika „Achilles” rzucono w górę zapomocą katapulty dwa samoloty,

kierowane przez fale radiowe. Miały służyć jako cel dla baterji obronnych wojennych statków i do wieść, że flota może się bronić przed atakami samolotów. Pierwszy aparat musiał posiadać jakiś defekt, gdyż spadł do morza, zanim dosięgł go pociski. Drugi

wzniósł się do wysokości 300 metrów i oddalił na 5 kilometrów.

Z odległości tej poczył się znów zbliżać. Zaczęto go ostrzeliwać z trzech 15-centymetrowych dział. Zdawało się początkowo, że żaden z pocisków nie trafił samolotu, który krążył spokojnie nad flotą. Nagle ruchy robota stały się powolniejsze, turkot motoru słabł coraz bardziej i w końcu aparat znalazł się w morzu, znikając w głębinie. Torpedowiec pośpieszył na miejsce wypadku, aby wyłowić statek, lecz ten poszedł już na dno. W ten sposób

nie zdołano ustalić przyczyny klęski

Czy samolot został zestrzelony, czy też zginął skutkiem zepsucia się mechanizmu?

Nie udało się więc dowieść możliwości skutecznej obrony przed atakami lotniczymi. Pomimo to eksperyment posiada historyczne znaczenie, jako początek nowj ery w dziejach wojskowej techniki.

Nie można bombardować

Mówi się ostatnio wiele o możliwości bombardowania nieprzyjacielskiego kraju zapomocą kierowanych na odległość mechanicznych samolotów, antezależnych od błędów, popełnianych przez zdenerwowanych pilotów. Naraziła jednak możliwość taka pozostaje jeszcze w krainie fantazji.

Zasięg kierowania „Królową pszczół” wynosi wszystkiego 16 kilometrów.

Jest to odległość stanowczo zbyt mała. O ile udałoby się zwiększyć ją, co jest absolutnie niemożliwe, samolot stałby się niewidocznym, co wykłuczyloby możliwość kierowania nim, nie wiedzianoby bowiem, gdzie się w danej chwili znajduje. Zagadnienie więc

bombardowania z kierowanych na odległość samolotów przedstawia tak wielkie trudności,

że dużo jeszcze upłynie czasu, zanim zostanie rozwiązane, o ile da się to wogóle uskuteczyć.

Torpeda powietrzna

Wszystko jednak przemawia za tem, że przy stworzeniu kierowanych na odległość samolotów robotów mają na celu

nie atakowanie nieprzyjaciela, lecz obronę przed jego samolotami.

Samolot mechaniczny, napędzony materiałem wybuchowym i skierowany przeciwko atakującej eskadrze nieprzyjacielskiej, może być zapalony z odległości i eksplodować, powodując zniszczenie nieprzyjaciela.

Na takiej właśnie drodze może się urzeczywistnić skuteczna obrona powietrzna i zapoczątkować jednocześnie nowy zwrot w prowadzeniu wojen.

F. Keller.

Rasizm w pływalni angielskiej

Kolorowym nie wolno się kąpać

W „Daily Telegraph” ukazał się kilka dni temu artykuł, poruszający kwestję zabronienia przez właścicieli kilku pływalni w Londynie uczęszczania do nich nie-białym. Mianowicie, towarzystwo „Saulhern Railway”, które sprzedawało bilety do miejscowości Orpinglau, odległej od stolicy o 25 km. i posiadającej dużą pływalię, ogłosiło, że podróżnym nie należącym do rasy białej, bilety takie (które były skombinowane z biletami wejścia na pływalię) — sprzedawane nie będą.

Ogłoszenie to, wywołało zrozumiałe poruszenie wśród publiczności i „Daily Telegraph” wydelegował swego współpracownika do dyrekcji owego towarzystwa kolejowego z prośbą o wyjaśnienia. Wyflomaczono mu, że zarządzenie owo wydane zostało w porozumieniu z zarządem pływalni, która nie

chcezy sobie, aby na jej terenie przebywały osoby „kolorowe”, gdyż odstrasza to publiczność białą. Ponieważ zaś zarząd pływalni chce zaoszczędzić kosztów i trudów podróży ludziom, którzy do pływalni i tak wpuszczeni nie zostaną, widział się zmuszonym prosić dyrekcję kolei o nie sprzedawanie „kolorowym” biletów do Orpinglau. Niedalej np. jak miesiąc temu przybyła tam wycieczka studentów hinduskich, która musiała powrócić po daremnej podróży napowrót do miasta.

Kwestja ta była poruszana na terenie dwu innych basenów w Londynie, ale w większości pływalni jest ona nieznaną.

Właściciel jednej z większych pływalni pod gofem niebem w północnej dzielnicy Londynu oświadczył: „Problem ten u nas nie istnieje. W przeciwnym razie zrobiłbym wszystko,

aby uniemożliwić nie-białym wstęp na pływalię. Myślę bowiem, że publiczność biała licznie zaprotestowałaby przeciwko obecności kolorowych, a szczególnie kobiety. Trzeba zrozumieć, że pływanie w tej samej wodzie, to nie jest to samo, co jazda tym samym autobusem, czy tramwajem”.

W Surbiton, przedmieściu Londynu, inaczej się na tę sprawę zapatrują. Właściciel tamtejszej pływalni oświadczył: „Dlaczego mamy tych ludzi wyrzucać? Nie jesteśmy przecież w Niemczech!”

Oświadczenie to jest tembardziej charakterystyczne, że artykuł, zamieszczony przez „Daily Telegraph” został natychmiast przedrukowany przez „Voelkischer Beobachter” oczywiście z odpowiednimi komentarzami i z odpowiednią dozą satysfakcji.

F. R.



1) Na zawodach międzynarodowych w Rydze ekipa polska zdobyła puchar ministra wojny i puchar miasta Rygi. — 2) Hughes (Anglia), który zdobył mistrzostwo Polski na międzynarodowych zawodach tenisowych w Warszawie. — 3) Kpt. Biliński przyjmuje powinszowania od prezydenta miasta Rygi po zdobyciu pucharu m. Rygi. — 4) W Warszawie na kortach „Legji” odbyły się mistrzostwa tenisowe junaków, t. zn. tenisistów do lat 18. Zdjęcie nasze przedstawia rokujących wielkie nadzieje na przyszłość: Czajkowskiego z Kołomyi (po lewej) i Ksawerego Tłoczyńskiego z Poznania (na prawo).

Opera radiowa musi odpowiadać specjalnym warunkom

W dzieła operowe znajdują wyjątkowo wszystkie niemal rodzaje twórczości artystycznej. Jeżeli idzie o muzykę — jest ona reprezentowana w operze w rozległej skali nastrojów i form, a więc nastroj poważny łączy się tu z pogodnym, niefrasobliwym, w zakresie zaś form wzajemnie dopełniają się: uwertura, taniec, śpiew słowny, zespółowy, muzyka kameralna itp. Podobnie różnorodny charakter pod względem treści i ekspresji posiada fabuła operowa. Biorąc pod uwagę ową szczególną właściwość opery, jako dzieła o licznych kondycjach artystycznego wyrazu, wydaje się chyba słusznym stwierdzić, iż opera ma do spełnienia przed mikrofonem niezmiernie ciekawe zadania. Właściwie należałoby tu wprowadzić dwa techniczne nieodzowne terminy: „transmisja” oraz „operowe słuchowisko radiowe”. Pierwszy termin stosować należy wówczas, gdy operę nadajemy wprost ze sceny, drugiej nazwie odpowiada opera nadana ze studja. Jest to rozróżnienie o zasadniczym znaczeniu, bowiem inna jest funkcja mikrofonu w pierwszym wypadku (ma natomiast — w drugim. W czasie transmisji opery z teatru mikrofon pełni rolę niejako pasywną, odzwierciedlając z całą możliwą dokładnością akcję sceniczną - muzyczną dzieła. Jeżeli zaś operę nadajemy ze studja, musi ona polegać specyficznie na prawach i wyznaczeniach mikrofonu.

Opera radiowa w pełnym pojęciu tego słowa wymaga: odpowiedniej reżyserii dźwiękowej i właściwego opracowania tekstowego. Osoby, powołane do tych zadań, muszą głęboko wżyć się w psychikę słuchacza. Reżyser opery radiowej winien w zakresie wykształcenia muzycznego dorównywać kompetencji fachowego dyrygenta. Odpowiedzialność jego polega nie tylko na gruntownej znajomości partytury, lecz i na umiejętnym doborze sił śpiewaczych. Nadto reżyser radiowy powinien zwrócić szczególną uwagę na akompaniament orkiestrowy, towarzyszący arii, duetowi, czy zespołowi oraz brzmienie poszczególnych instrumentów, pamiętając o specyficznych warunkach akustycznych - przestrzennych studja. Nie urodził się w ten sposób kompozytor, dać im jaknajpełniejszą realizację, wyszukując w tym celu dostępne w granicach współczesnych zdobyczy radia, wszystkie możliwe środki techniczne, oto wytyczne dla reżysera, przy gotującym się operę radiową.

Wytłumacza się obecnie zagadnienie: Jakże opery w nadaniu radiowym osiągną lepszy efekt akustyczny? Odpowiedź może być jedna: tylko dzieła o przejrzystej instrumentacji oraz akcji nieskomplikowanej pozwalają na odbiór i efekt całkowite za nawalający. Mniej dobrze wychodzą opery, w których przeważają sceny zespołowe, wskutek czego równowaga między materiałem dźwiękowym a słownym zostaje naruszona.

Przy opracowaniu libretta dla opery radiowej trzeba mieć na uwadze następujące wskazówki: starać się o wypuklenie idei przewodniej dzieła, rezygnując nawet z elementów drugorzędnych, ról pobocznych. Stosownie do okoliczności aranżer tekstu może również akcję uzupełnić nowymi osobami, pewnymi „nadbudówkami” słownymi, np. w dialogach. Przy obsadzeniu ról w operze radiowej nieodzownie pamiętać należy, by odnośne postacie kreowane były przez artystów o odpowiedniej barwie i ekspresji. Jeżeli np. mamy do obsadzenia dwie role kobiece, odzwierciedlające postacie charakterystyczne, koniecznością uważano być musi ów właśnie problem barwy głosu.

Kopiec
Józefa Piłsudskiego
Konto w P.K.O. 444.

Wielkie plany muzyczne Polskiego Radja na sezon jesienno-zimowy

Sezon jesienno-zimowy rozpoczyna się dnia 1 września i trwa do 1 marca 1936. Okres ten obiecuje radjosluchaczom wiele nowości, reform, których potrzeba wprowadzenia wynika z wieletnich doświadczeń i starannych badań Polskiego Radja, wiele ciekawych imprez zarówno krajowych, jak i zagranicznych.

Tak więc przede wszystkim stara się wydział muzyczny o jak najintensywniejsze podniesienie poziomu polskiego życia koncertowego, o wciągnięcie w pracę radiową najcenniejszych polskich sił wykonawczych i twórczych, o zachowanie drogiego polskiego folkloru, zagrożonego falą muzyki tanecznej dancinowej, przebojów, które coraz silniej nacierają na polską wieś. Rozumie się, że praca w tym kierunku Polskiego Radja nie wpadnie w żadną jednostronność, że do głosu dojdzie — i to w bardzo silnym stopniu — dorobek kultury wielowiekowej krajów europejskich, a nawet pozaeuropejskich.

Zatrzymane zostaną na sezon jesienno-zimowy koncerty szopenowskie, lecz ujęte będą w for-

mę nieco inną; mianowicie podawane będą one w porządku chronologicznym w łączności z życiem Szopena i uzupełnione literackim słowem objaśniającym.

Cenną i ważną pracą na polu podniesienia naszej kultury muzycznej spełni stworzenie względnego do pracy radiowej istniejących już chórów mieszanych i śpiewu zespołowego. Zha komity chór ks. Gieburowskiego odegra tu rolę bardzo ważną.

Niezmiernie ważny odcinek pracy kulturalnej to pielęgnowanie polskiego folkloru. Audycje, które w sezonie letnim tak wielu ludziom uszy i oczy otworzyły na piękno pieśni ludowej, zostaną zatrzymane w sezonie zimowym, choć będą nieco w czasie ograniczone (4 razy w tygodniu). Ponadto rozgłoszenie regionalne będą miały obowiązek zwać nad swoimi regionalnymi pieśniami, które w opracowaniu zachowującym jednak jaknajwinniejszy charakter właściwy pieśni, podane zostaną radjosluchaczom.

Polskiej muzyce artystycznej poświęcone będą, obok koncertów szopenowskich liczne audy-

cje instrumentalne i wokalne. — Przede wszystkim zatrzymane będą z sezonu letniego audycje pod tyt. „Nasze pieśni”, poświęcone wyłącznie kompozytorom polskim, przy czym co dwa tygodnie nadawane będą pieśni wyłącznie Moniuszki. Moniuszce poświęcony będzie szereg audycji, oraz poczynione będą starania nadania bądź to z teatrów, bądź też ze studja, cyklu oper tego wielkiego polskiego kompozytora. —

Obok oper moniuszkowskich usłyszą radjosluchacze szereg oper innych polskich kompozytorów, jak Grossmana, Kamieńskiego, Żeleńskiego, Paderewskiego i Joteyki.

Naturalnie dział muzyki kameralnej i symfonicznej u-względni w wysokiej mierze twórczość kompozytorów polskich, zarówno epok ubiegłych, jak i czasów współczesnych. Między innymi transmitowany będzie z Krakowa cykl koncertów historycznych muzyki polskiej oraz z Warszawy utwory kompozytorów polskich, nagrodzone na konkursie towarzystwa wydawniczego muzyki polskiej.

Audycje okolicznościowe

Na rok 1935-36 przypada szereg jubileuszów kompozytorów polskich, które znajdują w Polskim Radju uroczyste i staranne uczczenie. Tak np. obchodząc będziemy we wrześniu 50-lecie śmierci mało znanego, a tak wysoce utalentowanego kompozytora końca wieku XIX J. Zarębskiego, w październiku 86 rocznicę śmierci Szopena; w listopadzie 40-lecie śmierci Zarzyckiego, nieprzeciętnej miary kompozytora, również stosunkowo mało znanego szerokim warstwom polskiej publiczności w tym samym miesiącu 70-lecie chluby polskich pianistów i kompozytorów Paderewskiego; w związku ze świętem niepodległości organizuje Polskie Radjo szereg uroczystości muzycznych. W grudniu 10-lecie śmierci żyjącego jeszcze w pamięci wielu z pośród melomanów Stątkowskiego; w styczniu 15-lecie śmierci Żeleńskiego, w lutym 126-tą rocznicę urodzin Szopena.

Koncerty szkolne

Ogromne znaczenie posiadają organizowane w latach ubiegłych koncerty szkolne. Obecnie przystępuje Polskie Radjo do rozszerzenia pracy na tem polu. Audycje muzyczne odbywać się będą raz na tydzień przy udziale Warszawy i innych rozgłośni polskich, przy czym jeden koncert w miesiącu przeznaczony będzie dla młodzieży gimnazjalnej, trzy zaś dla młodzieży szkół powszechnych.

Audycje te przy wzmoczonej propagandzie radjofonii szkolnej oraz w łączności z innymi audycjami dla szkół przeznaczonymi, wywrzeć mogą wpływ kulturalny o doniosłości wręcz niezwykłej.

Opery

Polskie Radjo zamierza w sezonie zimowym transmitować z zagranicy szereg wartościowych interesujących oper w najlepszych wykonaniach. Obok tego jednak projektowane są opery, radjofonizowane, nadawane ze studja, które obejmą przede wszystkim dzieła wysoce wartościowe, a rzadko słyszane, jak np. Haydna „Aptekarz”, Mozarta „Dyrektor teatru”, Pergolesi „Służąca pania” — prawdziwy klejnot repertuaru oper komicznych i t. d.

Dodajmy jeszcze szereg audycji okolicznościowych, jubileuszowych, urodzin i śmierci wielkich mistrzów, świetne operetki, mało znane pieśni Straussa i Hugona Wolffa, monografię muzyczną, jak: „Pierwsze utwory wielkich kompozytorów” (cudowne dzieci) i „Listy miłosne”, muzykę z płyt, która przyniesie najnowsze nagrania, przegląd muzyki współczesnej w ramach „Panorama muzyki współczesnej”, nadawanej przez Wilno i nadzwyczaj ciekawe poraz pierwszy w Polskim Radju dawane płyty muzyki egzotycznej a więc krajów pozaeuropejskich, dalek szereg feljetonów i pogadank muzycznych, ujętych w sposób zupełnie nowy, od dotychczasowych odbiegający, liczną i żywą wymianę z rozgłoszonymi zagranicznymi, a przynajmniej musimy, że sezon jesienno-zimowy przedstawia się niezwykle interesująco, poczęści wręcz sensacyjnie, i obiecuje pod każdym względem, tak wychowawczym, jak i rozrywkowym, poziom zupełnie pierwszorzędny.

DOBRY RADJOODBIORNIK

powinien być czuły, selektywny i pięknie modulować timbre

W dzisiejszym stanie rozwoju radjotechniki można zadać sobie pytanie, jak powinien wyglądać najlepszy odbiornik i czego od takiego odbiornika należy wymagać. Odpowiedź na to pytanie jest zależna od bardzo wielu czynników, które są silnie ze sobą powiązane. Zakładając, że jakość stacji nadawczych osiągnęła obecnie pewne dodatnie maksimum, będziemy rozpatrywać to zagadnienie tylko ze względu na jakość odbiornika.

Selektywność

Czynnikiem, wpływającym bardzo wybitnie na jakość odbiornika, jest selektywność. — Kwestja selektywności została w ostatnich latach bardzo szczegółowo opracowana. Wymóg selektywności polega na tem, aby przy odbiorze stacje o zbliżonej długości fal nie przeszkadzały sobie wzajemnie.

W nowoczesnych odbiornikach służy do tego celu filtr wstęgowy, który ma za zadanie zwiększenie ostrości odbioru. — Reguluje się go odpowiednio do mocy odbieranych stacji nadawczych, co ma wielkie znaczenie zwłaszcza przy odbiorze stacji o zbliżonej długości fali do stacji lokalnej, która z reguły je zagłusza ze względu na swe bliskie położenie. Odpowiedni zatem filtr wstęgowy, jakiego wymaga nowoczesny radjoodbiernik, jest jednym z niezbędnych warunków dobrego odbioru. Należy przytem zaznaczyć, że najnowsze modele radjoaparatu zaopatrzone są w t zw. automatyczną regulację strojenia,

dzięki której filtr wstęgowy zostaje samorzutnie odpowiednio nastawiony w zależności od długości fali i mocy odbieranej stacji.

Czułość radioaparatu

Czułość aparatu stanowi również ważny czynnik, mający wpływ na odbiór. Jednak

zbyt czuły aparat zbyt silnie reaguje,

na rozmaitego rodzaju przeszkody. Jedną z takich przeszkód jest szum prądu w lampach, a poza tem cały szereg szmerów innego pochodzenia. Usunąć je jest zadaniem dobrego radjoodbiernika. Zastrzec się przytem należy, że o wiele trudniej jest je usunąć przy odbiorze stacji o długości fali od 1 m. do 1000 m. — W związku z tem, występuje zagadnienie, jaki odbiornik spełnia lepiej to zadanie: odbiornik zwykły, czy superheterodyna? Na to mamy tylko jedną odpowiedź:

zarówno superheterodyna, jak i zwykły odbiornik, mają swoje zalety i wady;

zwykły odbiornik bowiem, chociaż nie jest tak selektywny, jak superheterodyna, odbiera jednak o wiele czystiej. Kwestja zastosowania jednego, czy drugiego typu sprowadza się ostatecznie wyłącznie do kwestji kosztów budowy odbiornika, bowiem zwykły odbiornik można uselektywnić przez użycie filtru wstęgowego, a przy budowie superheterodyny można zastosować urządzenie, wywołujące zanik szmerów.

Notatki radjowe

Czechosłowacja wprowadziła zakaz importu sprzętu radiowego.

*

W Antwerpii uruchomiono próbną stację telewizyjną, która nadaje na fal: 7,50 mtr

*

W bieżącym roku F-sival salzburski transmituje ogółem 820 rozgłoszeń radiowych.

*

We Francji znajdują się zaledwie 10 wykwalifikowanych reporterów radiowych.

*

Stała rada dla spraw międzynarodowej współpracy kompozytorów zamieściła na porządku dziennym swych obrad w Vichy kwestję radja z punktu widzenia muzycznego.

Jakość tonu

Jeśli chodzi o ton, to rozumie się samo przez się, że

decydującą rolę odgrywa tu głośnik.

Ostatnio przeprowadzono w tej dziedzinie następujący eksperyment: ponieważ ogólnie wiadomo, że głośnik przystosowuje się albo do niskiej, albo też do wysokiej częstotliwości drgań, w głównym laboratorium Siemens w Niemczech przeprowadzono próby użycia dwóch głośników do jednego aparatu, co dało nadzwyczajne rezultaty.

Widoczną jest jednak rzeczą, że pomysł ten nie znajdzie praktycznego zastosowania. Dobry, dynamiczny, a jeżeli nie liczyć się z kosztami, to i elektrodynamiczny głośnik — spełni to zadanie należycie, ma on bowiem głęboki ton, oddając jednocześnie bez zarzutu każdy dźwięk i modulując pięknie timbre głosu.

Inne wymogi

Omówienie powyższych kwestji nie jest jednoznaczne z wyzerpaniem wszystkich życzeń, jeśli chodzi o dobry odbiornik. Moglibyśmy zacytować jeszcze całą ich serję aż do t. zw. optycznej regulacji strojenia włącznie. W myśl zasady „niema granicy doskonałości” moglibyśmy ciągle odbiornik nasz ulepszać, zastosowując w nim to, czy inne, nowe zdobycze radjotechniki. — Jeżeli poprzestaliśmy tylko na wymienionych przez nas wymogach, to kierowaliśmy się tem, że: 1) kwestje, przez nas poruszone, są zasadnicze i 2) nie napotkają przeszkód w postaci kosztów przy ich realizowaniu. Istnieje pozatem cały szereg innych ulepszeń — tego negować nie można.

Nie wiemy jednak, czy wydatek opłacałby się.

Aparat bowiem, spełniający warunki, o których wyżej była mowa, da nam przy odbiorze pełną satysfakcję.



DLA PIĘKNEJ PANI

BIELIZNA
WŁASNORECZNIE
SZYTA



Każda pracowita pani domu, jest dumna z bielizny, którą sama uszyła. W wyborze, który dzisiaj pokazujemy, jest bielizna o kroju, od najprostszego i prak-

tycznego; do najbardziej eleganckiego. W 59050. Prosta, praktyczna forma majteczkowej kombinacji na guziki. (Potrzeba około 2.35

m. materiału 80 cm. szer.) W 58555. Wąskie wstawki koronkowe ozdabiają ramiona tej nocnej koszuli z wzorzystego bafystu. (Potrzeba około 3.35 m

materiału 80 cm. szer.) GW 26845. Ładna pyjama do spania z wzorzystego jedwabiu, do prania. Riusza przy kołnierzyku i mankietach z jednokolorowego jedwabiu. (Potrzeba około 4.35 m. materiału 80 cm. szer.)

około 4 m. materiału 80 cm. szer.) V 58200. Dla pań o korpulentnej budowie, nadaje się doskonale forma wskazana poniżej. — (Potrzeba około 1.15 m. materiału 80 cm. szer.)

W 4587. Z wzorzystego i jednokolorowego batystu albo jedwabiu do prania zestawiamy nocną koszulę, łącząc ją z obu stron mierzka. (Potrzeba około 3 m wzorzystego i 70 cm. jednokolorowego po 80 cm. szer. materiału).

W 59055. Reformy o bardzo dobrej formie, z boku zapinane na guziki. (Potrzeba około 1.50 m. materiału 90 cm. szer.) W 59057. Niezbędną dla każdej figury jest kombinacja o dobrym kroju. (Potrzeba około 2.55 m. materiału 90 cm. szer.)

V 58609. Praktyczny biustonosz, zapinany na guziki. (Potrzeba około 45 cm. materiału 80 cm. szer.)

K. 2490. Ładny szlafroczek zestawiony z dwukolorowego materiału. Szalowy kołnierz, mankiety i kieszenie ozdobione są haftem. (Potrzeba około 1 m. jasnego i 3.30 m. ciemnego materiału po 90 cm. szer.)

W 59059. Nocna koszula o prostej formie i długich rękawach. Wykończona riuszą. (Potrzeba

Odnowione sukienki



Jesień za pasem i pani śpiesznie przegląda swą garderobę, aby zobaczyć, czy można będzie jeszcze nosić stare sukienki. — Każda z pań znajdzie napewno rozmaite suknie, nieco zniszczone, które jednak dadzą się odświeżyć i zmodernizować. W niektórych sukienkach rękawy wydarły się na plecach, w innych

materiał przy dekolcie jest zniszczony. Można więc wstawić całą nową część górną, w innym odcieniu, z wełny lub jedwabiu, lub też dorobić coś, w rodzaju bolerka. Z żakietu od kostjumu można zrobić bluzeczkę, i ozdobić ją materiałem, z którego jest uszyta spódniczka.

Moda jesienna pozwala na łą-

czenie dwóch kolorów, deseni lub rodzaj materiałów. Do ozdobienia naszej „zeszłorocznej” toalety wystarczy więc deseniowa tafta, z której zrobimy dużą kordkę przy szyi i wstawienia w rękawki.

Na powyższych rysunkach widzimy wszystkie nasze projekty zastosowane w praktyce.

Rady praktyczne

Cukru i rodzynek nie należy przechowywać w papierowych torebkach, gdyż stają się wilgotne i lepkie.

aby gorące powietrze mogło się ulotnić.

Szklane wnętrza w termosach często pękają, lecz przyczyną tego nie jest zbyt wysoka temperatura napoju. Prawie zawsze flaszka pęka dlatego, że za wysoko ją napełniamy. Między korkiem a płynem powinna być choć centymetrowa odległość. Poza tym przy myciu termosu gorącą wodą nie należy za silnie zaciskać otworu ręką i za mocno potrząsać flaszka. Coprawda obie te czynności są konieczne dla starannego wyczyszczenia flaszki, lecz trzeba kilkakrotnie rękę od otworu odejmować,

Resztek mydła nie należy wyrzucać, lecz zbierać je przez pewien czas, póki się nie zbierze większa ich ilość. Gdy się już ma spore pudełko resztek mydła, należy je polamać na małe kawałeczki, wrzucić do garnuszka i polać gorącą wodą tak, aby mogły się rozpuścić. Następnie trzeba postawić naczynie na kuchni i czekać, aż z resztek mydła zrobi się gęsty klej. Do masy tej do dać troszkę białego piasku i otrąbek migdałowych; zamieszać i odstawić w zimne miejsce. Gdy masa zastygnie, pokrajać ją na kawałki i używać.

R. WRIGHT

GORLIWY POLICJANT

Mr. Black stał w swoim gabinecie, w którym nie zapalił światła i patrzył przez okno w ogród. Zdawało mu się, że ktoś chodzi po alei. Snop światła wytrysnął nagle i zagasł.

Mr. Black podszedł do biurka w kącie, otworzył szufladę i wyjął mały rewolwer. Sprawdził starannie, czy jest nabity, potem postanowił czekać na dalszy rozwój wypadków.

Był w zupełności przygotowany na włamanie. Od czasu gdy kupił ów kosztowny naszyjnik spodziewał się ciągle niespodziewanej wizyty nieproszonych gości. Sznur pereł wartości pięćdziesięciu tysięcy funtów był wystarczającą przynętą; gazety zaś uważały za stosowne donieść całemu światu, że przecho wywał je w swojej letniej willi.

Była prawie północ i służba położyła się już spać. Willa, położona w nader odludnej okolicy, była odległa od najbliższego miasteczka o dziesięć kilometrów. Ale Mr. Black nie był tchórzem. Uważał on, że sam potrafi obronić swój majątek przed złoczyńcami. W tym właśnie celu kupił sobie rewolwer.

Niewyraźna postać wyłoniła się z cienia i szła prosto w kierunku okna, za którym czuwał w napięciu Mr. Black. Znowu ujrzał on promień światła z latarki elektrycznej, która tym razem skierowana została do wnętrza pokoju.

Mr. Black zrobił krok naprzód. Ujrzał przylepioną do szyby okiennej czyjąś twarz — okrągłą, czerwoną twarz z nasuniętym na czoło hełmem, która wyrażała dobroduszną ciekawość.

— Policjant! — wykrztusił Mr. Black w zdumieniu.

Jednym ruchem przekreślił kontakt, poczem otworzył okno i wychylił się nazewnątrz.

— Co za tupa głowa — rzekł do intruza. — POCO, na Boga wałęsa się pan tutaj o tej porze? O mało pana przecież nie trzaszczyłem!

— Człowiek w granatowym mundurze uśmiechnął się do niego pocziwie.

— Bardzo mi przykro, sir, że przeszkodziłem. Byłem właśnie na małej wycieczce inspekcyjnej, a że tu w pobliżu włoży się podobno jakiś podejrzany osobnik...

— Kto? — spytał Mr. Black, nie starając się ukryć zdenerwowania.

Policja nie cieszyła się jego zaufaniem, a w szczególności policja prowincjonalna, po wsiach, jak np. ten tutaj osobnik o niezbyt mądrym, okrągłym jak księżyc obliczu. Mógł się on nadawać do przeprowadzania dzieci przez szosę, ale z pewnością nie dałby sobie rady w poważniejszym wypadku.

— Tak, proszę pana — ciągnął dalej policjant — mam na kazane, aby tu dawać szczególną baczność, ponieważ pan przechowuje podobno w domu jakiś drogocenny przedmiot...

— Dam sobie sam doskonale radę, stary przyjacielu!

— Tak, proszę pana, ale rozkaz jest rozkazem. I przypadek kowu właśnie w tych stronach kręci się pewien podejrzany typ. Nazywa się Samuels, w skróceniu Slinky. Siedział już parę razy za włamanie. Cięży na nim podejrzenie...

— Nie interesują mnie dzie-

je tego płaszka — przerwał Mr. Black chłodno.

— Nie? Przepraszam, w takim razie, sir. Ale mówią, że ma to być jeden z najzręczniejszych kasiarzy.

— Gadanie! Nie wierzę w tych przereklamowanych włamywaczy. Ma pan zbyt brzydko wyobraźnię, panie posterunkowy! Jeżeli pan myśli, że jakieś mukulwiek opryszkowi uda się wykraść mój naszyjnik, to myli się pan grubo. Przedtem posmakuję on tego!

To mówiąc, podrzucił lekko swój rewolwer.

— Jednak radziłbym panu, sir, mieć się na baczności. Widziałem go niedawno całkiem blisko tego domu.

— No, no! — Mr. Black zmarszczył czoło. — Tutaj?

— Tak, sir, on musi tu coś knuć przeciw panu. — Dlatego przyszedłem dziś do pana. Naszyjnik jest chyba w bezpiecznym miejscu? Czy ma go pan tutaj, sir? Radziłbym zobaczyć jesz-

cze raz, czy jest na swoim miejscu.

— Mogę zobaczyć — rzekł Mr. Black dość niechętnie. — Wydaje mi się wprawdzie śmieszne, że naszyjnik mógłby nie być na swoim miejscu — ale cóż to szkodzi? Chodźmy do biblioteki wobec tego.

We dwójkę udali się do biblioteki. Wszystkie znajdowało się tam w jaknajlepszym porządku, a safe w kącie był nie naruszony. Tęgi policjant, którego okrągła twarz ciągle jesz-

cze nosiła wyraz dobrodusznego i nieco tępej ciekawości — przy patrywał się z zaciekawieniem, jak Mr. Black otwiera swój safe.

Wewnątrz leżała mała szkatułka. Mr. Black otworzył ją i wyjął ze środka wspinały sznur pereł.

— Widzi pan, tutaj leży cały i bezpieczny. Robi pan dużo hałasu o nie. Zdaje mi się...

— Słuchaj pan! — zawołał nagle policjant.

Obaj poczęli nasłuchiwać. — Z gabinetu dochodziły jakieś podejrzanym szmery. Okrągła twarz policjanta stała się naraz sprytna i czujna.

— To musi on być Slinky. Widziałem, że ten płaszek chce pana odwiedzić. Może mi go pan pozostawić, już ja się nim zajmę.

— Idę z panem — szepnął Mr. Black, przekonany, że policjant, pozostawiony sam sobie, popsuje wszystko.

Włożył perły z powrotem do szkatułki, zamknął safe, poczem na palcach poszedł za posterunkowym w stronę swego gabinetu. Trzymając rewolwer w pogotowiu, odkręcił światło... Za biurkiem stał pochylony jakiś człowiek. Jednym susem rzucił się ku oknu, ale gdy Mr. Black wystrzelił — zatrzymał się i podniósł ręce do góry.

— Policja! — wyrzekł zduszonym głosem. — Poddaję się!

— Nie ruszać się ani na krok — rozkazał Mr. Black — bo strzelę. Panie posterunkowy, na łóż mu pan kajdanki.

— Dzielnie się pan spisał, sir — rzekł z uznaniem policjant, nakładając opryszkowi kajdanki. — To jest rzeczywiście Slinky, tak jak przypuszczałem. Pozwoli pan, że połączę się z najbliższym komisarjatem?

— Oczywiście.

— Dziękuję, sir... Ja... — Policjant przerwał nagle. — Druhy telefoniczne są przecięte, sir.

— To lotry! — rzekł Mr. Black oglądając zniszczoną instalację.

— Ale to nic, idź pan do biblioteki, tam jest drugi aparat. Ja tymczasem będę uważał na naszego przyjaciele.

Policjant udał się do biblioteki, skąd wrócił po paru minutach.

— Dobranoc, sir. Teraz odprowadzę naszego płaszka do komisarjatu.

To mówiąc, ujął jeńca za kark i skierował się z nim ku drzwiom.

— Dobranoc — rzekł Mr. Black — Mam nadzieję, że nie pozwoli mi pan uciec.

*

Dwaj ludzie szli w milczeniu przez ogród. Wkrótce doszli do małego, sportowego samochodu, który stał ze zgaszonymi światłami tuż przy szosie. — Policjant szybkim ruchem ściągnął swój hełm, narzucił płaszcz na mundur i zdjął z rąk twego więźnia kajdanki.

Wsiadli do auta i ruszili.

Po chwili jeniec zwrócił się z pytaniem:

— Czy masz perły, Slinky?

Okrągła, księżycowa twarz rozjaśniła się uśmiechem. Perły do-policjant sięgnął ręką do kieszeni i wyciągnął stamtąd pyszny sznur pereł. Nie mówił nic. Oczy jego były skierowane na wskazówkę szybkoierza, która zbliżała się do osiemdziesiąciu.

M. S. AURIEL

JEJ NAJLEPSZA PRZYJACIÓŁKA (HUMORESKA)

— Nie, nie, Piotrusiu, naprawdę nalegasz, nie wyciągniesz ze mnie więcej ani słowa. Przysięgam ci, że nie. Lubię cię bardzo, wiesz, że życzę ci jaknajlepiej. Ale nie powiem nic. Zresztą, przecież nic nie wiem. A gdybym nawet coś wiedziała, i tak z całą pewnością nie powiedziałabym ci!

— ...

— A zresztą, czy nie jestem najlepszą przyjaciółką twojej żony? No, więc? Czy nie wiesz, że między kobietami istnieje solidarność, solidarność, której nie jest w stanie przełamać? Jaktóż! Nie chciałbyś chyba, a-bym dla jakiejś drobnej przykrości, która mnie spotkała ze strony twojej żony, złamała tę solidarność? Gdybyś przynajmniej mógł milczeć, tak, aby to zostało między nami... Ale pewna jestem, że pójdziesz natychmiast do twojej żony i zasypiesz wyrzutami, a ona od razu wywęszy swoim sprytem, skąd wiatr wieje...

— ...

— Pomyśli sobie od razu, że to ja narobiłam plotek, aby się zemścić za jej wczorajsze zachowanie. Tak, napewno tak pomyśli, chociaż jestem jej najlepszą przyjaciółką i nigdy w życiu nie powinna mnie o to posądzić. — Właściwie ona zasługuje na to, abym ci wszystko opowiedziała. Ale ja jestem lepsza, niż ona sądzi. I tym razem będę milczała, tak jak milczałam już tyle razy, gdy szło o jej figielki. Nie róbże takiej miny, na miłość boską. — Wyglądasz, jakby ci coś ciężkiego upadło na głowę. Nie, ale... Czy ja ci kiedyś coś o niej opowiadałam? Czy zrobiłam kiedyś najmniejszą aluzję? Nigdy, prawda? No, więc?... Nie powiedziałam ci nic nawet wówczas, gdy mój mąż podejrzewał mnie o flirt z tym żółtodziobem, Karolem, twoim kuzynem... Nie o puszczał twoj żony ani na chwilę podczas gdyś był w Rosji. —

Otóż, dla ocalenia opinii twojej żony zgodziłam się wtedy ją osłaniać, służyć jej jako parawan. Jedno, jedyne słowo z mojej strony wystarczyłoby wówczas, aby przedstawić rzecz we właściwym świetle. Ja jednakże wolałam milczeć i milczę dotychczas, i żadna siła nie zmusiłaby mnie do wypuszczenia pary z ust na ten temat. Ach, bo ja wiem dobrze, co człowiek winien jest przyjaciółce. Najlepszej przyjaciółce...

— ...

— No, chyba. Ręka rękę myje. Ale czy twoja żona nie zdobyła się na to, aby pójść do mego męża i opowiedzieć mu, że wszystkie zaoszczędzone pieniądze wydaję na kapelusze, aby nasze przyjaciółki popękały z zawiści? Nie chciałbyś chyba, abym z kolei ci powiedziała, że winę za wysmienitą kuchnię, jaką cię twoja żona rączy, ponoszą jej fryzjerzy i krawcy? — Na szczęście w oczach męża takie uchybienia gastronomiczne nie liczą się, a szczególnie gdy je porównać z innymi... Ale o tych innych nie powiem nic! Nie nalegam. Nic ci nie powiem, nawet o tem, że sprzedała potajemnie swój brylant...

— ...

— Oczywiście, żeby móc za płacić dług karciany!... Udaje, że pasjonuje się bridżem, a rozumie się na tem, jak ja na sadzeniu kapusty. Rozumiesz chyba, że nie biorę jej tego za złe.

Wiem, że istnieją chodzące cnoty, które tak, jak twoja żona nie umieją grać w bridża. Z drugiej strony to prawda, że te chodzące cnoty nigdy nie użyją stolika do kart jako pretekstu, dla dania okazji takiemu kapitanowi Peacock, attache angielskiemu, do pogładzenia kolana... To ten czupurny wojskowy, którego przez głupotę przedstawiłam twojej żonie.

— ...

Tak myślisz? Że biorę jej to za złe? Zartujesz, Piotrusiu! —

Powiedziałam jej najspokojniej w świecie: „Zdmuchujesz mi już z nosa czwarty flirt, ale co w tem dziwnego? Mężczyźni

Praktyczny



Tragarz kolejowy wyjeżdża ze swym synkiem na spacer.

(Tłum. F. R.)

JAROSŁAW HASEK

Spadkobiercy Franciszka Szafranka

Po śmierci Franciszka Szafranka pozostał spadek, wynoszący dosłownie siedem halerzy. Poczciwy ten człowieczy nie zdołał snać za życia uzbudzić większego majątku ponad tę skromną sumkę. Najgorsze jednak było to, że nie było literalnie nikogo, kto mógłby przyjąć ten spadek. Aby więc prawu stało się zadość państwo zmuszone było wziąć na przechowanie wspomniane siedem halerzy i ulokować je w kasie depozytowej, przynajmniej do czasu, aż znajdą się spadkobiercy. I gdy tylko państwo zaczęło zajmować się tą sprawą, wszystkie niemal urzędy (których na nieszczęście jest tak wiele!) poszukiwały i trzeba przyznać, bardzo gorliwie spadkobierców Franciszka Szafranka.

Przedewszystkiem powierzono przeprowadzenie sprawy spadkowej jednemu z najmłodszych urzędników państwowych, który opublikował w piśmie miejscowych i prowincjonalnych (po cenach zwykłych inseratów) należycie ustylizowane ogłoszenie. Urzędnik ten nie starał się, aby niezależnie od ogłoszenia, zamieszczone były w piśmie również notatki, które mogłyby o „wielkiej szczęście” poinformować spadkobierców. Notatki te brzmiały następująco:

„Dnia 17 czerwca zakończył życie w wieku lat 67 pomocnik ziemski, Franciszek Szafrank, który, jak wynika z pozostawionych przezeń dokumentów, był kawalerem. Wszyscy krewni zmarłego, którzy uprawieni są do objęcia po nim spadku, proszeni są o niezwłoczne zgłoszenie się do wydziału sądu okręgowego pod nr ...”

Urzędnik do szczególnych poruszeń, pan Hilary Kamejka, któremu powierzono przeprowadzenie tej bądź co bądź niecodziennej sprawy spadkowej, zabrał się do rzeczy nie na żarty. Pracował od rana do wieczora nad poszukiwaniem spadkobierców Franciszka Szafranka, a była to praca mozolna i uciążliwa.

Pan Kamejka był z zawodu urzędnikiem sądowym, wiele już zdążył przeżyć w swym życiu, ale nigdy jeszcze nie przyjął mu w udziale prowadzenie sprawy spadkowej, jak to miało właśnie miejsce ze spuścizną po Franciszku Szafranku.

— Uczynię wszystko, co tylko będzie w mojej mocy — powiedział często w rozmowie z kolegami — aż wynajdę Szafranków i sprowadzę ich wszystkich tutaj, nawet z najdalszych zakątków świata.

Podczas gdy niezmiernie urzędnik Kamejka nie ustawał ani na chwilę w swej pracy i miał wciąż nowe pomysły, spadek po Franciszku Szafranku, wynoszący siedem halerzy, spoczywał sobie najspokojniej w państwowej kasie pomiędzy innymi złożonymi tam na przechowanie depozytami, a przed kasą tę pełnił straż ochronną żołnierz z nabiałą strzelbą, gotów w każdej chwili do wystrzału.

Pan Kamejka puścił cały aparat w ruch. W piśmie praktycznym i prowincjonalnym zdążył już dać przeszło 50 ogłoszeń, co było połączone z kosztem 600 koron. Koszty te sta-

turalnie ponosiło państwo na swój rachunek. Pomocnik Hilary Kamejki, pracz sądowy Schmidt był z tego powodu tak zavalony pracą, że wprost zapomniawszy o całym świecie. Musiał od rana do nocy wysyłać listy do Szafranków, którzy w ten sposób, jak grom z jasnego nieba, otrzymywali zaproszenia do stawienia się w sądzie okręgowym. Jak się okazało, w samej Pradze zamieszkiwało tylko 58 Szafranków.

Urzędnik Kamejka, rozporządzając już tak bogatym materiałem, miał zaprawdę prawdziwą satysfakcję zنعناعania się nad pożądanymi godnymi spadkobiercami Franciszka Szafranka, których nakazywał pod przymusem sprowadzać do sądu, gdy któryś z nich, bronił Boże, nie chciał lub też nie mógł dobrowolnie się stawić i w dodatku przesłuchiwał ich krótko i surowo, jakby chodziło tu nie o spadek, lecz o jakieś przewinienie o charakterze karnym. Z każdym niemal dniem zwiększała się liczba Szafranków. Ale niemało było z nimi kłopotu! Nie brakło takich, których siłą sprowadzano do sądu i stawiano przed oblicze jasnie wielmożnego pana Kamejki. Tak było z Alojzym, Wiktorem, Arturem, Wilhelmem, Antonim Szafrankiem i Filomeną Szafranką. Staruszka przeklinała i rwała się w niebogłose, gdy o 6-ej rano zjawiała się w jej mieszkaniu policja, aby sprowadzić ją do sądu na przesłuchanie. Dwóch Szafranków: Michała i Alberta narażono nawet na utratę egzystencji, gdyż ku niemałemu zdumieniu pracodawcy oderwano ich siłą od zajęć biurowych i pod eskortą zabrano do sądu.

Ale kogoż to wszystko mogło obchodzić, było tylko prawu stało się zadość! Następnie urzędnik Kamejka, po przesłuchaniu 58 Szafranków, zamieszkałych w Pradze, na podstawie księgi adresowej, ku niemałej radości skonstatował, że w Pilźnie zamieszkiwało 20 Szafranków, natomiast w mieście Klattau było ich tylko dziesięciu. Krótko i węzłowo w całych Czechach wszystkie urzędy państwowe były wprost zavalone aktami, dotyczącymi sprawy Szafranków. W Linzu było ich czterech, w Jungbunzlau — ośmiu. W najbliższych zaś miastach zamieszkiwało przeciętnie po dwóch, trzech Szafranków.

Kiedy w jakimś mieście nie można było znaleźć osoby o nazwisku Szafrank, wówczas urzędnik Kamejka mówił rozczalony: „W Hohenmauth nie ma Szafranka!”

Któregoś dnia wrócił wesoły do domu i rzekł do żony: „Wyobraź sobie, Emmo, że w Budapeszcie przebywa ośmiu Szafranków!”

I dał niezwłocznie polecenie tamtejszym władzom sądowym przesłuchania ich na miejscu.

Podczas lata liczba Szafranków wzrosła do 629. Okazało się potrzebą zaprowadzenia nowej rejestratury na literę „Sz”, a także zaangażowania nowego urzędnika, co połączone było znów ze znacznymi kosztami. Na jesieni rozpoczęły się poszukiwania spadkobierców na Morawach. Kamejka w dalszym ciągu nie ustawał w pracy, chcąc za wszelką cenę wywią-

zać się należycie z powierzonej mu misji.

— Nie powinniśmy tracić ani jednej chwili — zwykł mówić do swych podwładnych — teraz rzucimy się na Brno, następnie na Olomuniec, a później już jak po maśle. Będziemy się zwracać od jednego sądu okręgowego do drugiego i w ten sposób nie ominiemy ani jednego Szafranka. Tak, panowie, musimy bezwarunkowo dowieść, że nasz aparat sądowny działa sprawnie i że potrafimy dokonać wielkich rzeczy.

I litera „Sz” wznosiła się godzinę na godzinę w rejestraturze. Liczba Szafranków doszła już do cyfry 566. Urzędnicy marzyli o Szafrankach. Świat przestał ich interesować. Nie jedli, nie pili, nie mówili o niczym innym, jak tylko o sprawie Szafranków, która w całości pochłonięła ich myśli.

Pewnego dnia oznajmił Kamejka uśmiechnięty i zadowolony z dotychczasowych wyników swej pracy:

— Teraz, panowie, walimy całą parą na Wiedeń! Zwróćmy się tam o pomoc do władz policyjnych, które napewno nie odmówią nam swej pomocy w tak ważnej sprawie. Nie możemy ani jednej chwili tracić. Zwrócimy się natychmiast telegraficznie z zapytaniem, czy przypadkiem nie zamieszkuje tam jakiś Szafrank.

I rzeczywiście trafili. I tam policja odnalazła niejakiego Szafranka, Szafrana i Szafera i eskortowano ich w wagonie, przeznaczonym dla więźniów, do sądu okręgowego w Pradze. Dziwnym zaiste trafem, wszyscy trzech okazali się znanymi przemysłowcami, to też aresztowanie ich wywołało w całym mieście ogromne oburzenie. Sprawa stała się głośną i nawet interpelowano z tego powodu austriackie władze rządowe.

Urzędnik Kamejka wprost promieniał z radości.

— Wszystko idzie, jak po maśle! — powiedział entuzjastycznie. — Zobaczycie, panowie, że odnajdziemy jeszcze spadkobierców Franciszka Szafranka. Teraz zwrócimy się o pomoc do konsulatów.

I nadeszło znowu 170 listów z meldunkami nowych Szafranków. Konsulaty, w przekonaniu, że chodzi tu o wielki spadek, zabrały się również energicznie do rzeczy. Nic więc dziwnego, że po dziewięciu miesiącach żmudnej pracy Kamejka mógł się istotnie poszczycić nad wyraz owocnymi rezultatami. — W Niemczech przesłuchano 314 Szafranków, we Francji — 2, w Anglii — 9, w Rosji — 13 (z których kilku znajdowało się na Syberji), w Hiszpanji — ani jednego, natomiast w Ameryce — 80. Z Australji nie nadeszła żadna odpowiedź. Z Pekinu otrzymano odpowiedź negatywną. Z Tokio nadeszła nader przyjemny list, że nie zamieszkuje tam osoba o nazwisku Szafrank.

— Moi panowie! — powiedział Kamejka do swych podwładnych. — Sprawa zaczyna się wyjaśniać. Nie wątpię, że w ciągu dwóch lat odnajdziemy spadkobierców, nie powinniśmy jednak ani chwili ustawać w pracy. Trzeba zwracać się

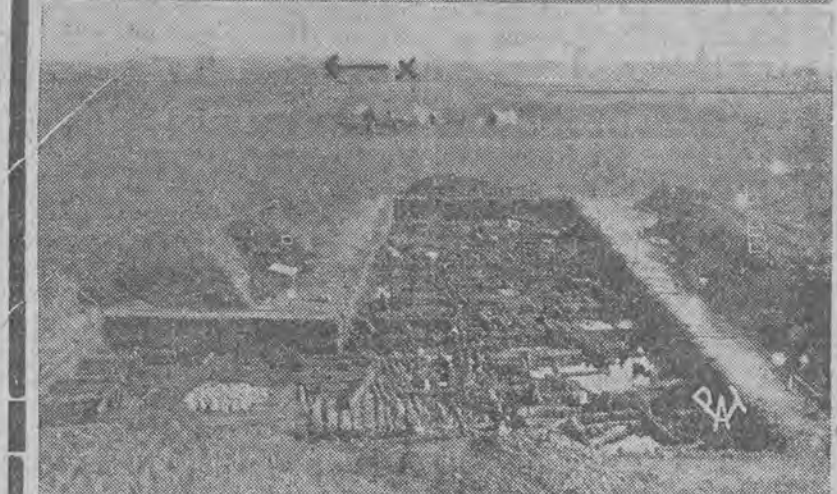
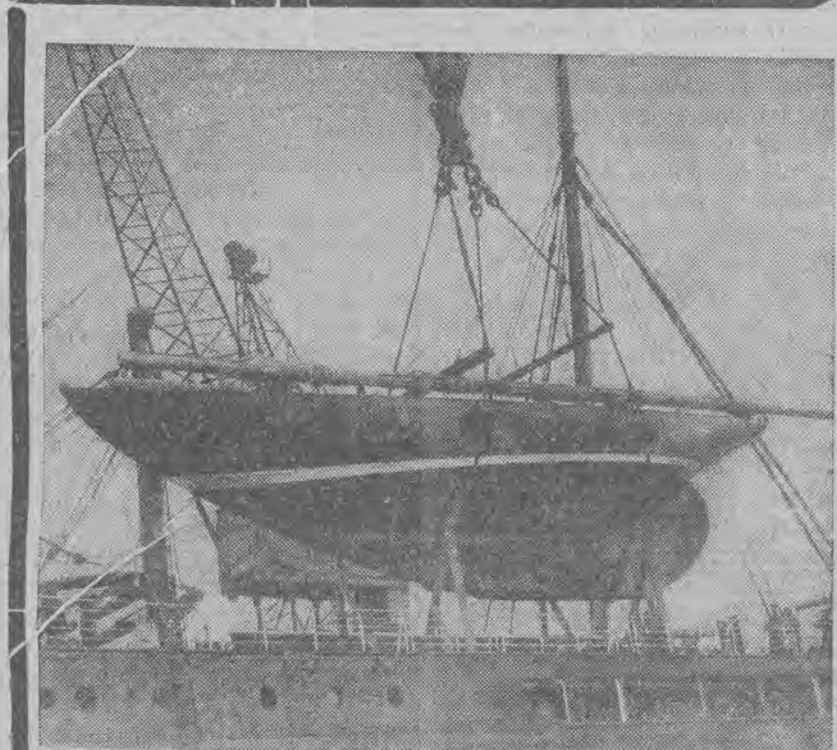
ciągle do odnośnych władz, badać, szukać, słowem ani sekundy nie spoczywać. Wydatki nasze dotychczas wynoszą 11 tysięcy koron, ale jest to wszak drobna kosztka w stosunku do celu, jaki przyświeca naszej sprawie.

Nie przestano więc w dalszym ciągu pracować, aż pewnego dnia pan Kamejka zjawił się w uroczystym nastroju, zwracając się do pisarza sądownego Schmidta, powiedział:

— Proszę wziąć arkusz papieru i spisać ze mną protokół odnośnie spadku po Franciszku Szafranku. Niech się pan nie śmieje, bo nie zwarjowałem jeszcze! Stosownie do strony formalnej, zechce mnie pan łaskawie zapytać: jak się pan nazywa? Odpowiadam: Hilary Kamejka. Czy był pan ze zmarłym Franciszkiem Szafrankiem spokrewniony? Odpowiadam: tak jest, byłem z nim spokrewnio-

ny. Spostrzegam zdziwienie na waszych obliczach, panowie! — Tak, cel nasz został osiągnięty! Matka moja pochodziła z rodziny, która nosiła nazwisko Szafrank. Dopiero wczoraj przegłębając przypadkowo pozostałe po niej dokumenty, miała ona brata Franciszka Szafranka, był znacznie od niej młodszy. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że był on identycznym ze zmarłym Franciszkiem Szafrankiem, który pozostawił wiadomy spadek. Melduję się więc jako jego spadkobierca i proszę spisać odnośny protokół.

Trwało jeszcze pięć lat zanim zdołano załatwić wszystkie formalności. Po upływie tego czasu Hilary Kamejka otrzymał wreszcie spadek. — Wyplacono mu siedem halerzy, które do końca swego żywota nosił przy dewizce od zegarka.



1. Jacht odbywa napowietrzną podróż podczas ładowania na okręt transatlantycki, który ma go przewieźć przez Atlantyk na regaty żeglarskie. — 2. Uwaga całego kraju skupiła się na półwyspie jeziora biskupińskiego, gdzie jak wiadomo odkryto osadę bagiennej z przed 2.000 lat. Energiczne badania prowadzone są w dalszym ciągu. M. in. znaleziono ostatnio wielką ilość przedmiotów domowego użytku, ozdób kobiecych, broni, prymitywnych zabawek. Na naszych ilustracjach widzimy ogólny widok wykopaliska (w głębi namioty ekspedycji) oraz okazy ceramiki przedhistorycznej, naczyń glazowane, czerpaki, kubki i puhan.

Perły cesarzowej

spoczywają w otchłani morza koło Korfu

Nie wszyscy znają historię pereł tragicznie zmarłej cesarzowej Elżbiety austriackiej.

Jeden z dziennikarzy niemieckich podaje nam wrażenie swe z wyspy Korfu, wiążące się z tajemnicą tych klejnotów, które, według wierzeń powszechnych, przynoszą ły i niedolę.

*

Początkowo chciałem zostać na Korfu tylko trzy dni. Zrobił się z tego trzy tygodnie. Ale gdy cofam się myślą do tych czasów, wydaje mi się, że to był zaledwie jeden dzień, chociaż nie specjalnego nie wydało się w tym okresie, a może właśnie dlatego.

Zresztą, coś się jednak wydarzyło. Opowiedziano mi pewną historję. Usłyszałem ją od Theogni, rybaka, z którym co wieczora wyjeżdżałem na morze. Z początku chciał mi koniecznie pokazywać, gdzie łapie ryby. Ale zapowiedziałem mu stanowczo, żeby zostawił ryby w spokoju, bo mnie obchodzi jedynie niebo i woda. Co dnia bowiem działa się na morzu nowe cuda. Theogni nie mógł z początku zrozumieć mego niechęci do róbolstwa, ale wkrótce przyzwyczaił się do tej osobliwości.

Pewnego wieczoru, gdyśmy później, niż zazwyczaj, mijali skały, czarnoniebieskie wśród morza, koloru hycjantów, Theogni wciągnął wiosła do łodzi i powiedział wolno i prawie marzaco:

— Czy też to tutaj w morzu leżą perły?

— Czyżby tu się zdarzały muszle perłowe? Tutaj koło Korfu?

Theogni mógł mieć koło czterdziestu lat, a jego grecki profil i krótka siwawa broda, okalająca twarz, przypominały głowę Peryklesa.

Spojrzał też na mnie tak, jak spozjrzał by Perykles na je dnego z krzykaczy ludowych, prawiącego niedorzeczności.

— Nie muszle. Perły, sznur pereł. Najpiękniejsze i najdroższe perły w świecie. Perły cesarzowej.

Jeśli kto na Korfu powie „cesarzowa“, to ma na myśli jedy nie cesarową Elżbietę austriacką.

Kiedy hiszpańska etykieta wiedeńskiego Burgu zmoczyła ją zbytnio, uciekała monarchini do greckiej swobody na Korfu. Kazała tu sobie wybudować dom, nawpół wille, nawpół świątynię, którą przezwiała Achilleion. Dla ludności Korfu jest cesarzowa dotąd otoczona

na nimbem świetlanym, a gdy byśmy żyli w czasach tworzenia się mytów, umieszczonoby ją dawno na Olimpie.

— Perły cesarzowej? — spytał ostrożnie. — Tutaj w morzu?

Theogni spoglądał w zamyśleniu na gładką wodę.

— Gdzieś tutaj... Żebym to ja wiedział gdzie! Tak... gdy by mój ojciec wtenczas nie utonął... — Podniósł głowę: — Powiedz mi, panie, jeśli je kiedy odnajdę, czy muszę je komu oddać? Przecież cesarzowa dawno nie żyje, a i cesarza już nie ma. Czy należą one już do morza? Czy do tego, kto je znajdzie?

— Jakże mam ci na to odpowiedzieć, kiedy nic nie wiem...

— Więc tam u was nie o tem nie wiedzą? — Pomilczał chwilę, a potem zaczął mówić w przestrzeń, pochylony nad wodą, na której światło zmieniło się teraz w płynny opał. — Tak, to były napewno największe i najdroższe perły w świecie. Jakże mogła cesarzowa mieć inne perły, jak nie najpiękniejsze? A miała dużo skarbów, diamenty, rubiny, białe szafiry, bo ja wiem co... Kiedy był bal na zamku, a ona otworzyła swój skarbice, to wszyscy, aż wytrzeszczali oczy! Nie widzieli nigdy nic podobnego, nawet sam sułtan nie miał takich drogocenności. Dwaj ministrowie stali zawsze przed drzwiami skarbcia i dawali baczenie, aby nikt zeń nie wyniósł. Ale perły były najcenniejsze ze wszystkiego. Tylko że z perłami to jest tak: nie przestają one żyć, kiedy się je wyjmie z muszeli. Może dlatego, że aby znaleźć jedną perłę, muszą umrzeć dziesiątki tysięcy muszeli. Perły żyją, one chcą dotykać ciepłej żywej ludzkiej skóry, chcą, żeby je noszono, wtedy tylko zachowują swój blask. A cesarzowa unikała wielkich festynów i rzadko nosiła swoje klejnoty, a może i wcale. Diamentom i rubinom nie to nie szkodziło, to są kamienie, nie żyją. Ale perły żyją i martwiło je to, że za wsze musiały tylko leżeć w szkatułce. Przypominały sobie te dni, kiedy ich pani była młoda i kładła je na szyję, albo wplatała we włosy. Może pytały same siebie. Co się zmieniło w życiu naszej pani, że nie chce nas już znać więcej?

Theogni przerwał, schwył wiosła i kilku uderzeniami okrążył niewielką skałę. Ten grecki rybak mówił o perlach, jako o istotach naprawdę żyjących, a jest przytem godne uwagi, iż do każdego pereł przywiązana jest jakaś historia smutna lub fantastyczna.

— Pewnego dnia — podjął swe opowiadanie Theogni, — kiedy cesarzowa znów zechciała komuś pokazać swe klejnoty, ujrzeni wszyscy, że perły stały się martwe i bez blasku. Bardzo się tem skłopotali, a najwięcej tych dwóch ministrów, co mieli pieczę nad skarbami cesarzowej, bo może się bali, że ich posadzą o to, że je zamienili. — Pani nasza! — powiedzieli — twoje piękne perły zamierają. Tęba, abyś je włożyła i nosiła na balu. Ale cesarzowa nie chciała o tem słyszeć. Nie lubiła dworskich zabaw i szukała samotności. Kiedy ministrowie

zobaczyli, że się tu nie poradzają, zawołali człowieka, który znał się na tych rzeczach i ten człowiek powiedział cesarzowej, że istnieje jeszcze jeden sposób na uzdrowienie pereł. Jeśli je zatopić ra pół roku w morzu, to po tym czasie odzyskają swój dawny blask i odżyją. — „To się dobrze składa — odpowiedziała cesarzowa. — Jutro jadę znowu do mego białego domu na wyspie Korfu, zabiorę perły ze sobą“.

Tak to przyjechały perły wraz z cesarową na naszą wyspę. — Znasz, panie, ten mały klasztor na cyplu naprzeciwko wyspy Pontikonisi, którą nazywają Wyspą Umarłych. W tym klasztorze żył wtedy stary mnich, miał lat pewno siedemdziesiąt, a mądrości tyle, ile tylko można znaleźć na świecie. A przytem, dobry był bardzo. Kiedy tylko cesarzowa była smutna, kazała sobie przywoływać starego ojca Lampadi, żeby jej ciemne myśli rozgonił, i w ten sposób ojciec Lampadi zdobył całe jej zaufanie. Niczego przed nim nie тайła i we wszystkim kierowała się jego radą.

Zawołała tedy ojca Lampadi i powiedziała mu: — Widzisz te perły. Perły oznaczają ły i nie przynoszą szczęścia. I mnie także szczęścia nie przyniosły i gdyby to odemnie zależało, oddałabym je morzu z powrotem nawawsze. Ale nuż spytałby mnie cesarz: Gdzie są perły, które ci podarowałem kiedyś, gdyśmy byli jeszcze młodzi i szczęśliwi? Dlatego to nie mogę ich się pozbywać, weź je tedy i zrób z nimi tak, jak mi to poradzono.

Ojciec Lampadi wziął perły, ale nie mógł naturalnie sam wyruszyć w łodzi na morze i perły zatopić; za mało rozumiał się na morzu i na wiosłowaniu, bo nawet bardzo wielka mądrość ma swoje granice. Rozmyślał więc, kto by mógł być mu w tem pomocny i tak wybór jego padł na rybaka Adoni.

Nie znałeś, panie, mego ojca Adoni i nie wiesz, że wybór ten był najlepszym, jaki można było zrobić, jeśli chodziło o zachowanie tajemnicy. Ojciec Lampadi i mój ojciec pojechali więc na morze, zatopili perły koło jednej ze skał, gdzieby je potem odnaleźć było można i miejsce to naznaczyli tak, iż tylko im było wiadomem.

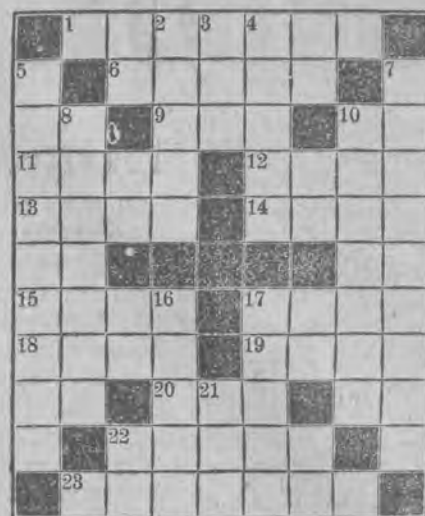
Tak to leżały sobie perły w morzu i miały przeleżeć swój czas, a tymczasem sprawy ludzkie szły swoją koleją. Minęło że trzy, czy cztery miesiące, kiedy pewnej nocy zawołano ojca Lampadi do umierającej kobiety. — Wyruszył zaraz w drogę, ale nigdy do jej łóża nie dotarł. Kobieta umarła bez pociechy, a ojciec Lampadi nie wrócił do klasztoru. Szukano go wszędzie, ale napróżno i nikt się nie dowiedział, czy wpadł gdzie do morza, czy też — mój Boże, wszędzie zdarzają się ludzie podli!

A potem przyszedł pewien dzień jesienny i cała nasza wyspa popadła w żałobę. Nie chcieliśmy z początku wierzyć, że to się stać mogło! W Szwajcarii jakiś szaleniec zamordował cesarzową, żeby pokazać, że mu się nie podoba porządek świata. A coby też cesarzowa zmieniła mogła w porządku świata! Ale prze padło, teraz już nigdy nie miała wrócić tutaj do swego białego domu!

Mój ojciec, który już po zniknięciu mnicha dziwnie milczący był i zamyślony, popadł po śmierci cesarzowej w jakieś omamie-

ROZRYWKI UMYSŁOWE

Krzyżówka



Znaczenie wyrazów:

Poziomo: 1) Stan rodzinny. 6) Odważnik brylantów. 9) Nabiał (wspak). 10) Pytajnik. 11) Płaskowzgórze w Azji. 12) Bohater Londona. 13) Miejsce na pustyni (e=0). 14) Nóż. 15) Opera. 17) Gatunek śledzi. 18) Gaz świetlny. 19) Członek rodziny. (wspak). 22) Place sportowe. 23)

Półwysp.

Pionowo: 2) Miejscowość w Bułgarii. 3) Okres czasu (wspak). 4) Zadrzewienie. 5) Roślina. 7) Zawód. 8) Rzemieślnik. 10) Kościół prawosławny. 16) Dobry duch, 17) Uroczystość. 21) Zwał lodu (wspak). 22) Litera (dźwiękowo).

Arytmograf konikowy

1	1	11	4	6
13	5	7	2	10
3	8	5	11	
8	12	4	8	1
9	5	10	10	1

Cyfry zastąpić odpowiednimi literami, a następnie ruchem konika szachowego odczytać znane przysłowia.

Dla ułatwienia podajemy wyrazy pomocnicze:

3, 4, 7, 2, 10, 8, 1 = rzemieślnik

9, 12, 7, 11 = cesarz Mandżurji.

13, 5, 6 = miesiąc.

*

Rozwiązania powyższych rozrywek umysłowych należy nadsyłać do redakcji, z adnotacją: „Rozrywki umysłowe“, do dnia 8 września.

Za trafne rozwiązania redakcja przeznacza drogą losowania nagrodę, w postaci 2 biletów do kina.

Rozwiązania rozrywek

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI

Poziomo: Plac, bank, arka, udar, opera, era, ad, cyrk, kara, młot, stek, ter (wspak), satyr, Ares, kawa, Lora, Abel.

Pionowo: Pałac, Oka (wspak),

NAGRODY

Nadesłano 90 rozwiązań, z czego 83 były dobre. Nagrodę otrzymał Wiesław Zys, ul. Południowa 42. Po odbiór nagrody

zgłosić się należy do administracji „Głosu Porannego“ (Piotrkowska 70), w poniedziałek, między godz. 5 — 7 popoł.

nie, którego nie mogłem sobie wytłumaczyć, bo względem mnie także dochowywał wiernie przy sięgi milczenia, danej ojcu Lampadi. A to właśnie ta tajemnica tak go męczyła, bo nie wiedział, czy ma zachować ją przy sobie czy komu zwierzyć. Na stoskane pytania matki nie odpowiadał ale zauważyłem, że coraz to spogląda na mnie badawczo. Raz powiedział, że nie wie, czy jestem dość dojrzały w moich dwudziestu latach, aby się przedemną mógł wywnętrzyć.

Pewnego wieczora, kiedyśmy we dwóch wyruszyli na połów, zaczął nagle mówić! I tak się dowiedziałem, jaki to skarb w morzu jest pogrążony.

— Trzech ludzi wiedzielo o tem — zakończył mój ojciec — cesarzowa, ojciec Lampadi i ja. Lampadi zaginął, cesarzowa zamordowana, zostałem tylko ja. Dla jednego człowieka taka tajemnica jest za wielka i za ciężka. A pojutrze kończy się pół roku, czas, który miał perłom wrócić życie. Wezmę cię pojutrze i wydobędziemy perły z morza.

— A co się z nimi stanie? — zapytałem.

Mój ojciec pomyślał głęboko przez chwilę, a potem wrzucił ramionami:

— Pan Bóg sam pokaże nam drogę!

Sam rozumiesz, panie, że gdy się ma lat dwadzieścia, i jest się wtajemniczonym w taką wielką sprawę — nie ima się sen człowieka. A następnego dnia wyruszył mój ojciec z jednym z naszych krewniaków w jednej łodzi i dużo innych rybaków na daleki połów. Ale nad wieczorem zerwała się straszna burza, jakiej jeszcze nie przeżył nikt u nas przedtem, ani potem. Inne łodzie wróciły szczęśliwie do domu, tylko łódź mego ojca zginęła. Nigdy już nie ujrzeliśmy więcej ojca mego ani krewniaka. Tak z nimi razem zginęła i tajemnica. A ja od dwudziestu lat szukam tych pereł. Ale jeśli je odnajdę, co mam robić?

Co ma robić? Nie mogłem mu na to dać odpowiedzi. Świat tak się zmienił, iż stało się wiele trudniej wybrać właściwą drogę, niżli dawniej.

Perły oznaczają ły i przynoszą nieszczęście. Może wisi nad nimi przekleństwo, bo każda perła kosztowała życie dziesiątek tysięcy muszeli?

Kiedy opowiadałem tę historję, spotyka mnie zazwyczaj wzrok niedowierzający i wydaje się, jakoby ludzie brali ją za jakąś grecką bajkę rybacką. A jednak historia ta ma tę zaletę, że jest istotnie prawdziwa.

KWARTETY HAYDNA



12 AUDYCYJ RADJOWYCH SZCZEGÓLNY W PROGRAMACH